Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY i TYDZIEŃ w RADJO

Sobota–Niedziela, 5–6 października 1935 – Nr. 231 – Cena 15 gr

(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

20 stron

Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : — : — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Nowowybrane izby ustawodawcze rozpoczęły swą pracę

Otwarcie pierwszej sesji Sejmu – Marszałkiem został wybrany jednogłośnie Stanisław Car

Warszawa, 4. 10. (PAT.) Już od wczesnych godzin w Sejmie zapanował ożywiony ruch. Na gmachu Sejmu powiewa flaga państwowa na znak, że sesja nadzwyczajna Sejmu jest otwarta. Dziś na zamku w godzinach rannych złożyli Panu Prezydentowi ślubowanie najstarsi wiekiem pos. gen. LUCJAN ŻELIGOWSKI i sen. HORBACZEWSKI, którzy obejmą przewodnictwo dzisiejszych posiedzeń obu izb.

Pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek przybył wraz z wymienionymi do gmachu Sejmu około godz. 10-tej. W tym czasie sala poselska zaczęła się zapełniać. Loża prasowa była szczelnie wypełniona, loże dyplomatyczne zajęli przedstawiciele ambasad i poselstw państw obcych, wypełniła się też szczelnie galerja dla publiczności. Pierwsze rzędy ław poselskich zajęli posłowie, wśród których m. in. znajdowali się: Miedziński, Schaetzel, Brzęk-Osiński, Podoski, Byrka, Hołyński i Stpiczyński. W ławach rządowych zasiedli członkowie Rządu w komplecie.

Na ławach po przeciwległej stronie usiedli prezes NIK Krzemieński, prezes NTA Hełczyński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy.

O godz. 10-tej wszedł na trybunę PREZES RADY MINISTRÓW W. SŁAWEK, który w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej odczytał następujące orędzie:

Orędzie P. Prezydenta Rzplitej

Ciężką dolą narodu ujarzmionego, krwawą ofiarą kilku pokoleń zapłacić musiała Polska za złą organizację Państwa, za złe prawa, za wybujałą swawolę, za brak powagi władz dawnej Rzeczypospolitej.

Los zrządził, że w godzinę mroku najcięższego, **Wielki Człowiek — w dziejach Polski największy — Genjuszem swej myśli, trudem całego życia, opromienił nasze pokolenie.**

W narodzie rozbitym uśpione siły odnalazł, państwo wskrzesił, a nad rozbudową jego mocy do zgonu pracował. Myślą przewodnią ostatnich Jego lat było, **by siłę i rozwój Państwa na powadze i mocy dobrych praw ugruntować.**

Naprawa ustroju, której się domagał, została dokonana. Winna ona **zabezpieczyć Polskę przed powrotem nieszczęsnych upiorów przeszłości,** które ją do upadku doprowadziły. Nowa Konstytucja powagą praw zasadniczych wprowadza w życie Państwa **stałość i siłę działania jego organów,** ustala rolę i zadania każdego z nich, określa granice ich obowiązków i uprawnień. Naczelnem ich zadaniem jest **służenie Rzeczypospolitej.**

Sejm i Senat powołane są do tego, by drogą uchwał swoich stanowiły prawa i sprawowały kontrolę nad działalnością Rządu. Wierzę, iż poczynaniami tej izby **kierować będzie troska o danie Rzeczypospolitej praw dobrych,** wzmagających jej siłę i powagę. Życzę panom, byście zdołali wznieść swą pracę na należytą wyżynę i abyście w przyszłości mogli na jej wyniki spoglądać z poczuciem dobrze spełnionej służby dla Rzeczypospolitej.

Warszawa, dn. 4 października 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) **I. Mościcki**

Posłowie wysłuchali orędzia stojąc, następnie p. prezes Rady Ministrów zawiadomił izbę, że Pan Prezydent Rzplitej powołał posła gen. L. Żeligowskiego na przewodniczącego izby do czasu wyboru marszałka Sejmu.

Pos. gen. L. Żeligowski po objęciu przewodnictwa zaprosił na sekretarzy posłów Kopcia i Tarnowskiego Artura, następnie przewodniczący gen. Żeligowski odebrał od sekretarzy ślubowanie przepisane art. 39 Ustawy Konstytucyjnej.

Skolei sekretarz pos. Tarnowski odczytał rotę ślubowania, poczem poszczególni posłowie, wywoływani z listy przez sekretarza Kopcia, powstawali z miejsc oświadczając: „ŚLUBUJĘ". Po ceremonji ślubowania przystąpiono do wyboru marszałka.

Poseł Schaetzel zgłosił kandydaturę posła STANISŁAWA CARA. Ponieważ innej kandydatury nie zgłoszono, przewodniczący oświadczył, że może wobec tego uważać, że WYBRANY ZOSTAŁ MARSZAŁKIEM POSEŁ CAR (huczne oklaski), poczem zapytał posła Cara czy przyjmuje wybór.

Poseł Car poprosił o godzinę czasu na udzielenie odpowiedzi, wobec czego przewodniczący zarządził godzinną przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący poseł Żeligowski ponowił zapytanie, czy poseł Car przyjmuje wybór na marszałka Sejmu. Pos. Car odpowiedział twierdząco, co zebrani posłowie przyjęli rzęsistemi oklaskami.

Zająwszy miejsce w fotelu marszałkowskim marszałek Car wygłosił przemówienie. w którem omówił zadania Sejmu w ramach nowej Konstytucji oraz rolę posłów, poczem zaproponował wybór komisji celem przygotowania regulaminu sejmowego w składzie: Miedzińskiego, Podoskiego, Schaetzla, Byrki, Osińskiego, Stpiczyńskiego, Starzaka, Tomaszkiewicza, Hutten-Czapskiego, Kielaka, Bilaka, Szczepańskiego, Siody, Walewskiego, Długosza, Kamińskiego i Sommersteina.

W głosowaniu przeszedł skład komisji, proponowany przez p. marszałka. Następnie zabrał głos poseł Miedziński proponując, aby wobec szczególnego charakteru zadań komisji regulaminowej, przewodnictwo nad obradami objął osobiście marszałek Car. Propozycję posła Miedzińskiego przyjęto oklaskami.

Następnie marszałek Car oświadczył, że ponieważ nie można zwlekać, zwołuje zebranie komisji regulaminowej niezwłocznie w 15 minut po odroczeniu posiedzenia, przyczem zaznacza, że odracza posiedzenie Sejmu do dnia jutrzejszego do godz. 11 rano.

Pierwsze posiedzenie Senatu

Marszałkiem wybrano b. premjera Aleksandra Prystora

Warszawa, 4. 10. (PAT) O godz. 16.05 p. prezes Rady Ministrów WALERY SŁAWEK odczytał w imieniu p. Prezydenta orędzie, identyczne w brzmieniu z orędziem, odczytanem w Sejmie. Następnie p. prezes Rady Ministrów zawiadomił Izbę, że do czasu wybrania marszałkiem Senatu p. Prezydent Rzplitej powołał sen. Horbaczewskiego, który dziś złożył na Zamku na ręce p. Prezydenta ślubowanie w obecności p. prezesa Rady Ministrów.

Sen. Horbaczewski objął przewodnictwo i powołał na tymczasowych sekretarzy senatorów Franciszka Płocka i Konstantego Terlikowskiego, od których odebrał ślubowanie. Zkolei ślubowanie złożyli na ręce przewodniczącego wszyscy pozostali senatorowie.

Po złożeniu ślubowania Izba przystąpiła do wyboru marszałka Senatu. Sen. Kazimierz Świtalski postawił kandydaturę sen. ALEKSANDRA PRYSTORA, a sen. Jan Lewandowski kandydaturę sen. WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO. Przewodniczący sen. Horbaczewski zarządził głosowanie kartkami.

Po przerwie, podczas której obliczono głosy, przewodniczący ogłosił wynik: NA SEN. PRYSTORA PADŁO 75 GŁOSÓW, NA SEN. SIEROSZEWSKIEGO 12. Wobec takiego wyniku głosowania przewodniczący zwrócił się do sen. Prystora z zapytaniem, czy wybór przyjmuje. Ponieważ sen. Prystor poprosił o godzinę czasu dla udzielenia odpowiedzi, przewodniczący zarządził godzinną przerwę.

Po przerwie sen. Horbaczewski zapytał sen. Prystora, czy wybór przyjmuje. Sen. Prystor przyjmuje. (Huczne oklaski).

Po objęciu przewodnictwa p. marszałek Prystor podziękował za wybór i wezwał Senat do ODDANIA HOŁDU PAMIĘCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Senatorowie wstali. Nastąpiła dłuższa chwila milczenia. Po odebraniu ślubowania od dwóch senatorów, którzy przybyli później na posiedzenie, p. marszałek zaznaczył, że najpierw należy przystąpić do uchwalenia regulaminu. W tym celu p. marszałek zaproponował wybranie komisji, złożonej z 7 osób w składzie senatorów: Bobrowski, Ehrenkreutz, Horbaczewski, Makowski, Rostworowski, Świtalski, Terlikowski. Izba nie zgłosiła sprzeciwu, wobec czego skład komisji został przyjęty. Na wniosek sen. Makowskiego marszałek obejmuje przewodnictwo tej komisji dla uchwalenia regulaminu.

Na zakończenie marszałek Senatu wezwał członków komisji regulaminowej do zebrania się celem zapoczątkowania prac, poczem odroczył posiedzenie do godz. 16-tej dnia jutrzejszego.

Rekonstrukcja gabinetu ma objąć tylko 2—3 teki

Pogłoski o mianowaniu wicepremjera do spraw gospodarczych

Warszawa, 4. 10. (Tel. wł.) Po otwarciu prac nowych izb ustawodawczych nastąpić ma skolei drugi ważny akt polityczny — **zamierzone zmiany w Rządzie.** Nie wiadomo, czy zmiana zajdzie na stanowisku premjera, bowiem rekonstrukcja gabinetu ma się podobno ograniczyć **tylko do 2—3 tek.**

Pozatem mówi się w kołach politycznych, że wkrótce ma nastąpić zamianowanie **wicepremjera do spraw gospodarczych.** Wersję tę łączą z nazwiskiem **b. min. Kwiatkowskiego,** który miałby objąć urząd wicepremjera.

Wojna w Afryce

Marsz wojsk włoskich — Abisyńczycy stawiają zacięty opór

Addis Abeba, 4. 10. (PAT.) Wojska włoskie posuwają się w kierunku Aksum—Adua i zajęły górę Ramat. W akcji brały udział tanki i samoloty.

Addis Abeba, 4. 10. (PAT.) Reuter donosi z Harraru, że dzisiaj rano w Ogadenie toczyły się gwałtowne walki, w których zginęło przeszło 2000 Abisyńczyków.

Rzym, 4. 10. (PAT.) Według informacyj Havasa, pierwszem zadaniem armji włoskiej było osiągnięcie linji **Aksum—Adua—Adigrat, równoległej do granicy.** Włosi posuwali się trzema kolumnami. W awangardzie szły **oddziały tubylczej kawalerji z Erytrei.** Następnie podążała piechota, wspierana przez **lekkie tanki.** Włosi już wczoraj zajęli **wzgórza Darotache, dominujące nad Aduą i Aksum.**

Diredaua, 4. 10. (PAT.) Reuter donosi, że samoloty włoskie **bombardowały drogę z Mussa Ali do Dessie.** Plemiona Danakil, z których znaczna część nigdy nie widziała samolotów, **są ogarnięte paniką.**

Pierwszy oficjalny komunikat włoski o operacjach zbrojnych

Rzym, 4. 10. (PAT.) Ministerstwo prasy i propagandy ogłosiło następujący komunikat: Wczoraj o godz. 5 rano dywizje armji włoskiej, czarnych koszul i wojsk tubylczych **przekroczyły granicę pomiędzy Barrachit a Meghec.** Po usunięciu posterunków przeciwnika, które nie były wcale wycofane, wbrew zawiadomieniu o tem Genewy, kolumny włoskie **wkroczyły na trudny teren, zagłębiając się przeciętnie na odległość 20 km od granicy.** Opór wojsk abisyńskich **nie doprowadził do starcia.**

Ludność oczekiwała na zbliżające się wojska włoskie, **powiewając białemi chustkami.** Intendentura wojskowa przystąpiła niezwłocznie do **rozdania żywności ludności, która znajdowała się w niebywałej nędzy.** Samoloty dokonały **trzech lotów wywiadowczych poza Macalle i rzekę Tocazze.** Inne eskadry lotnicze **rzucały odezwy do ludności.**

Dwie eskadry bombowe, które były **gwałtownie ostrzeliwane ogniem karabinowym i artyleryjskim, ZBOMBARDOWAŁY ABISYŃSKIE SIŁY ZBROJNE.** Pod Aduą i Adigrat wojska spędziły noc na zajętych pozycjach. O świcie **ZACZĘTO POSUWAĆ SIĘ NAPRZÓD NA CAŁYM FRONCIE.**

Włoski samolot strącony przez Abisyńczyków

Addis Abeba, 4. 10 (PAT.) Reuter donosi, że Abisyńczycy strącili pod Aduą jeden z samolotów włoskich.

Paryż, 4. 10. (PAT.) „Le Temps" zamieszcza wywiad **z generałem Gabba, szefem sztabu generała de Bono.** Gen. Gabba oświadczył, że w operacjach wojskowych w okolicy Aduy brało udział **przeszło 100 tys. żołnierzy.** Trudności terenowe sprawiają, iż **posuwanie się wojsk włoskich naprzód stało się powolniejsze.** W południe słychać było w Asmarze **silną kanonadę od strony Aduy i Adigrat.** Kolumny włoskie zmierzają do **okrążenia Aduy i Adigrat.**

W pierwszym rzędzie chcą pomścić dawną klęskę pod Aduą

Jak rozpoczęła się ofenzywa włoska w północnej Abisynji?

Paryż, 4. 10. (PAT). Długoletni rzymski korespondent „Temps" Gentizon, przebywający obecnie w Erytrei, nadesłał interesujące szczegóły o rozpoczęciu ofenzywy włoskiej.

Wojska włoskie **przekroczyły granicę abisyńską, przeprawiając się przez rzekę Mareb na pontonach.** Wody tej rzeki są jeszcze zanadto wezbrane, aby można ją było przejść wbród. Armja włoska składa się z **oddziałów armji regularnej, oddziałów milicji faszystowskiej oraz oddziałów tuziemców.** Zgóry przewidziany jest podział pracy między temi oddziałami, w ten sposób, że niedociągnięcia jednych są wyrównywane specjalnemi kwalifikacjami innych.



Gen. de Bono.
głównodowodzący włoskiemi siłami zbrojnemi w Afryce a zarazem gubernator Erytrei.

Przy rozpoczynaniu ofenzywy sztab włoski liczył się z faktem, **że zdobycie Adui nie przyjdzie łatwo.** Według ostatnich wiadomości w okolicach tego miasta skupiło się **40—50.000 Abisyńczyków,** ponadto w odległ. 20 km znajdują się **ruiny miasta Ackum ze wspaniałemi obeliskami i grobowcami pierwszych królów Abisynji.** Abisyńczycy uważają to miejsce za święte i nie oddadzą go **Włochom** bez walki.

Po przekroczeniu rzeki Mareb wojska włoskie odrazu napotkały na **olbrzymie trudności terenowe.** Niema tam bowiem dróg w znaczeniu europejskiem. Oddziały wojsk muszą się posuwać naprzód po ścieżkach karawan, w terenie górskim, conajmniej na przestrzeni 60 km. Operacje w tych warunkach będą **niezwykle ciężkie.** Sztab włoski zapewnił sobie regularną dostawę amunicji i prowiantów przy pomocy licznych mułów. Każdy żołnierz zabrał ze sobą **2** litry wody, a każda kompanja rozporządza ponadto mułami i osłami, niosącemi conajmniej po 50 litrów wody zapasowej. Specjalne oddziały hydrograficzne badają na miejscu źródła i orzekają, czy znaleziona woda nadaje się do picia. Każda dywizja włoska wyposażona jest w **ciężarowe samochody górskie,** dobrze przystosowane do miejscowego terenu.

Przed wyruszeniem na pole walki, **b.** minister prasy i propagandy **hr. Ciano** wygłosił do oddziałów zgromadzonych w Asmarze przemówienie, w którem wspomniał, **iż wkrótce będzie pomszczona krew poległych w Abisynji w 1896 roku.** Mowa ta wywołała — jak zapewnia korespondent — **wielki entuzjazm** w szeregach **włoskich żołnierzy,** którzy za punkt honoru uważać **sobie będą pomszczenia klęski pod Aduą.**



Kierunki marszu Włochów wgłąb Abisynji.

Abisyńczycy dążą do oskrzydlenia wojsk włoskich

Londyn, 4. 10. (PAT) Reuter donosi z Addis Abeby: Podczas gdy ras Seyouma stawia opór Włochom w Adui, ras Sajenu posuwa się ku północy na zachód od Adui w kierunku Agordat na czele 12 tysięcy ludzi. Jego straże przednie przeszły podobno granicę Erytrei i zajęły parę posterunków włoskich. Pewna liczba żołnierzy tubylców z Erytrei i Somali przeszła na stronę Abisynji. Potwierdza się wiadomość, że samolot włoski został strącony pod Aduą.

Paryż, 4. 10. (PAT) „Paris Soir" donosi z Addis Abeby, że Abisyńczycy **wydali bitwę wojskom włoskim w okolicach Malborca.** Ras Sejum czuje się zmuszony **do ewakuowania pozycyj na skutek ataków lotniczych.** Ma on nadzieję, że cofnie się ze stosunkowo niewielkiemi stratami.

Zawiadomił on Addis Abebę, że Adua nie będzie mogła długo się utrzymać **wobec bombardowania z samolotów i dział ciężkich.** Abisyńczycy wycofują się szybko **na Agamę.**

Abisynja cała pod bronią

Kto nie wstąpi do armji będzie rozstrzelany

Addis Abeba, 4. 10. (PAT.) Abisyński minister spraw zagranicznych przesłał telegraficznie do Ligi Narodów **szczegóły bombardowania Adui.** Pierwszy atak dokonany został o świcie przez **4 samoloty.** Pierwsza bomba upadła **na szpital, na którym widniała flaga Czerwonego Krzyża.** Drugi atak, w którym wzięły udział dwa samoloty nastąpił o godz. 10-tej. **Ogółem rzucono 78 bomb.**

Krąży pogłoska, **że Abisyńczycy odparli Włochów w prowincji Agame.** Wskutek niepogody **raid samolotów włoskich na Addis-Abebę nie udał się** i samoloty musiały wrócić.

Ogłoszenie mobilizacji powszechnej odbyło się przed pałacem cesarskim w obecności wielkiej liczby wojowników. Odezwa cesarza apeluje do patrjotyzmu wszystkich Abisyńczyków, by odparli najeźdźcę. Bóg jest z nami — głosi odezwa. Wszyscy muszą powstać w obronie cesarza i ojczyzny.

Każde zdanie odezwy odczytywane było wolno, poczem następowało bicie w bębny wojenne. Odezwa przyjęta została przez zgromadzonych **frenetycznemi oklaskami i okrzykami wojennemi.**

Mobilizacja rozpoczęła się natychmiast, żołnierze jednak zmobilizowani połączą się ze swojemi oddziałami ostatecznie **dopiero koło 12 października.** Dotychczas nie zanotowano żadnego zajścia z cudzoziemcami. Koła europejskie uważają, że bombardowanie Adui miało na celu nastraszenie Abisyńczyków, gdyż do wieczora poseł włoski **nie wręczył jeszcze listów odwołujących.** Mobilizacja dać ma **miljon ludzi.** Kto nie wstąpi do wojska **zostanie rozstrzelany.** Lekarzy i materjał sanitarny ma dostarczyć Egipt.

Adua i Adigrat padły?

Paryż, 4. 10. (PAT.) Wieczorem nadeszła do Paryża z Rzymu niesprawdzona wiadomość o zajęciu Adui przez wojska włoskie. Z tych samych źródeł otrzymano również potwierdzenie pogłosek o wkroczeniu wojsk włoskich do Adigrat.

Londyn, 4. 10. (PAT) Reuter donosi z Rzymu, że Włosi **wkroczyli do Adigrat** a upadek Adui oczekiwany jest lada **chwila.**

Rada Ligi Narodów wystosuje ultimatum do obu walczących stron

Później nastąpi zastosowanie sankcyj

Londyn, 4. 10. (PAT) W dobrze poinformanych kołach politycznych oczekują, że zbierająca się jutro rano Rada Ligi Narodów **nie poweźmie odrazu decyzji, uznającej Włochy za agresora.** Spodziewane jest raczej, że Rada Ligi Narodów **wezwie obie strony najpierw do zaprzestania walki i zażąda od Włoch natychmiastowego cofnięcia wojsk włoskich z terytorjum abisyńskiego** na określoną linję w pewnej ustalonej odległości, np. **30 km wgłąb od granicy włosko-abisyńskiej.** W ten sposób, biorąc pod uwagę dokonane już przez wojska abisyńskie cofnięcie się wgłąb Abisynji o 30 km, powstałaby **strefa neutralna wzdłuż granicy głębokości 60 km.**

Żądanie Rady Ligi Narodów posiadałoby charakter **ultimatum,** określonego co do czasu, na 48 lub 72 godzin. Gdyby ultimatum zostało przez Włochy odrzucone, co do czego oczywiście **niema najmniejszej wątpliwości,** to wówczas dopiero na następnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, któreby zwołano na wtorek lub środę przyszłego tygodnia, miałoby się stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że **Włochy są napastnikiem** i wobec tego przystąpić do **określenia sankcyj** w myśl art. 16 paktu Ligi Narodów.

Akcja Ligi Narodów uparłaby się w razie wysłania ultimatum o art. 11 paktu Ligi, który przewiduje, że w wypadku wojny lub w groźbie wojny Liga Narodów **może podjąć każdą akcję, jaką uważa za wskazaną i skuteczną dla obrony pokoju.** Ponadto procedura tego rodzaju byłaby w duchu konwencji o środkach prewencyjnych przeciwko wojnie, która to konwencja dyskutowana była w Lidze Narodów parokrotnie w ciągu ubiegłych lat i mimo presji wielkich mocarstw **nie została jeszcze przez Ligę Narodów uchwalona** ze względu na sprzeciw szeregu państw.

Nieustępliwość moralna pułkownika Sławka

Pułkownik Walery Sławek, obecny szef Rządu i główny inicjator naszej reformy ustrojowej, jest politykiem dziwnego nabożeństwa. Nie chce za nic brać życia politycznego takiem, jakiem jest ono przeważnie gdzieindziej, nie chce wejść w żaden kompromis z jego licznemi nałogami, z jego zboczeniami poniekąd, nie chce nauczyć się oportunizmu. Uparł się, by polityka była moralna i czysta i to nietylko pod względem zasad, pobudek i celów ale także pod względem obyczaju. Polityk „zawodowy", jakiś tam poseł chroniczny z łaski tłumu albo agitator partyjny — nazwie pewnie takie stanowisko bezwzględnego reformatora konstytucji polskiej i ordynacji wyborczej „donkichoterją", ale uczciwy obywatel, rządzący się sumieniem przedewszystkiem, dopatrzy się w niem co najmniej rycerskości równie śmiałego jak szlachetnego bojownika, nie mogącego zgodzić się, by walki idejowe toczyły się inaczej jak w atmosferze wolnej od zarazków zepsucia.



Pułk. Sławek
w karykaturze.

Pułkownik Sławek, jako polityk, posiada pion duchowy, który się nie ugina. Jest on w wyborze metod i ludzi, jakich chciałby widzieć w służbie społecznej, niesłychanie wybredny. Czapką i papką nie chce jednać nikogo, równie jak na wiatr rzuconą obietnicą. Za pierwsze przykazanie w stosunku do spraw publicznych uważa absolutną rzetelność. Ogólnie przyjęte w „demokracjach" sposoby zdobywania popularności i kredytu u współobywateli są mu wstrętne. Mającym bronić interesów ogólnych stawia wysokie wymagania. Stąd jego pociąg do elitaryzmu, do formowania kadr przedstawicielstwa narodowego z osobowości najbardziej wartościowych, najlepszych. Ileż to razy podawano słuszność tych jego intencji w wątpliwość! Ile razy, zachłystując się od okrzyków na cześć wszelakiej „równości", tendencje selekcyjne, leżące u podstawy wszelkich poczynań i upragnień tego nieprzejednanego politycznego purytanina, piętnowano jako... reakcjonizm. Ta opinja, skwapliwie rozpowszechniana przez demagogizujących arywistów, nie zachwiała, nie mogła zachwiać człowieka, dla którego polityka nie była nigdy procederem i który nigdy nie szukał w niej nic dla siebie. Cóż więc dziwnego, że i innym stawiał wymogi najwyższe. Takim był i takim, pomimo wszystkie próby „reflektowania" go, pozostał pułkownik Sławek i obecnie, jak sądzić można choćby z wywiadu z nim, ogłoszonego świeżo w dwóch pismach stołecznych.

Upomina się on tam o „dobre obyczaje" poselskie, jako o coś, co stanowić ma warunek podstawowy zdobycia sobie uznania w społeczeństwie przez nowe Izby. Stwierdza, iż właściwym, zdrowym materjałem na posłów są tylko ci, co w toku wyborów nie chwycili się autoreklamy a w następstwie nie poniżą się nigdy do taniego kokietowania swych wyborców. Tak więc nie będą się podawali za przysięgłych rzeczników jakichś cząstkowych aspiracji jedynie, nie będą uprawiali na byle poklask obliczonego krasomówstwa, nie będą hołdowali w wystąpieniach swych jednostronności, lecz wraz z Rządem ująć potrafią i rozważyć każde nieledwie zagadnienie pod kątem dobra wszystkich. Z funkcji poselskich, tak jak pojmował je dawny „suwerèn", wykluczyć też należy raz na zawsze pozaizbowy „interwencjonizm" czyli poprostu forsowanie przez swe wpływy poselskie — spraw prywatnych... Takie żądania stawia pułk. Sławek poszczególnym posłom, a zaś od Sejmu, jako całości, spodziewa się, iż ten obmyśli normy dostojnych i owocnych obrad, któreby raz na zawsze należna mu zdobyły powagę... Przyjemnie tego słuchać... Świadczy to bowiem, iż u wrót naszego politycznego ustroju stoją ludzie zakrojeni na wysoką miarę i nie skłonni do godzenia się z moralną małością. Przeciwnie — radziby w życie Polski tchnąć i wcielić moc, wielkość i prawdę usiłowań.

Dla poglądów pułkownika Sławka charakterystycznem jest, iż punkt ciężkości odrodzonego naszego parlamentaryzmu, w głęboko skorygowanej formie, leży dlań nie w samych formach ustawowych, ale w tej żywej treści, jaką wypełni je człowiek. Na jakości człowieka więc, jako podstawowego elementu czynnej polityki narodu, opiera wpatrzony w duchowość społeczeństwa szef obecnego Rządu i wieloletni prezes Bloku Bezpartyjnego — wszystkie swe co do istoty przyszłego Sejmu nadzieje. W nowej ordynacji wyborczej pułkownik Sławek uczynił wszystko, co tylko było można, by stała się ona narządem przemyślanej selekcji. Rezultat wyborów odbiegł jednakże nieco od wymarzonego ideału. Więcej wybranych jest, niż było powołanych — w rozumieniu elitaryzmu moralnego przynajmniej.

W tych warunkach tem bardziej zyskuje na wadze „obyczaj polityczny", jaki potrafi wyemanować ze swej istoty zbiorowej większość poselska i narzucić go reszcie, tej reszcie, co to nie zapomniała jeszcze czasów i sposobów sejmowładztwa. W „dobrym obyczaju poselskim" widzi więc słusznie nic nie chcący ustąpić ze swoich o roli posła wyobrażeń — pułk. Sławek największą dźwignię twórczości i państwowego autorytetu ciał przedstawicielskich. Ów „dobry obyczaj", zamiast dawnego — złego, przyniosą ze sobą, jak trzeba się spodziewać, ci przy pomocy tak kunsztownych pomysłów wyborczych wyszukani i wskazani, jako najgodniejsi piastowania poselskich mandatów. Różnią się oni bardzo od poprzedników swoich, hurtem wybieranych „z listy". W życie polityczne Polski wkroczył szereg wybitnych indywidualności, każda w swoim zakresie. Stało się to w niemałym stopniu za sprawą p. Sławka. Jest on więc konsekwentny. Z ostatniemi wyborami złączył moralne swe rachuby i w zbierającym się Sejmie pragnie widzieć ich ziszczenie nareszcie. **W. I. Ł.**

Za Olzą

Czechosłowacja naśladuje najgorsze metody caratu

Polacy mieszkający poza krajem, znani są ze swego lojalnego stanowiska w stosunku do państw i narodów, u których znaleźli przyjęcie i zapewnienie bytu oraz możność rozwoju kulturalnego. Jeśli były gdzie tarcia, jeśli żywiono gdzie jakie zastrzeżenia wobec emigrantów polskich, to ich wytrwała, uparta praca zjednała im szacunek, a przywiązanie Polaków do nowej ojczyzny nietylko stało się przyczyną sympatycznego stosunku miejscowej ludności do polskich przyrbyszów, ale w dodatku suma wszystkich ich zalet wysunęła ich w bardzo wielu wypadkach na czoło i odpowiedzialne stanowiska w społecznem i państwowem życiu wielu krajów, choćby tylko wspomnieć Stany Zjednoczone Am. Półn., Brazylję i in.

Jest jednak **taki kraj na świecie, w którym Polakom jest źle, bardzo źle.** Kraj ten styka się słupami granicznemi z terytorjum R. P. To **Czechosłowacja,** która, jak żadne inne państwo, reklamuje się krzykliwie, iż stanowi rzekomo „raj", iż jej ustrój społeczny jest najbardziej demokratyczny na świecie. W tej Czechosłowacji mieszka ponad **200.000 Polaków.** Najbardziej zwarte skupisko polskie w Czechosłowacji, to **Śląsk Cieszyński.** Wiadomo bowiem powszechnie, że Czesi w r. 1918 wówczas, gdy my bronić musieliśmy całości państwa w Małopolsce Wschodniej przed Ukraińcami, gdy u granic pojawiła się czerwona pożoga bolszewicka, złamali brutalnie zawartą z nami poprzednio umowę i podstępnie uderzyli na Śląsk Cieszyński. Rada zaś Ambasadorów nie trudziła się dochodzeniem prawdy i naszych słuszności, ale pochopną decyzją z dnia 28 lipca 1920 r. oddała większą część Śląska Cieszyńskiego Czechosłowacji. U bram Warszawy stały wówczas ogromne, przeważające wojska bolszewickie. Cóż mieliśmy obić w takiej sytuacji? Przyjęliśmy decyzję Rady Ambasadorów.

Czesi deklamowali zawsze frazesy o braterstwie słowiańskiem. Śląsk zagarnęli dlatego, że jak powiedział prezydent republiki czesko - słowackiej, **Masaryk: „Kraj musiał być koniecznie zaopatrzony w węgiel, więc nie pozostawało nic innego, jak zajęcie siłą Zagłębia Karwińskiego".** Dobrze! Potrzebny im był węgiel, dla niego złamali umowę międzynarodową z nami, dla niego zdradziecko napadli na Śląsk, wbijając nam w groźnej chwili dla nas nóż w plecy. Ale sądziliśmy, że po zagarnięciu tego zagłębia węglowego dadzą tej braterskiej, polskiej ludności, która mieszka na tamtej ziemi z dziada pradziada prawa jej należne. Tymczasem Polacy cierpią na tej ziemi swych ojców ucisk, który przerasta swym strasznym wyrazem represje carów i policmajstrów pruskich z czasów naszej niewoli.

Stan szkolnictwa polskiego na Śląsku za czeskim kordonem jest opłakany, rozpaczliwy. Posłowie polscy w parlamencie praskim oświadczyli już nieraz, że szkolnictwo polskie przedstawia dziś bolesną ruinę tego, co zdobył lud polski pod zaborem austrjackim, w chwili najwyższego napięcia akcji germanizacyjnej.

Polacy są upośledzeni w każdej dziedzinie życia i szykanowani na każdym kroku. Ponosząc wielkie ciężary, a nie mając żadnych praw, stali się obywatelami trzeciego rzędu. **Więzienia czeskie pełne są patrjotów polskich.** Przypomina nam to żywo dzieje i smutną **sławę X pawilonu w Warszawie,** gdzie za sprawę polską gnili w wilgotnych murach najlepsi synowie Polski, dręczeni przez zaborców. Dzieci polskie zmusza się do chodzenia do czeskich szkół. Dzieci polskie lży się i torturuje, jak to miało miejsce przed kilkoma tygodniami, gdy nauczyciel, prowadząc śledztwo, użył jako pomocy do wykrycia „prawdy" elektryzacji, parząc i dręcząc dwoje dzieci polskich prądem elektrycznym. Jest to jakby koszmarny powrót tragicznych momentów z dziejów naszych. Jest to straszne przypomnienie nam Wrześni, w której katowano dzieci polskie za mówienie pacierzy po polsku.

Ostatnio **Śląsk za kordonem czeskim pełen jest żandarmów,** którzy trapią ludność polską dniem i nocą, przeprowadzając dochodzenia, śledztwa, rewizje i aresztowania.

Ale **lud polski, gnębiony przez Czechów w środku Europy, jest hartowany i nic go, żadna siła nie zmoże.** Przetrwa wszystko, jak my przetrwaliśmy ucisk stuletni zaborców, i z walki z czeską przemocą wyjdzie zwycięski. Uczy historja naszego narodu, że gwałtem i przemocą nikt jeszcze sprawy nie wygrał. Takie metody nigdy nie przynoszą trwałych korzyści, nie przynoszą nic, prócz hańby tyrana.

Duch polski jest silny, niezłomny. Nie tak to łatwo okuć go w kajdany. **To też w przyszłość braci naszych za Olzą możemy patrzeć z wiarą, że i dla nich zabłyśnie kiedyś dzień sprawiedliwej wolności.**

Na ms. „Piłsudski"



Nadeszły pierwsze zdjęcia z życia okrętowego pasażerów pierwszej podróży ms. „Piłsudski" do Ameryki. Generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, gen. Gustaw Orlicz-Dreszer i generał Aleksander Osiński na pokładzie okrętu.

Wielkie i małe sensacje Warszawy

(Korespondencja własna). **Warszawa,** w październiku.

Tak się już jakoś zwykle składa, że w stolicy „sensacje" nie chodzą nigdy luzem. Tak też jest i teraz: przy stolikach kawiarń warszawskich — tych niezmordowanych kuzień wszelkich wiadomości, plotek i... przepowiedni — dziś aż tłoczno od „rewelacyjnych" tematów. Nietylko zresztą w kawiarniach, bo też doprawdy, mamy dziś istną passę wielkich wydarzeń. Ten nadmiar wrażeń poprostu zmanjerował warszawiaków i nielada trzeba sensacji, żeby im zaimponować — jak to określił pewien nadwiślański, dobrze już zaaklimatyzowany Ormianin:

— Nyczem nas, dusza mój łubeznyj, ne udywysz!

Nic tedy dziwnego, że nawet na dodatku nadzwyczajnym, wydanym z okazji wybuchu wojny abisyńskiej, nie zrobiły pisma stołeczne „kokosów". Może resztą i dlatego, że zbyt już z tą wojną otrzaskaliśmy się i przestała ona wreszcie być dla nas jakąś nadzwyczajnością. Mówią o niej, oczywiście, wszyscy, ale bezpośrednie zainteresowanie wykazuje głównie północna handlowa dzielnica miasta, gdzie odziani w długopołe... angiezy, kędzierzawi kupcy deliberują nad tem, jakby tu „przypiąć się" do tego afrykańskiego interesu. Bo wojna, to dostawy, a dostawy — to wcale niezły interes. Chodzi więc tylko o to, co, komu i jak dostawiać? No — i, oczywiście, tylko za gotówkę, bo co do kredytu, to obaj partnerzy niepewni:

— Jak wielka Anglja nie kredytuje, to co mały Teitelbaum ma się pchać ze swoim kredytem, co? — oświadczył mi sentencjonalnie pewien wybitny specjalista branży „od wszystkiego" z Nalewek.

Nie tylko jednak Abisynja przypomniała Warszawie o możliwości wojny na „rozbrojonym" świecie. Dosadniej bowiem jeszcze od dalekich, afrykańskich ech wojennych powiedziała nam o tem przeprowadzona tu obecnie próba obrony przeciwlotniczej. Polegała ona na mocnem maskowaniu Warszawy przed atakiem nieprzyjacielskich eskadr powietrznych. I mimo, iż każdy przecież wiedział dobrze, że idzie tu tylko o zbiorowe ćwiczenie — tego wieczora ciemnemi i opustoszałemi ulicami stolicy przeszło koszmarne widmo wojny, tchnąc lodowatą grozą i najbardziej nawet beztroskim a najmniej poważnym szepcąc do ucha groźne memento:

— Bądź gotów, bo inaczej — śmierć i zniszczenie!

Nie to jednak było celem przeprowadzonej próby, a przekonanie się, jak też rozjarzona co wieczora tysiącami świateł Warszawa skryje się, na sygnał alarmowy, w nieprzeniknionych mrokach nocy.

Przebieg ćwiczeń, wraz z prasą warszawską obserwowałem z dachu wielkiego „drapacza nieba", mieszczącego centralę telefoniczną. Z obserwnego tronu rozciągał się u naszych stóp czarodziejski widok. Jak okiem sięgnąć — morze świateł większych i mniejszych, silniejszych i słabszych, rozrzuconych chaotycznie, to znów wyciągniętych w długie rzędy latarń ulicznych. Nad nami wisi wielka, ogromna czarna kopuła nieba, roziskrzona miljardem gwiazd.

Wolno płyną długie chwile oczekiwania — aż nagle powietrze rozdziera przeraźliwy ryk syreny. Ze wszystkich stron wtóruje mu piekielny, groźny chór zawodzący z fabryrk, parowozów i aut, a zaraz potem zrywa się tysiączny klangor żelaziwa: to biją gongi alarmowe. Jedne po drugich gasną szybko światła. Znika jasna łuna, jest coraz ciemniej, coraz bardziej ponuro. Tylko gwiazdy świecą dalej w mroku a wśród nich suną światełka samolotów, kontrolujących zgóry, jak się stolica maskuje.

Ale jest nietylko ciemno, ale również i cicho. Milknie łoskot kół zastygłych w bezruchu tramwajów, stających na ulicach bez świateł, w zupełnej ciszy, bez sygnałów, powoli jadą tu i ówdzie auta. Po chwili jednak, gdy wzrok przyzwyczaja się nieco do mroku, z czerni nocnej przesączają się ku nam tu i ówdzie przytłumione wprawdzie, ale niemniej widoczne plamy świetlne: tu — rząd okien źle zasłoniętych okień kawiarni, tam znów — ba całkiem jasne okienka oficyny jakiejś kawiarni („w podwórzu, to chyba kontroler nie zobaczy!" — rozumuje sobie widać naiwnie, a... nieobywatelsko ich właściciel), ówdzie wreszcie — dwa jasno - niebieskie, ruchome ślepia reflektorów niby — to maskowanego samochodu. Samoloty i kontrolerzy korygują te usterki, uczą ludzi dyscypliny „opl-owej".

Mija godzina — i oto w niebo bije znów głos syren. Światła zapalają się znów, choć jeszcze przez pewien czas ograniczone i przyćmione, powoli wraca miasto do swego normalnego wyglądu. Ćwiczenia skończone. Teraz ma głos jego sztab — z obserwacyj swych i błędów maskowania wyciągnąć ma wnioski na przyszłość, na wypadek prawdziwego (oby doń nigdy nie doszło!), nie — markowanego ataku lotniczego.

Nagogół Warszawa wykazała dużo powagi i dyscypliny. Ale nie brakowało, oczywiście, niesfornych i — alarmistów. Właśnie spotkałem jednego z takich, jak, w błękitnem, przyćmionem świetle lampy klarował tajemniczym półgłosem swemu kawiarnianemu sąsiadowi:

— A ja panu mówię, panie Be, że to coś w tem jest, w tym całym lotniczym alarmie...

— Głupstwa pan plecie! Przecież to zwykłe ćwiczenia...

— Niby to ćwiczenia, ale naprawdę, to, wiesz pan, co za tem siedzi?

— ?

— **Abisynja!** Tak, panie Be, to ani chybi, ma coś wspólnego z wojną w Afryce...

Te wielkie sensacje, a zaraz potem — otwarcie Sejmu, sprawy gospodarcze itp. — zgasiły i w cień niepamięci zepchnęły... **łańcuch szczęścia**, którym przez całe bodaj dwa tygodnie żyły kawiarnie, szwalnie, ba — nawet najpoważniejsze biura warszawskie.

— Za 1 złoty — 15 tysięcy... — czyż to nie frapujące hasło.

Żeby być bogatym, trzeba było tylko przepisać w 5-ciu egzemplarzach gorący apel „do serc i sumienia rodaków", zawierający pięć kolejnych nazwisk i adresów, umieścić na końcu swój adres i — rozdać pięciu znajomym. Każdy z nich miał ze swej strony przepisać to pięć razy, wykreślić pierwsze nazwisko i wpisać na końcu swoje i rozdać znów pięciu swoim przyjaciołom i... przesłać „pierwszemu na liście" jedną, jedyną złotóweczkę. I tak dalej, a w piątem „pokoleniu" łańcuchowem listy takie otrzymać miało już 15 tysięcy „szczęśliwców...", no — i przesłać owemu „pierwszemu" 15 tysięcy złotych.

Razem wziąwszy — bluff, ale — i może właśnie dla tego — chętnych wzbogacenia się „za jedną złotówkę" było bez liku. We wszystkich biurach terkotały maszyny, wypisujące coraz to nowe sterty listów — apeli „łańcucha szczęścia". Ba, nawet w niektórych dziennikach, które na pierwszych swych stronicach grzmiały głosem oburzenia na tę całą historję — gdzieś tam, w ogłoszeniach drobnych czytało się, że „po 10 groszy przepisujemy listy do „łańcucha szczęścia".

I wszystko szłoby świetnie, zdobywców fortuny mielibyśmy całe chmury, bo przepisywał i rozsyłał apele, kto tylko żył, tylko, że, niestety... kończyło się na apelach. Złotówek nie kwapili się jakoś ludzika przekazywać. No — i kiedy pan starosta rozgorzał na tę całą aferę swoim gniewem i wydał, dla przykładu, skazujący wyrok na pięciu takich „łańcuszkowców" — było to właściwie już tylko uroczyste „Requiem" nad nieboszczykiem — łańcuchów szczęścia, zmarłym już przedtem naturalną a niechlubną śmiercią... hochstaplerską...

Na rynku „kokosowych interesów" zapanowała chwilowo ponura, martwa cisza. Bądźmy jednak pewni, że nie na długo, bo gdzieś tam, w chmurze kawiarnianego dymu, przy dźwiękach rozkosznego tanga, jakiś „trust mózgów"... kombinatorskich pracuje nad nowym jakim, genjalnym, „kunsztem". Bo każde wielkie miasto ma też swoich Stawiskich, czy Marty Hanau, choćby... w najpopularniejszem wydaniu.

J. Del.

Antypolska propaganda w Gdańsku znów zaczyna szaleć

Ostatnio na terenie Wolnego Miasta Gdańska ukazało się znowu szereg wydawnictw propagandowych o charakterze wybitnie antypolskim, co dowodzi, że śród niektórych sfer Wolnego Miasta pokutują do dnia dzisiejszego stare nawyki, znane doskonale ludności polskiej pod hasłem „Drang nach Osten".

Zacietrzewienie partyjne tej części ludności gdańskiej jest tak wielkie, że graniczy poprostu z zamroczeniem umysłowem i zasłania jej fakt oczywisty, że „być lub niebyć" Wolnego Miasta Gdańska zależne jest całkowicie i bez reszty od lojalnej współpracy z Państwem Polskiem.

Wszak nie tak dawno zbyt nerwowi niektórzy przywódcy partyjni z Gdańska przekonali się na własnej skórze, jak bezcelowe, szkodliwe dla nich i wysoce niebezpieczne dla Wolnego Miasta są niepoważne igraszki, mające rzekomo wykazać nieliczenie się Gdańska z interesem państwowym Polski. Tylko nadmiernemu rozgorączkowaniu się niektórych gdańskich „führerów" przypisać należy fakt, że ostatnie bolesne dla nich doświadczenie, taki ojcowski klaps dla rozbrykanego zbytnio brzdąca wyszło im już widocznie z pamięci, kiedy oto pozwalają sobie znowu na niedość poważne, niedość przemyślane wybryki karygodne pod adresem Polski, jak naprzykład ukazanie się w obiegu broszury pod tytułem: „Danziger Arbeitshefte" lub pocztówki o tendencji polakożerczej Heimatsdienstu gdańskiego.

Wspomniane broszurki i pocztówki mają nietylko podniecać apetyty na ziemie Wolnego Miasta i Rzeczypospolitej, lecz także rozwijać uczucie nienawiści do Polski i Polaków.

Ta wybitnie antypolska propaganda, prowadzona pod opieką i patronatem partji rządzącej w Gdańsku rozwija się w czasie, gdy niemal cała ludność Gdańska utrzymuje się przy życiu tylko dzięki stosunkom, łączącym Wolne Miasto z Polską.

Społeczeństwo polskie zarówno zamieszkałe w Gdańsku jak i na ziemiach objętych apetytem Führerów gdańskich pilnie śledzi, co się tam, w Gdańsku dzieje i napewno znajdzie w odpowiednim czasie odpowiednie środki na ochłodę głów, nadmiernie rozgorączkowanych, o ile rozwaga i umiar w dalszym ciągu nie znajdzie do nich dostępu.

Wreszcie rodzi się pytanie, jak pogodzić działalność propagandową partji rządzącej w Gdańsku z oświadczeniami oficjalnemi prezydenta Greisera?

Dekret Prezydenta Rzplitej

o odznakach i mundurach organizacyjnych

uregulował panujący w tej dziedzinie chaos

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej z dnia 3 bm. Nr. 72 opublikowany został dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o odznakach i mundurach.

Według postanowień dekretu ustanawiać i używać odznak lub mundurów organizacyjnych wolno jedynie za uprzedniem zezwoleniem władz państwowych. Pozwolenie takie może uzyskać tylko organizacja prawnie istniejąca, przyczem pozwolenie określi warunki ustanowienia i używania odznaki lub munduru. Władze państwowe mogą cofnąć postanowienie jeśli uważają, że wymaga tego bezpieczeństwo, spokój lub porządek publiczny.

Bez pozwolenia dopuszczalne jest używanie odznak i mundurów przez prywatne zakłady gospodarcze i ich pracowników w gospodarstwie domowem i przez doraźne przedsięwzięcia rozrywkowe. Pozatem minister spraw wewnętrznych może w drodze rozporządzenia zwolnić inne jeszcze organizacje od obowiązku uzyskania pozwolenia na używanie odznak i mundurów.

Władze państwowe mogą wydać pozwolenia indywidualne na używanie odznak i mundurów zagranicznych, przyczem minister spraw wewnętrznych może zwolnić poszczególne kategorje osób od obowiązku uzyskania takiego pozwolenia.

Minister spraw wewnętrznych może zakazać używania określonego munduru i odznaki choćby używanie ich nie wymagało specjalnego pozwolenia, jeżeli uzna, że wymagają tego względy bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego.

Osobom do tego nie uprawnionym nie wolno używać odznak i mundurów, ustalonych dla określonych kategoryj osób lub instytucyj. Nie wolno również wytwarzać ani używać odznak i mundurów zakazanych oraz odznak i mundurów organizacyj zawieszonych w swej działalności, rozwiązanych lub prawnie nieistniejących.

Wykroczenie przeciwko przepisom tego dekretu lub rozporządzeń, wydanych na jego podstawie, podlega karze grzywny do tysiąca złotych lub aresztu do jednego miesiąca. Odznaki i mundury, używane wbrew postanowieniom dekretu, podlegają konfiskacie.

Odznak i mundurów, istniejących w chwili wejścia w życie powyższego dekretu, nie wolno używać po dniu 31 grudnia 1935 r. jeśli do tego czasu nie zostaną one dozwolone przez władze państwowe.

Dekret ten wchodzi w życie 14 dni po dniu jego ogłoszenia, to znaczy w dniu 17 bież. miesiąca.

„Ani z soli, ani z roli...“

W 270 rocznicę zgonu Stefana Czarnieckiego

Kult bohaterów jest zasadniczym składnikiem tego, co nazywamy **„duszą Narodu“.**

Żywy naród umie czcić swych wielkich ludzi, bohaterów czynu, myśli, sztuki. W tych pięknych wzorach obywatelskich znajduje podnietę do czynów, do przetrwania w niedoli, do wysiłków twórczych, do zmagań z losem w przełomowych chwilach.

Kult Stefana Czarnieckiego, jednego z największych wodzów i rycerzy, jakich wydała Polska, odegrał już niemałą rolę w dobie niewoli. Jego postać wskrzesił do życia i wśród najszerszych mas ludowych spopularyzował „Potop“ Henryka Sienkiewicza. Uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci hetmana, jaka odbyła się w jego rodzinnej Czarńcy w r. 1907, skromna i cicha w swych formach zewnętrznych, głośna była w sercach ludności całej Polski.

Imię Stefana Czarnieckiego urosło już wówczas do wyżyn symbolu niezłomności, wiary w niezmożoną moc Narodu, ożywionego pragnieniem wolności. W Polsce odrodzonej, w 270 rocznicę zgonu Stefana Czarnieckiego imię jego przypomni Polsce uroczystość wzniesienia sarkofagu hetmana, która odbędzie się w Czarńcy dnia 6 października.

Był to **żołnierz urodzony,** dla którego lata spokojnej pracy na roli były tylko chwilowym wypoczynkiem. Żywot swój strawił na kulbace żołnierskiej, z szablą w garści. Spartanin w obyczajach, Stefan Czarniecki porywał żołnierzy przykładem swej prostoty, bezinteresowności, wytrwałości w trudach bojowych i brawurowego męstwa.

Stefan Czarniecki był z pewnością wodzem urodzonym. Jego oryginalnym, genjalnym pomysłem była owa **„wojna szarpana“**, którą prowadził z najazdem szwedzkim, gdy nie mógł jeszcze przeciwstawić mu większych sił zbrojnych.

Pomysł tej wojny partyzanckiej mógł się zrodzić tylko w głowie **genjalnego wodza,** gdy strategja ówczesna znała walkę jedynie w ciężkich, zwartych małozwrotnych kolumnach. Pomysł ten znajdzie naśladowców w dwa wieki później — w konfederatach barskich. Niestety, nie mieli oni swego Stefana Czarnieckiego jako wodza.

Ulubionym manewrem Czarnieckiego w tej wojnie podjazdowej było **zaskakiwanie przeciwnika.** Nikt z licznych nieprzyjaciół, z którymi ścierał się oręż Stefana Czarnieckiego, nie śmiał naśladować go w tym manewrze, który wymagał **„wielkiego serca“.**

Nienotowanym w dziejach kawalerji całego świata czynem jest **atak Stefana Czarnieckiego na twierdzę szwedzką Koldyngę w Danji.** Kawalerja pod jego wodzą przepływa wówczas zatokę morską i skutecznie atakuje na lądzie nieprzyjaciela, który takiej ewentualności nie przewidywał.

Tylko polska fantazja rycerska urodzonego wodza zdobyć się mogła na taki czyn brawurowy.

Stefan Czarniecki był nietylko genjalnym, niezmordowanym wodzem „wojny szarpanej“. W starciach z masami wojsk nieprzyjacielskich, w bitwach „prawidłowych“ był prawdziwym Napoleonem swoich czasów. Nawet powierzchowny opis tych bojów wskazuje, że Czarniecki nie stoczył dwóch bitew według jednego szablonu, co jest zawsze pokusą dla mało twórczych, choć szczęśliwych nawet wodzów.

W rozprawach orężnych Stefan Czarniecki był niezwyciężonym. Zaledwie w paru pomniejszych potyczkach nie dopisało mu szczęście bojowe. Ale nigdy w odwrocie nie zmarnował najmniejszego nawet oddziału żołnierzy. Jego niewola tatarska była skutkiem nie przez niego zawinionej klęski. Zaś 115 chorągwi moskiewskich, złożone u stój króla — wymownem świadectwem świetnych zwycięstw. (7. 6. 1661).

Stefan Czarniecki był **historycznym prekursorem Tadeusza Kościuszki** w powołaniu ludu wiejskiego do obrony niepodległości. Na skutek jego uniwersałów, zwróconych ku „obywatelom i wszystkim ludu pospolitego w miastach, miasteczkach, wsiach zgromadzonym“ — lud wiejski stawał mężnie w szeregach walczących z najazdem.

W potyczkach ze Szwedami pod Rudnikiem i Niskiem wspomagają Czarnieckiego chłopi zbrojni w kosy i topory. W Puszczy Myszynieckiej Kurpie toczą walki ze Szwedami na własną rękę pod dowództwem Stacha Konwi. Górale wyruszają masowo na spotkanie króla Jana Kazimierza, gdy wraca on ze Śląska. Czarniecki pewny jest, że po rozproszeniu każdego oddziału szwedzkiego, ukrywające się w lasach drobne oddziałki i pojedyńczych żołnierzy szwedzkich „niechybna śmierć czeka z rąk naszych chłopów“.

Stefan Czarniecki był nietylko dzielnym żołnierzem i genjalnym wodzem, był także **wielkim mężem stanu.** Celem jego trudów żołnierskich było nietylko wydobycie Rzeczypospolitej z „potopu“ najazdu nieprzyjacielskiego, ale — zachowanie nienaruszonem dziedzictwa Jagiellonów — mocarstwowego stanowiska Polski w Europie wschodniej i północnej. Zahamował parcie Moskwy ku krajom bałtyckim, stanowisko mocarstwowe Polski utrwalił conajmniej na stulecie całe. Posiadał tę głęboką świadomość, że mocarstwowość Polski jest jedyną gwarancją Jej niepodległości.

Był on zarazem **wzorem żołnierza - obywatela,** bezinteresownie i bez reszty oddanego Ojczyźnie. Ani ambicja osobista, ani widoki materjalne nie odgrywały w życiu jego żadnej roli.

Buławę hetmańską otrzymał dopiero na łożu śmierci, poniesionej z rany (podczas szturmu na Stawiszcze), ale gorycz zawodów, których niejednokrotnie doznał, ani na chwilę nie osłabiła jego energji i poświęcenia.

Mógł z dumą mówić o sobie: **„Jam nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli“.**

Asper.



Ufundowany przez Komitet Propagandy Czynu Polskiego pomnik hetmana Stefana Czarnieckiego, dłuta pani Trzcińskiej-Kamińskiej odsłonięty został w kościele w Czarncy koło Włoszczowej, rodzinnym majątku Stefana Czarnieckiego.

Węgierska książka o Marszałku Piłsudskim

W tych dniach pojawiła się na półkach księgarskich Budapesztu książka o Marszałku Piłsudskim, pióra kpt. W. P. Michała Lipscei—Steinera i kpt. Armji Węgierskiej Władysława de Erdös. Autorowie w sposób przystępny i możliwie wyczerpująco przedstawili na 60 stronicach życie i działalność Marszałka Piłsudskiego, zaopatrując tekst szeregiem dobrze znanych fotografij.

Zapas złota

Bilans Banku Polskiego w trzeciej dekadzie września b. r.

W trzeciej dekadzie września zapas złota w Banku Polskim zmniejszył się o 21,2 miljn. zł. do 466,5 miljn. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz powiększył się o 8,8 miljn. do 27,1 miljn. zł.

Zapowiedziana przy ogłoszeniu bilansu ubiegłej dekady, druga wymiana złota na dewizy wyraża się w obecnym bilansie Banku Polskiego sumą około 21 miljn. złotych. Przynosi ona dalsze uzupełnienie zapasu dewiz o prawie 9 miljonów zł. W ten sposób przewidziane na jesień wypłaty z tytułu zagranicznych pożyczek państwowych i samorządowych zostały w pełni uskutecznione.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 18,5 miljn. do 20,1 miljonów zł.

Obieg biletów bankowych wzrósł o 49,2 miljn. do 980,5 miljn. zł.

Pokrycie złotem obniżyło się do 44,91% i przekracza normę statutową o prawie 15 punktów.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w Komunalnych Kasach Oszczędności

Wkłady oszczędnościowe w 364 Komunalnych Kasach Oszczędności wykazują stałą tendencję wzrostu. Ogólna suma wkładów oszczędnościowych na 31 sierpnia rb. wyniosła 621,6 miljonów zł wobec 581 miljonów zł na koniec roku ubiegłego, czyli wkłady oszczędnościowe w ciągu 8 miesięcy rb. wzrosły w kasach komunalnych o 40 milj. zł. Również dość znacznie wzrosły wkłady na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych, a mianowicie o 15,8 miljonów zł. do 68,1 miljonów zł.

Największy wzrost wkładów wykazały kasy województw centralnych i wschodnich — o 15,6 milj. zł.

Pomyślny rozwój operacyj PKO

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w ciągu 8-miu miesięcy b. r. o 49 miljn. zł. do kwoty zł. 673,4 miljn. W ciągu lipca i sierpnia b. r. wzrost wkładów oszczędnościowych wynosi łącznie zł. 12,7 miljn. Liczba oszczędzających w P. K. O. wzrosła w ciągu 8-miu miesięcy b. r. o 369.616 i wynosiła na ultimo sierpnia 1.786.307 osób. Ogólny obrót czekowy P. K. O. za osiem miesięcy b. r. wynosi 17,9 miljardów zł.

Kredyty krótkoterminowe, mianowicie pożyczki na zastaw papierów wartościowych, skup weksli i akceptów, oraz kredyty wekslowe na ultimo sierpnia b. r. wynosiły ponad 33,4 miljn. zł., a więc wzrosły o 3 miljn. zł.

Dział Ubezpieczeń na Życie wykazuje na koniec sierpnia b. r. 110.721 czynnych polis na kwotę 170,8 miljn. zł. W ten sposób ogólna liczba czynnych polis, w porównaniu ze stanem początkowym b. r., wzrosła o 19.474 polis, a suma ubezpieczenia o 24,3 miljn. zł.

Flota niemiecka a zaopatrzenie w dewizy

Z zestawienia wydatków i dochodów floty niemieckiej za ostatnie kilka lat wynika, że jest ona ważnym czynnikiem w gospodarce niemieckiej w dziedzinie dostarczania dewiz. W ciągu 6 lat od 1922 r. do 1934 r. nadwyżki dochodów nad rozchodami floty wyniosły przeszło 2 miljardy RM, czyli przeciętnie po 350 miljn. RM rocznie. Przychody floty niemieckiej od r. 1929 do 1934 wynosiły kolejno (w milj. RM): 986, 873, 680 477, 407, 426. Wydatki w tym czasie przedstawiały się (w milj. RM): 441, 391, 305, 237 214, 193. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosiła rocznie kolejno (w milj. RM): 545, 482, 375, 240, 193, 233.

Należy podkreślić, że flota niemiecka zaopatruje się prawie wyłącznie w potrzebne materjały w Niemczech, kupując zagranicą tylko to, co jest bezwzględnie konieczne. Przytoczone cyfry wskazują nadwyżkę, uzyskaną przy przewozie towaru między portami obcemi a niemieckiemi, lub też między portami obcemi.

Sąd anulował mandaty posłów węgierskich

Trybunał Administracyjny w Budapeszcie anulował wyniki wyborów w trzecim okręgu budapeszteńskim, naskutek czego dziesięciu wybranych do parlamentu węgierskiego posłów straciło mandaty. Z tych dziesięciu, trzech posłów należy do partji rządowej, 3-ch do chrześcijańsko - społecznej, dwóch do liberalnej i dwóch do socjal-demokracji.

GŁOSY I ODGŁOSY

Czego opinja publiczna spodziewa się od posłów i senatorów?

(k) Z okazji wywiadu z płk. Sławkiem, przyjętego przez szeroki ogół społeczeństwa z całym entuzjazmem, **„Gazeta Polska"** zamieściła artykuł, mający być uzupełnieniem wywodów wybitnego polityka.

„Pragniemy — pisze — ze swej strony uzupełnić to, co wypowiedział płk. Sławek. Nie dla pouczania posłów i senatorów co robić mają. Ale dla pokazania im, czego się od nich opinja spodziewa.

Spodziewa się zaś trzech rzeczy: uczciwości publicznej, niezależności i pracy.

Na czemże polega uczciwość publiczna, której odrębność czujemy wyraźnie, choć niezawsze umiemy określić?

Zdaje się, że wszędzie ogół wymaga od swych przedstawicieli, aby działali wedle kryterjum dobra całości. Bardzo już dawno powstała rzymska formuła „Salus Reipublicae suprema lex esto". I wprawdzie jest nietylko możliwe, lecz i częste, że wybory odbywają się wedle haseł egoistycznych, że organizowanie grup politycznych łatwiej się staje wędle kryterjów dobra grupy, niż dobra narodu, że poświęcanie interesów części dla interesów całości napotyka na zawzięte opory. Ale mimo to, w głębi sumień, naród sądzi tak, jak sądzili Rzymianie. I tego wymaga. Inaczej — nie byłoby narodu.

Przed posłami i senatorami do nowych Izb stoi wybór: albo potrafią zdobyć się na przełamanie w sobie „dawnych nałogów", i wówczas odegrają swoją rolę — albo tego uczynić nie potrafią i wówczas Izby rozbiją się na nowe partje i partyjki, dbające o mandaty własne i przywileje swoich klientów, partyjki nie lepsze od dawnych i jak dawne godzące w moc, siłę i rozwój Państwa. Na rezultat tego wyboru czeka całe społeczeństwo z nadzieją i niepokojem zarazem."

Mamy nadzieję, że społeczeństwo nie zawiedzie się w swych nadziejach: nowy sejm polski będzie zaprzeczeniem dotychczasowych niedomagań parlamentarnych.

Obozy robotnicze

Z inicjatywy działaczy społecznych ziemi kieleckiej zorganizowane zostały w tym roku trzy obozy wypoczynkowe dla robotników: w Okradzionowie, w Podzamczu Chęcińskiem i w Garbatce. Za skromną zapłatą, niską nawet jak na zarobki pracowników fizycznych, mogą w tych obozach spędzać wakacje robotnicy z Zagłębia, co posiada dla nich duże znaczenie tak ze względów higjeniczno-zdrowotnych, jak i kulturalnych.

Słusznie pisze o tem „Polska Zbrojna":

„Obozy w ziemi kieleckiej spełniły swe zadanie — wskazały na nową formę pracy społecznej wśród rzeszy robotniczej, na właściwy sposób pomocy, połączonej z wielorakiemi korzyściami.

Propaganda robotniczych obozów wypoczynkowych, ich organizowanie i rozpowszechnianie winno ogarniać wszystkie nasze ośrodki przemysłowe..."

Podobne obozy dla robotnic zorganizowano również na Pomorzu. Przypuszczać należy, że ta forma pracy społecznej spotka się także i w przyszłym roku z wydatnem poparciem społeczeństwa.

Jeszcze o „łańcuchu szczęścia"

Widocznie popularny do niedawna „łańcuch szczęścia" porządnie musiał opasać umysły i... kieszenie, skoro aż profesor Stefan Glaser zajął się w **„Kurjerze Warszawskim"** naświetleniem moralno-socjalnego podłoża tego ciekawego hazardu. Trzeba bowiem wiedzieć, że ukaranie kilku „łańcuchujących się" przez władze administracyjne na podstawie ustawy o zbiórkach publicznych nie rozwiązało jeszcze zagadnienia. Sąd będzie musiał poszukać paragrafu, którym by można radykalnie przeciąć „łańcuch". Dyskwalifikacja moralna nie zawsze pociąga za sobą dyskwalifikację prawną.

„Zachowanie — stwierdza Glaser — potępione z punktu widzenia moralnego, nie zawsze stanowi bezprawie. Aby czyn stanowił bezprawie, i do tego bezprawie karalne, a więc przestępstwo, konieczne jest, by mu prawo tego rodzaju kwalifikację wyraźnie nadało".

W sferach prawniczych panuje wielkie zainteresowanie mającemi się odbyć rozprawami, w czasie których występek „łańcuchowania się" otrzyma swą kwalifikację prawną.

Kanał - na który zwrócone są oczy świata

„Towarzystwo Kanału Suezkiego" — jego władze i działalność

Towarzystwo Kanału Suezkiego jest według statutu swego przedsiębiorstwem egipskiem. W radzie zarządzającej niema jednak ani jednego Egipcjanina. Rada składa się z 32 osób, a w tem 21 Francuzów, 10 Anglików, jeden Holender. Prezesem rady jest markiz de Vogué, który otrzymał, swój fotel w radzie w spadku po ojcu, Melchjorze de Vogué, znanym i cenionym pisarzu i publicyście. Wśród członków rady znajdujemy nazwiska znane w świecie arystokracji, polityki i finansów. Zasiada więc w niej: b. ambasador francuski w Rzymie, Barrére earl of Cromer, Doumergue, M. Lesseps, H. de Wendel — król metalurgji francuskiej, gen. Weygand, E. Bonnet, A. Lebon, sir J. Malcolm, A. Isaac, b. minister handlu, etc. etc.

Ze sprawozdania Tow. Kanału Suezkiego za rok ubiegły wynika, że czysty zysk osiągnięty w tym roku wyniósł 522 miljony 185.915 franków w złocie. Z tej sumy przypadło 71 proc. akcjonarjuszom, 15 proc. rządowi egipskiemu, 10 proc. założycielom Towarzystwa, 2 proc. radzie zarządzającej i 2 proc urzędnikom.

Biura zarządu i rady Towarzystwa Kanału Suezkiego znajdują się w Paryżu, tutaj też **7-go bm. odbędzie się zebranie Rady zarządzającej,** które budzi powszechne zainteresowanie nietylko w świecie finansowym, ale i politycznym, wiadomo bowiem, iż **członkowie Rady, Anglicy, złożyli już wniosek w sprawie zamknięcia kanału.** Kwestja ta wiąże się bezpośrednio z ewentualną decyzją rządu angielskiego zastosowania sankcyj przeciw Italji i stąd **wynik obrad Rady Suezu oczekiwany jest nietylko w Paryżu, ale i gdzie indziej ze zrozumiałem zainteresowaniem i niecierpliwością.**

Statek na skałach



Statek angielski „Louise Yvonne" w gęstej mgle rzucony został między skały wybrzeża angielskiego pod Devon.

Ruch uliczny przedmiotem wykładowym w szkołach powszechnych

Z całem uznaniem podnieść należy decyzję władz szkolnych, które zarządziły, iż w szkołach powszechnych, uczniowie mają być pouczeni o obowiązku stosowania się do przepisów o ruchu na ulicach miast i drogach publicznych.

W szczególności zaś w oddziałach pierwszym i drugim szkół powszechnych nauczyciele zwrócić mają szczególną uwagę na materjał nauczania z zakresu kultury życia codziennego. Kto wie, czy w gimnazjach nie przydałoby się pobodne „lekcje" dobrego wychowania.

NA OSTRZU JĘZYKA.

Bajka

Byli sobie dwaj murzyni:
jeden czarny, drugi biały;
biały zgiełk i hałas czyni,
czarny — skromny i nieśmiały.

Rzecze jeden do drugiego:
„daj, murzynie, skarby swoje,
bo, gdy nie dasz — sam je wezmę
i skórę ci przytem złoję".

Drugi na to: „Jakiem prawem?
Cóż to jest za nowa sztuka?
Nie chcesz jeść już makaronu,
więc nie zgłaszaj praw kaduka!"...

Mała rzecz — a wielka wojna
(Któż pozwoli, by go bito?)
Ale kto jest większy murzyn:
pan Negus, czy pan Benito?...

(K)

Krwawe zaburzenia w Salonikach

Przyjazd do Salonik przywódcy wenizelistów, Sophoulisa, dał asumpt do gwałtownych starć między rojalistami a republikanami. Zaburzenia przybrały w pewnym momencie tak ostrą formę, iż władze zarządziły wysłanie kawalerji na ulice miasta. Szarża na tłumy pociągnęła za sobą dużą ilość rannych, wśród dwustu osób, które odniosły obrażenia, znajduje się około 50 ciężko rannych.

Grób w kasie bankowej

Tragedja włamywacza

Niejaki George Landers, **ślusarz** w Londynie, powziął już od dłuższego czasu zamiar, dojścia zapomocą dobrego „trick'u" do bogactwa. Przed kilku miesiącami firma, w której pracował, kazała mu wykonać nowy garnitur kluczy do tresorów banku Thompsona. Ślusarz skorzystał ze sposobności i w tajemnicy sfabrykował dla siebie drugi garnitur kluczy, tak że mógł w każdej chwili otworzyć kasy banku...

W kilka miesięcy później, przypadek chciał, że Landers został znów wysłany do banku Thompsona. Kasjer wprowadził rzemieślnika do piwnicy, gdzie znajdowały się tresory i kazał mu otworzyć kilka kas, do których zagubiono klucze. Po kilku minutach Landers skończył swą robotę i kilku urzędników zaczęło wynosić z otwartych kas papiery wartościowe i gotówkę. Gdy urzędnicy wyszli, Landers, korzystając ze sposobności, ukrył się za wielką kasę. Po kilku minutach kasjer zjawił się na nowo.

— Czy wszyscy wyszli? — zawołał.

Gdy nikt nie odpowiedział, kasjer opuścił klatkę tresoru i zamknął drzwi. Landers odetchnął. Nareszcie znajdował się sam w kasie! Miljony leżały w jego sąsiedztwie, a on posiadał klucze do tych miljonów!...

Nasamprzód Landers przeczekał dwie godziny. Potem, będąc pewnym, że wszyscy urzędnicy opuścili gmach, wyszedł ze swojej kryjówki i zaczął dobierać się do pierwszej kasy. Lecz za nim jeszcze udało mu się wyszukać odpowiedni klucz, światło elektryczne nagle... zgasło! Landers czekał pięć minut, kwadrans, pół godziny. Gdy lampy nie zaświeciły się na nowo, włamywacz postanowił pracować dalej w ciemności. Po mozolnej robocie udało mu się wreszcie otworzyć pierwszy tresor. Lecz kasa była próżna! Tak samo druga, trzecia i wszystkie inne! Landersem owładnęło straszne podejrzenie. Transport papierów wartościowych przez urzędników, nagłe zgaszenie światła, próżne tresory — włamywacz nie mógł dłużej wątpić: bank Thomsona wyprowadził się:

Landers został ogarnięty panicznym strachem. Zaczął krzyczeć, wołać, wyć; lecz nikt nie odpowiadał. Landers był w pułapce!

Gdy nazajutrz nowi lokatorzy weszli do tresoru, zastali... obłąkanego. Landers, po strasznej nocy, przepędzonej w stalowym grobie, dostał pomieszania zmysłów. Los niefortunnego włamywacza jest tem więcej tragicznym, że drzwi tresoru nie były zamknięte na klucz i Landers, gdyby był spróbował, mógłby bez przeszkody wyjść z klatki tresoru na ulicę. Lecz biedak nie wpadł na ten pomysł i drogo zapłacił za usiłowaną kradzież miljonów.

Obłąkany Landers, gdy otworzono mu drzwi **padł trupem.**

2519 samolotów

Rozbudowa sił powietrznych w U. S. A.

Obecnie Stany Zjednoczone posiadają 2519 samolotów, przyczem lotnictwo marynarki liczy 919 płatowców. Komisja techniczna uznała za nowoczesne tylko 600 samolotów, pozostałą liczbę postanowiono wymienić na bardziej nowoczesne typy. Od lipca zeszłego roku lotnictwo amerykańskie podlega intensywnej reorganizacji i rozszerzeniu. Według amerykańskiej „piatiletki", lotnictwo w roku 1939 ma liczyć 5559 oficerów, 32.804 ludzi obsługi i 4.834 płatowców. W bieżącym okresie lotnictwo zamówiło w fabrykach następujące ilości samolotów: 120 samolotów myśliwskich Boening P—26, 60 samolotów szturmowych Curtiss A—12, 50 samolotów dwumiejscowych Consolidated P—30, 80 bombardujących lekkich Glenn Martin i 12 samolotów ciężkich bombardujących Douglas i Boening B—9. Należy również zaznaczyć, że Stany Zjednoczone pod względem ilości wylatanych godzin zajmują pierwsze miejsce — 655.000 godz., drugie miejsce zajmuje Anglja — 520.000 godz., trzecie zaś Francja 345.000 godz. Z cyfr tych jasno wynika, jak intensywnie szkoli Ameryka swój personel lotniczy w powietrzu.

Modlitwa Alp

Piękny zwyczaj szwajcarski

W Szwajcarji istnieje piękny zwyczaj, mało naogół znany, a który świadczy o tradycji katolickiej tego kraju.

Zwyczajem tym jest rodzaj codziennej modlitwy, wieczornej, zwanej „Modlitwą Alp", którą równocześnie nazwać można śpiewem, bowiem wyśpiewują ją przed zapadającym zmrokiem pasterze górscy. Jest to chwila pełna poetycznego uroku, gdy pasterz z obnażoną głową i ze swym kijem w dłoni staje u stóp krzyża znajdującego się przy każdym niemal pasterskim szałasie, i pełną piersią wyśpiewuje swą wieczorną modlitwę.

W modlitwie tej pasterze proszą świętych o opiekę i wstawiennictwo u Boga. Jak daleko sięga głos pasterza i jak daleko dochodzi echo tego głosu, ludzie i zwierzęta mogą być pewni, że nic im złego się nie stanie. By więc zasięg działania śpiewu-modlitwy był jaknajwiększy, pasterze w wielu miejscowościach posługują się przy „Modlitwie Alp" metalowym lejkiem, używanym przy rozlewaniu mleka. W ten sposób dźwięk staje się coraz donioślejszym. W każdej niemal miejscowości wzywana jest pomoc innego świętego. I tak np. w jednej pasterz modli się do św. Antoniego i św. Wandalina, w drugiej do św. Walentyna, w innej znów do św. Sebastjana i Benedykta. W pewnej okolicy pasterze śpiewają, jako „Modlitwę Alp" Ave Maria. W bardzo wielu miejscowościach wzywa się opieki św. Jerzego, św. Marcina i św. Piotra.

Nowa „królowa"



Na wystawie w Brukseli odbył się ostatnio konkurs piękności. Za najpiękniejszą uznano przedstawicielkę Egiptu.

20 lat żył w jaskini

Niezwykły żywot zamożnego dziwaka

W miejscowości Weyer (Austrja) umarł przed kilku dniami niejaki Antoni Gschaider. Zmarły, który piastował swego czasu urząd sekretarza gminnego, żył od dwudziestu lat w jaskini, na brzegu rzeki Enns. Wchód do „mieszkania" znajdował się na 20 metrów ponad drogą, tak, że Gschaider nie chcąc opuszczać swej jaskini, był zmuszony komunikować się ze światem zapomocą wiadra, które spuszczał na sznurze dwa razy tygodniowo i do którego wkładano mu wiktuały i gazety. W pozostawionym testamencie Gschaider prosił, by go pogrzebano w jego jaskini. Ze względów sanitarnych policja nakazała jednak przewieźć ciało nieboszczyka na cmentarz. W jaskini dziwaka znaleziono papiery wartościowe i wielką ilość banknotów wycofanych z obiegu; spadek Gschaidera, który przypadnie teraz gminie, wynosi około 50.000 złotych.

Każdy wita się jak umie

U niektórych plemion murzyńskich w środkowej Afryce akt powitania odbywa się w ten sposób, iż gość musi potrzeć swój nos o nos gospodarza; na jednej zaś z wysp Polinezji wydarzyło się misjonarzowi angielskiemu, iż przybył do wsi, gdzie przy powitaniu obowiązuje naplucie na głowę wszystkim przybyłym gościom; kto nie chce obrazić srodze tubylców, musi się poddać tej mocno niemiłej operacji. Równie dziwaczne i osobliwe zwyczaje panują wśród Indjan w południowej Brazylji. Tam znów obowiązuje rytuał płaczu rzewnego i głośnego. Gdy gość przekroczy próg chaty, natychmiast żona i córki gospodarza siadają z rozpuszczonemi włosami naprzeciw przybysza i poczynają głośno płakać. Opowiadają mu przytem wszystko, co się działo w domu do chwili jego przyjazdu. Po tym akcie grzeczności kobiety ocierają łzy, śmieją się i ugaszczają gościa wywarem z herwamate.

Co kraj to obyczaj.

10 Międzynarodowy Kongres Historji Medycyny

W Madrycie odbyło się otwarcie X Międzynarodowego Kongresu Historji Medycyny, pod protektoratem prezydenta republiki. Udział w kongresie biorą 42 państwa, między innemi Polska. Cieszy się on wielkiem zainteresowaniem sfer naukowych.

Zygmunt Cilfurus (2

Co to jest Scotland-Yard?

„Czarna deska"

Gentlemani ze Scotland Yardu nie wezmą mi tego za złe, że dam parę słów o tej desce, bo zwraca uwagę. Conan Doyle tej deski nie widział, bo to nowy nabytek, a z pewnością zrobiłby z tego cały rozdział „dreszczowy".

Deska podzielona jest na kręgi kolorowe. Pod nią, w rynience, leżą strzały mosiężne (5 złotych sztuka), bardzo ostre i z piórkami. Może to służy do badań? Trafi — to niewinny, a nie — to hycel i do „mamra".

Ale wszystko po chwili się wyjaśnia, bez pytań. Przy stole siedzi jedyny interesant — jakiś dziennikarz tutejszy i coś pisze, ale odkłada robotę, żeby mi powiedzieć, jak się zobaczyć z szefem prasowym. Właśnie ten mały telefonik jest wprost do szefa.

Tymczasem gentleman podnosi się od stołu i, jakby chcąc zaspokoić moją ciekawość, bierze w garść kilka strzałek i mierzy w deskę. Raz, dwa, trzy! Prawie że trafił w samo sedno, więc uśmiecha się do mnie i ja do niego. Okazuje się, że deskę sprawili sobie dziennikarze dla zabicia czasu, w oczekiwaniu na sensacje.

Rozmowa z wysokim urzędnikiem

Po chwili — zgrzyt klucza i w małych drzwiach ukazuje się szef prasowy. Robię szybko rachunek sumienia; nigdy wszak niewiadomo, czy się człek „nie dopuścił czegoś, o czem oni wiedzą, a ja nie". Więc jeszcze raz: — Panie Boże, odpuść...

Ale szef jest uprzejmy i łagodnie uśmiechnięty. Pokazuję, którą, czem się można i należy wylegitymować. Mr. X., jako Szef Prasowy, jest wysokim oficerem Yardu, bo Sekretarzem Departamentu „A" — Administracyjnego. Interesuje go technika ilustracyjna naszego „Expressu Porannego" i „Kurjera Czerwonego". Podoba mu się format „Dzień Dobry", jako wygodny do czytania w wagonie, tramwaju, czy autobusie. Z zaciekawieniem ogląda „Kino", w którem zatrzymuje się na tytułach, brzmiących po — angielsku lub zbliżonych. A w „Przeglądzie Sportowym" ukrat znajduje ilustracje i tytuły do meczu: „All England — Rot-Weiss". Szkoda, że nie zna polskiego! Ale mówi, że bywali tu i polscy dziennikarze. Byli kiedyś, bo śladu nie znajdujemy w Księdze Wizyt, do której wypada się wpisać.

Dziennikarze angielscy zwykle telefonują po informacje — od 9 rano do późnej nocy — a w ważniejszych, albo specjalnych wypadkach, zgłaszają się sami. Przy mnie zajrzało czterech. Dostają tu potwierdzenia faktów zaprotokółowanych. O innych szczegółach dowiadują się dopiero na przewodzie sądowym. Kto, gdzie co wyłowi poza informacją urzędową — robi to „własnym przemysłem" i na swój rachunek. Czasem taki szczegół w dzienniku, wyprzedza informacje Scotland Yardu, który rzecz musi zbadać do gruntu, zanim poda wiadomości prasie.

ROZDZIAŁ II

Przed Scotland Yardem był chaos

„Yard" — to dziś wielka organizacja. Już i w tych gmachach 6-piętrowych na Embankment — brak jej miejsca. Wszystkie pokoje — od suteren do facjat — przeludnione. Niektóre wydziały „wyszły już z biurkami na korytarze"! To też „Yard" będzie się dalej rozbudowywał. Pewnie „wypuści" po kilka pięter ku górze. Daloby to jeszcze ze 100 pokojów. Tak się rozrośli po latach 70-ciu. Ale, co było i, jak to było — przed Scotland Yardem? Czem był „Yard" na początku swej karjery i czem jest dziś, jako organizacja bezpieczeństwa?

Żeby sobie to lepiej wyjaśnić, wypada poznać bliżej stosunki i organizację służby bezpieczeństwa publicznego i prywatnego, przed powołaniem do życia policji stałej, utrzymywanej przez Państwo, karnej, jednolitej i pod jedną komendą pozostającej.

Zaczęło się, jak wszędzie chyba, od straży. Tu pierwszą zaprowadził król Karol II. z linji katolickiej Stuartów, w wieku XVII. Nazywano tych strażników „karolkami" — „charleys" — od Karola II. Czasem już wtedy nazywano ich „policją", od francuskiego: „police" — ludzi utrzymujących spokój w mieście, a pod wieczór, zapalających lampy.

Strażnik-setnik nosił później tytuł „konstabla" i sprawował jednocześnie urząd sędziego pokoju. Straż w „City" była jego organem wykonawczym. Sędzia-konstabel powołał następnie urzędy konstablów parafjalnych. A wtedy już, w XVIII wieku, obok organizacji konstablów w City — gmina westminsterska i inne okoliczne, tworzące Metropolję — miały swoje organizacje straży.

Za Cromwella te straże zostały zmilitaryzowane, ale po jego śmierci — wróciły „do cywila". Wtedy już, funkcje sądowe przejął sędzia pokoju, a konstabel był tylko organem wykonawczym, powoływanym przez rady gminne.

Wartość moralna tego setnika, a zresztą i jego ludzi, była coraz gorsza.

„Najwięksi kryminaliści w mieście"

Byli to najemnicy-amatorzy, źle płatni i nieregularnie, dlatego ludzie przekupni. Stare kroniki mówią, że sami oni byli „największymi kryminalistami w mieście"; że prowadzili „sklepiki handlujące wymiarem sprawiedliwości".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nr. 49 **GŁOS LITERACKO-NAUKOWY**

redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

WALDEMAR BABINICZ.

„Odbronzowywanie" romantyków

Dżdżysty, ponury, zamglony dzień. Gdyby nie promieniejąca w oddali strzelista sylwetka kolumny Vendome i gdyby nie ów charakterystyczny, tak dobrze znany, zakręt wijącej się Sekwany, miałbym głębokie przeświadczenie, że znajduję się na peryferjach conajmniej... Londynu. Przez dłuższą chwilę namyślałem się nad wyborem środka lokomocji. No, bo jakże? Jechałem z wizytą ni mniej ni więcej tylko do samej pani Aurory Relieu, w prostej linji wnuczki pani George Sand lub Aurory Dupin, lub, jeśli kto woli, A. Dudevant. Użyłem właściwie terminu nieodpowiedniego: jechałem bowiem na posłuchanie raczej niż z wizytą do osoby, która odgrodziwszy się od świata w malutkim pałacyku na przedmieściach Paryża, żyje wspomnieniami ubiegłego stulecia, ściśle mówiąc, pamiątkami po swojej wielkiej babce. Uprzedzano mnie, że p. Relieu jest zdziwaczałą staruszką, że nikogo nie przyjmuje i że trudno mi będzie znaleźć z nią jakiś wspólny język. Ja zaś chciałem bardzo nastawić się na staroświeczczyznę i przeżyć kilka miłych chwil w innym, zapomnianym, dawnym świecie. Wiodła mnie tam pozatem chęć zobaczenia listów Szopena i nadzieja poszperania w starych manuskryptach. Zresztą miałem ongiś wiele sentymentu do George Sand, do jej coprawda naiwnego, ale niepozbawionego uroku rozwiązywania problemów socjalnych, do jej subtelnego traktowania miłości, jako najszlachetniejszego, najczystszego, pozbawionego brutalności uczucia.

Taxi, omnibus, metro nawet nie wydawały mi się środkami odpowiedniemi, zanadto tchnęły XX stuleciem, nie licowały z godnością pożółkłych kartek i zasuszonych róż... Najwłaściwszy byłby dyliżans, nejtyczanka, warszawska dorożka konna... Ostatecznie wybrałem drogę pieszą. Drzwi otworzyła mi stara, schludnie ubrana konsjerżka. Po dokładnem obejrzeniu obuwia i sprawdzeniu tożsamości przeprowadziła mnie do zacisznego, skromnie umeblowanego gabinetu. Uderzył mnie odrazu specyficzny zapach książek, starzyzny i jeszcze jakiś nieuchwytny, tak bardzo charakterystyczny, dla muzeów i magazynów zabytków. Od olbrzymiego, wcale nie damskiego biurka podniosła się na moje powitanie wysoka, siwa elegancka aż do zażenowania pani. Nieco przydługie i banalne sumitowanie się za zakłócenie spokoju przecięła energicznym gestem i wtłoczywszy mnie w kąt jakiejś zapadającej się kanapy, usadowiła się obok, przysunąwszy przedtem nogą stolik ze stosem kartek, listów, notat i manuskryptów, starannie ponumerowanych, opatrzonych dopiskami, datami z komentarzami. Powiało na nas romantyzmem, liryzmem, uczuciowością Rousseau, filozofją Michela, Leroux, Barbès i Reynaud'a.

Pani Relieu zaczęła rozmowę od strony drastycznej, cytując z pasją wyjątki z artykułu powszechnie znanego krytyka literackiego. — Odbronzowywać pamięć G. Sand? Co za błazeństwo. Jakże ci mali, szarzy ludzie, którzy zbeszcześcili romantyzm, którzy stworzyli nową, podwójną etykę, którzy ponad piękno i cud przyrody przekładają kominy i hangary, niezdrową podnietę i sensację, którzy wykośląwili i spaczyli sztukę i muzykę, zabijają systematycznie wyobraźnię i uczucie, którzy nie umieją nawet zdefinjować takich terminów, jak rycerskość, szlachetność, jakże ludzie tacy sądzić mogą bezsprzecznie wielkiego ducha z epoki romantyzmu?

— Pamięć mojej babki byłaby sprofanowana, gdyby ją chcieli „odbronzowywać" ludzie tego pokroju. Jakże małym musi być człowiek, jak płytkim krytyk, skoro u wielkiej literatki, twórczyni setki dzieł i arcydzieł literatury dojrzał tę rzekomą słabość charakteru, objawiającą się w licznych bliższych znajomościach z ludźmi, odpowiadającemi jej duchowo. Słabość? Raczej bogactwo natury, pozbawionej pruderji, wrażliwość na estetykę i piękno, które kazało jej się wyzwolić z więzów małżeńskich takiego kretyna i nędzarza duchowego, jakim był p. Dudevant. — Tak zwana p. t. krytyka, mówiąc o Sand, przeciwstawia ją zazwyczaj Balzakowi, twierdząc, że reprezentują oni właśnie dwa odmienne światopoglądy: idealistyczny i materjalny. Antyteza ta jest jednak z gruntu fałszywa, tak bowiem jak u Balzaka dopatrujemy się wiele cech obcych realizmowi, tak w twórczości G. Sand spotykamy sporo pierwiastków, daleko odbiegających od czystego idealizmu. Niewątpliwie w 2-ch pierwszych okresach swej twórczości literackiej (uczuciowość, demokracja), dogmatyczność poglądów i bezgraniczna wiara w romantyzm wpłynęły w dużym stopniu na zniekształcenie zarówno jej pojęć jak i bohaterów, których szukała zwykle wśród najbliższego otoczenia. Nie ulega też wątpliwości, że w 2-ch następnych okresach, jej typowo kobiecy optymizm, **wewnętrzna potrzeba kochania ludzi, których dzieje odtwarzała,** zniewalały ją do szukania typów szlachetnych, nieprzeciętnych, o zadatkach genjuszu.

— Na poglądach i twórczości swoich przyjaciół, na analizie ich uczuć, na czujnem śledzeniu ich osobowości, tworzyła swój własny świat, tak bardzo odmienny od tego, w którym przebywała. Ci wszyscy wielcy i mali, którzy przewinęli się przez jej życie, zostawiając głębokie ślady w jej żywym umyśle i artystycznej duszy, byli mimo wszystko i w pierwszym rzędzie modelami jej papierowych bohaterów. George Sand miała przytem tę swoistą cechę, która pozwalała jej doprowadzać stosunki z przyjaciółmi do pewnych tylko granic. Stąd bohaterowie Indiany, Mauprat, Markiza de Villemer, Jacques ect. nie tworzyli typów „wykończonych", stąd absolutny brak w jej twórczości cech banalności i konwencjonalizmu, stąd wreszcie brak wszelkiej pozy u jej bohaterów, którzy ulegają ciągłej ewolucji, uzupełniają się nawzajem i komplikują subtelnie akcję. — Pani Relieu wyciąga starannie związaną teczkę. Rozwiązując ją, patrzy na mnie z zagadkowym uśmiechem. Już wiem: to właśnie listy, które najbardziej mnie interesują, listy Fryderyka Szopena. — Jaka szkoda, — mówi w zamyśleniu p. Relieu, — że u was, w Polsce, unika się starannie wszelkich wzmianek o stosunku wielkiego mistrza do Sand. Oboje wywierali na siebie wzajemnie wielki wpływ. Ich dusze artystyczne uzupełniały się doskonale... Ileż to razy G. Sand przysłuchując się muzyce swego przyjaciela, przynosiła mu nazajutrz gotowe szkice, dokładne opisy ziemi i ludu polskiego, który znała nie z opowiadań, **lecz z muzyki Szopena.** Ileż to razy przenosił genjalny muzyk na klawisze swego instrumentu „Grzech Pana Antoniego", Młynarza Angibault, Franciszka le Champi, których karty zdołał przerzucić uprzedniej nocy. Wyczuwali się i rozumieli bez słów.

Mały stos szkiców G. Sand leży przed nami. Wszystkie o zwyczajach i obyczajach ludu polskiego, wszystkie zaczerpnięte z obrazów, przesuwających się w jej wizjach, kiedy zasłuchana w muzykę przyjaciela patrzyła rozwartemi oczyma na morze piasku, porosłe niebieskiemi odłogami łubinu, ogromne pastwiska, spowite w senną ciszę południa, pola złocone zbożem rozmaitem.

Pani Relieu w ślicznem tłumaczeniu cytuje wyjątki z Pana Tadeusza, Wallenroda, Lilli Wenedy... W pokoju panuje półmrok. Z nad biurka patrzą na mnie oczy dwojga wielkich artystów, romantyków z dawnych, cudnych lat, z epoki czystego uczucia, piękna, swobody i estetyki. Oczy Georges Sand i Fryderyka Szopena.

Odbronzowywanie pamięci?... Kogo?

Jakiż to brzydki, niemiły zgrzyt właśnie tutaj, w atmosferze idealnej czystości. Patrzę w oczy pani Relieu. Rozumiemy się dobrze. Jesteśmy przecież oboje pod silnym wpływem tych portretów...

Zanik romantyzmu? Jeszcze nie. Jeszcze wielu z nas, w najskrytszej tajemnicy z zapałem czyta powieści G. Sand, która pozostanie na zawsze uosobieniem najszlachetniejszych porywów, dziecięco-czystych uczuć i... wzorem dla malutkich rycerzyków-romantyków, drzemiących w duszach nowego pokolenia.

JADWIGA KORCZAKOWSKA.

WRZESIEŃ

Nazbierał czerwoności z jarzębin korali,
złota — z kasztanów liści, białości — z obłoków,
rzeźbione liście wina płomieniem zapalił,
w emalję rzeki wsączył tęczowego soku...

Rozgonił w wietrznej psocie nić babiego lata,
pozwoził sterty słomy z obnażonych ściernisk,
pogubił perły rosy na przywiędłych kwiatach,
rozrzucił blaszki złota w staw, stojący w czerni.

Upoił się nektarem winogron liljowych,
na sercu rozkochanem rdzawy zapiął pancerz,
i welon ślubny, tkany z mgieł srebrnych i płowych
do nóg miłośnie rzucił Jesieni-kochance...

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO GŁOSU LITERACKO - NAUKOWEGO: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4 TFLEFON 17-46.

A. Z. KŁODZIŃSKI.

„Słówka" Bolesława Prusa

W roku 1873 był Bolesław Prus redaktorem czasopisma humorystycznego p. t. Mucha. Wierszyki i opowiadania, umieszczane przez niego w tem piśmie, należą do pierwocin jego twórczości. Udostępnił je pierwszy Tom Pism B. Prusa, wydawanych obecnie przez Polską Akademję Literatury. Miłośnicy twórczości jednego z najtęższych umysłów Polski i największych pisarzy nie mogą przejść obok nich obojętnie, weźmyż je do ręki!

Pogłębiają nam one znajomość Prusa, chociaż nie dają napozór nic nowego. Spod maski niefrasobliwego humoru wyziera ku nam ta sama twarz późniejszego autora Emancypantek, twarz myśliciela i ciętego satyryka, głębokiego znawcy natury ludzkiej i wychowawcy społeczeństwa. Ale nie znaliśmy jeszcze Prusa jako poety - satyryka, nie czytaliśmy jego wierszy, które w dziejach polskiej parodji literackiej niepośledni powinny zająć miejsce.

Powstały one w okresie największego nasilenia walki młodego pozytywizmu polskiego z romantyzmem. Poświęcił je też Prus (wydając je w roku 1874 w zbiorze p. t. „To i owo, właściwie zaś ani to ani owo, czyli 48 powiastek dla małoletnich dzieci") „bezpłodnym nasionom, padającym na opokę, męczennikon, po wszystkie czasy skazanym na przelewanie z pustego w próżne... czeladzi literackiej"... Już powyższe słowa prusowskiej dedykacji przypominają żywo słownictwo ówczesnych młodych, którzy nie przebierali w wyrażeniach, określających ich pogardę dla „niedorzecznych uczuć i marzeń", dla „bezużytecznego i szkodliwego szału rymowania" epigonów romantyzmu. W dziale też pierwszym tego zbiorku, „okazującym, że rymotwórstwo nie należy do najtrudniejszych zajęć", przedstawia Prus poetom „makolągwy, róż i gila" (tak się wówczas z ironją ich nazywało), jak łatwo jest tworzyć czułe sielanki miłosne i wychwalające rozkosze życia wiejskiego lub treny. Subtelna ironja łączy się tu z doskonałym wczuciem w ton i nastrój tego rodzaju utworów. Świadczą one o dużem oczytaniu się satyryka w utworach literatury staropolskiej. Nie waha się nawet Prus parodjować Jana z Czarnolasu („— ale ku wiośnie gdy wyjdziesz na świat — serce ci urośnie..." „Nad głową twoją lecą ptaków stada, gdzieś z boku gra bydlątek gromada, A i pod nogą skacze rój swawolnych koników polnych"), wyśmiewając zamiłowanie natury polskiej do bezmyślnego bytowania na wsi.

Lecz nie chodzi w tych wierszykach Prusowi tylko o parodjowanie. Pozytywizm przecież to „zdzieranie", jak sami z dumą o tem młodzi adepci tego prądu mówili, „mgły urojeń" przesłaniającej rzeczywistość, to obnażanie jej twardego i „prawdziwego" oblicza, to walka o realizm i o rozsądek. Tendencja ta, jak i to zasadnicze nastawienie wobec romantyzmu, którego szkodliwość dla psychiki polskiej będzie całe życie wykazywać, jest charakterystyczną dla tych utworów Prusa. Zwalcza więc fałszywą czułostkowość, nadmiar uczuciowości, idealizowanie i poetyzowanie rzeczywistości właściwe romantyzmowi, grafomaństwo. Wyśmiewa konserwatyzm społeczeństwa, jego ciasnotę umysłową i niezrozumienie nowych prądów myślowych płynących z Zachodu. Występuje tu też już w zalążku jeden z naczelnych motywów późniejszej twórczości Prusa: idealista, któremu rzeczywistość dała po nosie. W wierszu „Capriccio" dziadek odpędzający cybuchem od swej wnuczki marzycielskiego lecz gołego jak święty turecki kochanka, ściąga ich miłosne zapały na ziemię:

Masz całej pensyi
Dla konsolacyi
Rubli sześć.
Gdzie żonę podziejesz?
W co bębny odziejesz?
Co dasz jeść?...

Ten dziadek i ten cybuch to coś tak, jak Prus i jego twórczość. Całe swe życie z wyżyn swego doświadczenia i głębokich przemyślań walił społeczeństwo cybuchem rozsądku, wyśmiewajac jego nierealny i niepraktyczny stosunek do życia, nawołując do powstrzymywania niewczesnych zapałów i do liczenia zamiarów według sił i zasobów. I nie przypadkowo określając te utwory w tytule jako „słówka", podsunąłem myśl porównania Prusa z Boy'em. Obydwaj zaczynali od słówek, w których parodjując współczesne sobie załganie literackie, prowadzili walkę, jakby Boy powiedział, „przeciw mózgów rozmiękczeniu", pragnąc stworzyć „Polskę, co ma we łbie olej" (wiersz inauguracyjny na otwarcie piątego sezonu „Zielonego balonika"). Nawet pewna frywolność tych utworów prusowskich, sięganie do jednej staropolszczyzny, dobitniej i trafniej myśl oddającej niż język współczesny, przypomina późniejsze sławne „Słówka" boyowskie.

Obydwaj pisarze zwalczają opary pseudoromantyzmu. Rola ich utworów podobna, z tą tylko różnicą, że „Słówka" Boya stanowią same dla siebie epokę, a znaczenie ich dla umysłowości polskiej było o wiele większe. Obydwaj szukali wyzwolenia z tej zakrzepłej atmosfery cierpiętnictwa, żałoby i frazesu, którą tchnęło ciasne podwórko narodowe, przewietrzając je zdrowym, pełnym śmiechem. Przebijają w murach zaścianku polskiego okno na szeroki świat.

Zbiorek „To i owo" jest dla nas ciekawym dokumentem tak dla poznania **nastrojów młodego, wojującego pozytywizmu** z przed pół wieku, jak i dla poznania **Prusa — początkującego pisarza.**

Tydzień w radjo

Jelenie przed mikrofonem

Na marginesie niezwykłej transmisji z lasów pomorskich

Naszych czytelników, śledzących pilnie zapowiedzi programów radjowych, zelektryzowała niedawno zapowiedź Rozgłośni Pomorskiej, przynosząca wręcz rewelację. Najmłodsza bowiem ze stacyj Polskiego Radja zapowiedziała **transmisję na wszystkie stacje — rykowiska jeleni pomorskich!**

Jako myśliwy, zdawałem sobie jasno sprawę z tego, że jest to niemal karkołomny eksperyment, niemniej jednak byłem przekonany, że w razie udania się, stanowić on będzie dla słuchaczy radja nadzwyczajną atrakcję, a dla Rozgłośni Pomorskiej pierwszorzędny sprawdzian niestrudzonej i ofiarnej pracy w kierunku dostarczenia słuchaczom ciekawej, wybitnie regjonalnej transmisji z życia i przez odsłonięcie im rąbka tajemnic bogatej naszej przyrody. Przedsięwzięcie było zarówno trudne, jak ryzykowne, gdyż nawet przy najstaranniejszem przygotowaniu i organizacji strony technicznej, mogły zawieść jelenie, główni wykonawcy programu.

Pisząc na temat transmisji z rykowiska jeleni, muszę im samym kilka uwag poświęcić. Wśród bogatego zwierzostanu lasów pomorskich **jeleń** zajmuje bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Ogromny, smukły, piękny, majestatyczny w swych ruchach, chyży jak wiatr, zdobny w piękne, rozłożyste rogi czyli wieńce, jest niejako królem naszej knieji. Dzięki pieczołowitej opiece ze strony myśliwych-hodowców, zabiegających o zapewnienie mu warunków bytu w pomorskich łowiskach, stan tego zwierza z roku na rok wzrasta. Mądry, wyposażony w świetny węch, słuch i wzrok, płochliwy i ostrożny, unika człowieka. Trudno go podpatrzyć i trudno podejść. Wrzesień, to okres godów jelenich. W tym miesiącu w cichy wieczór posłyszeć można w lesie donioslý, potężny ryk tego władcy knieji, obwieszczającego rozgłośnem echem, że nadszedł dla niego czas miłosnych upojeń, zabiegów o względy łań i krwawych często walk z rogatymi rywalami. To rykowisko. Pełne czaru dla tych, którzy nie są głusi na przemożny zew przyrody.

Wobec ogromnych trudności i zależności od warunków atmosferycznych, wykonawcy transmisji zarezerwowali sobie 3 wieczory wrześniowe między 20 a 23-im, kiedy zazwyczaj jelenie ryczą najintensywniej, by spróbować nadać to wspaniałe leśne misterjum na antenę. Do dyspozycji wykonawców stał **aparat Stilla**, na którego taśmę — na wypadek udania się — całość miała zostać nagraną. Umożliwiło się tą drogą powtórzenie transmisji w dowolnym czasie.

Ci, którzy do późnego wieczora w dn. 20 września oczekiwali z iskrą nadziei przy swych odbiornikach, doczekali się. Wśród poszumu drzew, i akompanjamencie wiatru odezwał się w głośniku daleki, tak dobrze znany **poryk jelenia.** Transmisja się udała! Muszę to stwierdzić z całą satysfakcją. Jako myśliwy, dla którego ucha odgłosy rykowiska stanowią najmilszy koncert, i jako zapalony regjonalista, któremu schlebia okoliczność, że właśnie tak mało reklamowane lasy pomorskie uczęstowały radjosłuchaczy tak egzotyczną niemal transmisją.

Idąc po myśli zainteresowań czytelników i tych, którzy znają las wybornie i tej większości, która drogą transmisji właśnie weszła w kontakt z przyrodą, pragnę się podzielić szeregiem szczegółów, z tą transmisją związanych, a zaczerpniętych u źródła, bo od organizatorów samych.

Oto, co mówi **p. Józef Wysocki,** sprawozdawca i organizator tej imprezy z ramienia Rozgłośni Pomorskiej.

— Transmisję z rykowiska zaprojektowaliśmy po dokładnej analizie możliwości technicznych i warunków terenowych. Mimo ryzyka i trudności nęciła myśl nadania na antenę pomorską tego najbardziej emocjonującego dramatu leśnego, jakiem jest rykowisko. Z licznych na Pomorzu ostoi jelenich wybraliśmy zrazu najbliższą — lasy miejskie pod Toruniem. Rozległe przestrzenie, brak ścisłych danych co do miejsc rykowiskowych, brak dogodnych linij telefonicznych, wreszcie obawa, że przedwczesna ciekawość ludzka może nam plany pokrzyżować, zmusiły nas do wyszukania innego terenu. **Pruskołąka pod Kowalewem,** bogate łowisko na małej stosunkowo przestrzeni — oto, czego nam było trzeba. 60 jeleni na 450 morgach — to coś naprawdę rzadkiego. A jednak: dwa i pół km nowych przewodów, instalacja czterech mikrofonów i całej aparatury nadawczej są miarą ogromnego wysiłku personelu technicznego. Wyrządziłbym krzywdę, zapominając o wydatnej pomocy ze strony p. R. Kentzera, wybitnego hodowcy i miłośnika przyrody, który mię zapoznał szczegółowo ze zwierzostanem.

— A praca sprawozdawcy? — pytam.

— Dla myśliwego nie przedstawia to specjalnych trudności. Piękne, księżycowe noce, spędzone na obserwacji zwierzyny w towarzystwie p. Kentzera, na leśnej ambonie, z lunetą nocną w ręku, to najmilsze wspomnienia. Zato sporo emocji różnej natury dostarczyła sama praca sprawozdawcza przed mikrofonem w tak niecodziennych warunkach.

— Proszę pana — ciągnie p. Wysocki — wiatr, ostry, zasiekający deszczem, ciemno. Mikrofon nakryty kapeluszem, żeby się „nie zaziębił". Ani jednego ryku. Czekamy. Upływają cenne minuty. Cicho Już tylko 10 minut. Wabiarz bierze muszlę i próbuje zawabić. Milczy mocny dziesiątak, ani mruknie wspaniały czternastak. Beznadziejnie.

— I nagle słychać ryk. Jeden, drugi... Ukazują się gwiazdki, przejaśnia się. Znów odezwał się dziesiątak. Chwała św. Hubertowi!

— No, mieliśmy szczęście! Dużo szczęścia... — kończy swe wrażenia p. Wysocki.

— Jelenie zaprezentowały się godnie — wtrącam — szkoda tylko, że nie wszyscy słyszeli transmisję. Wielu znajomych prosiło mię, by Rozgłośni podsunąć myśl powtórzenia transmisji. Przecież jest nagrana, prawda?

— Ależ tak. Nagrano ją i, jeśli to pana interesuje, 17-go o godz. 20,15 zostanie powtórnie nadana na wszystkie stacje Polskiego Radja. Zatem do usłyszenia! — żegna mię mój rozmówca.

— Sam posłucham, jak wypadła, a skrytykuję ostro! — straszy swego sobowtóra z „taśmy" pan Wysocki.

Zamyślam się. Uderza mię swą bezpośredniością cud nowoczesnej techniki — wykonawca sam usłyszy swój głos na tle szumu lasu i niesamowitego poryku jeleni. Jak echo z przed kilku tygodni. Nie, to jest naprawdę niezwykłe! **Aldo.**

Zespoły muzyczne KPW przed mikrofonem

W nadchodzącą niedzielę nada Rozgłośnia Pomorska w Toruniu trzy audycje na wszystkie stacje Polskiego Radja.

W dniu tym odbędzie się przy udziale wszystkich zespołów muzycznych Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Dyrekcji Pomorskiej konkurs chórów i orkiestr K. P. W. Nagrodzony na konkursie zespół śpiewaczy wystąpi przed mikrofonem pomorskim o godz. 16,45—17,00 z utworem konkursowym. Audycja ta nadana zostanie na wszystkie stacje Polskiego Radja pt. „Cała Polska śpiewa".

Migawki regjonalne

W ramach migawek regjonalnych, transmitowanych przez wszystkie stacje Polskiego Radja nada Rozgłośnia Pomorska w niedzielę, między godz. 17.40—18.00 słuchowisko reportażowe w opracowaniu p. Hanny Małkowskiej pt. „Wędrówki niedzielne po wiosce kaszubskiej". Na całość słuchowiska złożą się barwne dialogi w gwarze kaszubskiej w wykonaniu pp. E. Jonasa, J. Mięckowskiego i Borka. Dobrane piosenki kaszubskie odśpiewa przy akompanjamencie fortepianu (akompanjuje pani Irena Kurpisz-Stefanowa) p. Borowska. Pozatem chór Kolejowego Przysp. Wojsk. wykona dwie piosenki kaszubskie, ilustrowane muzyką.

Jesienne prace na roli

Jesien nie jest bynajmniej dla rolnika okresem wypoczynku. Czeka nań szereg prac w związku z przygotowaniem gleby na okres zimowy, oczyszczeniem jej z chwastów, uprawą pod siewy wiosenne itd. O wszystkich tych pracach mówić będzie w niedzielę o godz. 15—15.10 p. inż. Mikśiewicz przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej.

Przegląd kulturalny na Kujawach

W niedzielę, dnia 6 bm. nadany zostanie na falę pomorską interesujący referat ks. W. Kneblewskiego na temat życia kulturalnego na Kujawach. Audycja ta nadana zostanie o godz. 12.03—12.15.

Znak dobroci odbiorników radjowych

Projekt znakowania radjoodbiorników

Polskie Radjo rozpoczęło akcję, która będzie miała niewątpliwie wielkie znaczenie dla kupujących odbiorniki radjowe. Chodzi o tak zwany znak dobroci, którym byłyby cechowane odbiorniki radjowe znajdujące się w sprzedaży, a to celem umożliwienia szerokiej publiczności orjentacji w jakości sprzedawanych odbiorników.

Akcja Polskiego Radja znalazła szczególnie przychylny oddźwięk w Stowarzyszeniu Elektryków Polsk., na którego czele stoi b. minister Alfons Kühn, obecnie dyrektor Eletrowni Warszawskiej. Odpowiednie przepisy badania i kontroli odbiorników radjowych zostały już opracowane przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich wraz z Państwowym Instytutem Tele-Komunikacyjnym.

Ponieważ znakowanie odbiorników leży w interesie przemysłu radjotechnicznego, należy przypuszczać, że akcja ta znajdzie odpowiedni oddźwięk i że już w bieżącym sezonie ukażą się odbiorniki ze znakami dobroci.

Muzyka z płyt gramofonowych

Co mówią przeciwnicy, a co zwolennicy audycyj gramofonowych?

Płyty gramofonowe zajmują — jak wiadomo — dość poważną pozycję w codziennych programach radjowych wszystkich rozgłośni na świecie. Koncerty z płyt, dzięki nieprzeciętnemu poziomowi artystycznemu, zdobyły sobie niejednokrotnie szczere uznanie słuchaczy. Ale wśród licznych słuchaczy radja pokutują jeszcze do dziś nieuzasadnione uprzedzenia do tego rodzaju audycyj.

Pewna część słuchaczy uważa płytę nie za pełny równoważnik artystyczny tej czy innej „żywej" audycji muzycznej, lecz za „artykuł" o drugorzędnem znaczeniu, służący rzekomo do wypełniania t. zw. luk programowych. Zdarza się, że słuchacz radja słysząc głos speakera zapowiadającego dajmy na to szereg aryj operowych z płyt w wykonaniu Kiepury, robi kwaśną minę, gdyż wolałby żeby przed mikrofonem stał żywy człowiek.

Jest w tem stanowisku pewna słuszność. Radjo jest instrumentem, który umożliwia obcowanie z żywym człowiekiem. Ale spójrzmy na tę kwestję bez uprzedzeń, objektywnie. Nie ulega wątpliwości, iż naprawdę dobra płyta może być doskonałem odtworzeniem i utworu muzycznego i gry wirtuoza. Fakt ten wynika z samej techniki nagrywania płyt. Ileż troskliwości i skrupulatności wkłada się w nagranie jakiegoś wybitnego utworu? Ileż tu prób? Jaka selekcja wykonawców, zespołów symfonicznych i dyrygentów?! Nic dziwnego więc, że w rezultacie otrzymujemy pierwszorzędną produkcję artystyczną.

Płyty gramofonowe w radjo mają jeszcze i inne walory. Dzięki nim poznajemy twórczość muzyczną różnych narodów w interpretacji najbardziej zbliżonej do ideału. Czyż bowiem jeden i ten sam zespół orkiestrowy pod batutą tego samego dyrygenta, skądinąd doskonałego, może stworzyć równie celujące kreacje muzyki włoskiej, hiszpańskiej, niemieckiej czy rosyjskiej? Skoro na to pytanie odpowiadamy negatywnie, to tylko ze względu na czynniki natury psychologicznej, jak temperament, wrażliwość i ów nieuchwytny „duch narodu", który zgóry predystynuje np. Polaków na odtwórców Chopina. Dlatego transmisje radjowe z najrozmaitszych wielkich ośrodków muzycznych świata jak: Medjolan, Monachjum, Salzburg, Bayreuth itp. mają olbrzymie znaczenie muzyczne. Podobną do tych transmisyj rolę spełniają płyty, pierwszorzędnie nagrane.

Biorąc pod uwagę znaczenie płyt jako czynnika w dużej mierze pomnażającego naszą wiedzę muzyczną, należy stwierdzić, że ewentualne wycofanie ich z programów radjowych, jak tego domagają się niektórzy słuchacze, równałoby się zubożeniu programów o utwory muzyczne autentycznem i niezastąpionem wykonaniu.

Na ziemiach Pomorza

Warunki dalszego rozwoju Gdyni

W przededniu plenarnego posiedzenia gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

(d.) Dnia 7 października rb. odbędzie się plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni, które będzie obradować nad najważniejszemi potrzebami i bolączkami Gdyni i okręgu Pomorskiego, należącego do Izby. Na marginesie tych obrad, które skupią najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego Pomorza i Gdyni, wypada zaznaczyć, że moment obecny wyjątkowo obfituje w szereg potrzeb wymagających absolutnie zaspokojenia i to w możliwie najkrótszym czasie. Gdynia, jej rozwój i organizacja jako portu handlowego i miasta portowego, stanowi dziś czołowy problemat pomorskich zagadnień gospodarczych, chociażby tylko dlatego, że młode miasto, z uwagi na swe położenie i rolę, jaką odgrywa w ogólnej polityce gospodarczej Państwa, — staje się stopniowo najważniejszem centrum gospodarczem Pomorza i jednym z ważniejszych ośrodków życia gospodarczego całej Polski. Wszelkie bolączki i braki w systemie życia gospodarczego i rozbudowy miasta i portu stają się szczególnie widoczne i dokuczliwe na tle żywiołowej rozbudowy miasta i rozwoju portu, wynikającej ze współpracy całego życia gospodarczego Polski, które obeznawszy się z korzyściami wypływającemi z posiadania własnego portu, — wykaże tendencję do inwestowania kapitału i współdziałania w jego pracy. Braki te występują głównie w dwuch kierunkach: 1) dotychczasowym systemie władz administracji publicznej na terenie miasta, 2) w inwestycjach publicznych w mieście i porcie, których niedokonywanie wpływa hamująco na planową i celową rozbudowę Gdyni. Gdynia pod względem znaczenia polityczno - gospodarczego dla Polski nietylko nie ustępuje wielu miastom wojewódzkim, lecz znacznie je przerasta. Ustrój administracji publicznej Gdyni jednak nie posiada niezbędnych kompetencyj drugiej instancji, koniecznych zwłaszcza z uwagi na zupełną odrębność zagadnień w Gdyni, jako porcie morskim, które ma do rozwiązania administracja państwowa. To samo dotyczy władz skarbowych. Gdynia stanowi zupełnie odmienny kompleks zagadnień administracji publicznej, i odrębność ta stanowi dostateczny powód do daleko idącego usamodzielnienia jej pod względem administracyjnym, zwłaszcza, że pojęcie administracji państwowej w Gdyni, bardziej niż w jakiemkolwiek innem miejscu pokrywa się z pojęciem gospodarki miejskiej na bądź co bądź wielkim terenie nowych granic administracyjnych Gdyni. Życie gospodarcze odczuwa bardzo silnie niedostateczne wyposażenie w kompetencje lokalnych organów władzy administracji publicznej, skarbowej i gospodarczej, — tembardziej, że Państwo w Gdyni jest nietylko administratorem, ale i w dużej części gospodarzem.

Z tym niedostatecznym rozwojem agend administracyjnych w Gdyni wiążą się z konieczności braki w dziedzinie dziś najważniejszych inwestycyj publicznych. Trudność w dokonaniu tych inwestycyj leży nietylko w znalezieniu pokrycia w odnośnych resortach, lecz w dużej mierze pochodzi z charakterystycznego dziś rozstrzelenia ośrodków decyzji w sprawach gdyńskich i ostatecznego ich uzgodnienia. Do takich spraw należy w pierwszym rzędzie zaliczyć **brak ostatecznej decyzji co do sposobu przeprowadzenia i kierunku trasy linji kolejowej**, która przecina dziś Gdynię na połowę w najruchliwszem miejscu, **uniemożliwiając jakiekolwiek dobre rozwiązanie planu regulacyjnego przyszłej Gdyni.** Sprawa nabiera wobec żywiołowego ruchu budowlanego z każdym dniem znaczenia i staje się palącem zagadnieniem chwili, **od którego rozwiązania dosłownie zależy cały przyszły wygląd miasta.**

To samo dotyczy ustalenia miejsca pod przyszły dworzec kolejowy. Przeciąganie decyzji w tym kierunku odbija się bardzo niekorzystnie i hamująco na rozwoju miasta. **Podobnie palącem zagadnieniem na terenie portu handlowego staje się budowa kanału przemysłowego, wzdłuż którego mają się budować zakłady przemysłu portowego.** Przemysł ten przyszedłby do Gdyni, gdyby tereny te były otwarte. Z zapoczątkowaniem jednak budowy kanału wiąże się sprawa przerzucenia przezeń mostu dla szosy prowadzącej na Oksywie, a na to w tegorocznym budżecie niema środków. W ten sposób na drobnej stosunkowo sprawie niewielkiego mostu utyka nietylko kapitalne zagadnienie rozwoju wielkiego przemysłu Gdyni, ale również uniemożliwia się rozszerzenie pracujących z pożytkiem dla portu niektórych jego agend, jak np. port drzewny, który już okazuje się za ciasny. Przykłady te cytujemy jako nader typowe. Niewątpliwie warunki gdyńskie nastręczają ich więcej i w różnorodnych dziedzinach. Pożądanem byłoby, aby inicjatywa Izby Przemysłowo - Handlowej w kierunku usunięcia tych bolączek spotkała się z należytem zrozumieniem u władz i przy chylnem potraktowaniem. Miasto portowe Gdynia dojrzało już do rozwiązania jego ustroju i organizacji zewnętrznej, do rozstrzygnięć zasadniczych. Sytuacja obecna nie da się rozwiązać przy pomocy półśrodków. Wybudowanie Gdyni kosztowało miljony złotych i miljony godzin polskiej pracy. Z samodzielną pracą portu i miasta dla celów polityki gospodarczej Państwa związane są wielkie nadzieje całego narodu. To też i środki, jakie należy przedsięwziąć dla ich realizacji, muszą być utrzymane w należytej proporcji.

Niebezpieczny recydywista grasuje w powiecie świeckim

Wojewódzki urząd śledczy w Toruniu wyznaczył 100 zł nagrody za wskazanie kryjówki zbrodniarza

(k) W miesiącu marcu zwolniony został z więzienia św. Krzyskiego w wojew. kieleckiem niejaki **Jan Manikowski, który pozosta wał w murach więziennych przez 17 i pół lat.** Długoletni pobyt w więzieniu nie wywarł jednakże umoralniającego wpływu na tę zbrodniczą jednostkę.

Po powrocie do domu Manikowski **dopuścił się całego szeregu podpaleń** stodół i stogów na terenie powiatu świeckiego i sąsiedzkich. Zarządzony przez władze bezpieczeństwa **pościg nie dał rezultatów pozytywnych,** gdyż recydywista zbiegł. Zdołano stwierdzić, że ukrywa się on w okolicznych lasach, przyczem dochodzą wieści o coraz to nowych zbrodniach podpalenia, dokonywanych przez niego w przystępie jakiegoś niewytłumaczonego szału.

Wojewódzki Urząd Śledczy w Toruniu wyznaczył **nagrodę w wysokości 100 zł.** za ujęcie lub wskazanie kryjówki zbrodniarza. Władze bezpieczeństwa ostrzegają zarazem że **Manikowski jest w posiadaniu rewolweru,** z którego może zrobić użytek. Należy zatem zachować wszelkie środki ostrożności przy ewentualnem natrafieniu na ślad zbiega.

Rysopis poszukiwanego jest następujący wzrost ok. 165 cm., tusza średnia, włosy blond, bez zarostu, twarz blada, boso, bez nakrycia głowy, ostatnio ubrany w marynarkę jasną, spodnie manszestrowe, pod marynarką nosi szary swetr, którego kołnierz i mankiety są koloru różowego. Wiek: 41 l.

Katastrofalne zderzenie tramwaju z wozem meblowym w Gdańsku

Woźnica ciężko ranny — towarzysz jego poniósł śmierć

Onegdaj nad wieczorem wydarzyła się na ulicy Adolfa Hitlera we Wrzeszczu **tragiczna w skutkach katastrofa.** Jadący w kierunku Oliwy **wóz meblowy najechany został** przed domem przy ul. Adolfa Hitlera nr. 19, **przez tramwaj linji Gdańsk — Wrzeszcz. Skutki zderzenia** były tragiczne, **gdyż siedzący na koźle wozu meblowego dwaj mężczyźni runęli na ziemię. Woźnica Jerzy Jakoby,** zamieszkały w Gdańsku przy ul. Bischofsberg 8, **doznał pęknięcia czaszki,** a towarzysz jego **lakiernik Oton Foth,** zamieszkały w Sidlicach przy ul. Oberstr. 49, **został przejechany przez wóz meblowy i doznał złamania nóg.** Ciężko rannych przewieziono do lecznicy miejskiej, gdzie Foth wkrótce zmarł.

Tramwaj, jak również wóz meblowy, nie zostały uszkodzone. Natomiast uległy uszkodzeniu niektóre znajdujące się w wozie meble.

Śmierć Fotha jest tem tragiczniejsza, że po długiem bezrobociu znalazł w tym dniu pracę w firmie spedycyjnej i była to jego pierwsza jazda w tym dniu a zarazem ostatnia w życiu.

Dochodzenia władz policyjnych wykazały, że **winę za ten tragiczny wypadek ponosi motorniczy,** który nie zahamował tramwaju na czas.

„Kulturkampf" w Gdańsku

W ostatnich dniach przejeżdżają przez miasto nasze liczne samochody ciężarowe towarzystw ekspedycyjnych niemieckich i gdańskich, wiozące meble z Gdańska do Niemiec. Jak nas informują w źródłach miarodajnych, są to przeprowadzki emerytów gdańskich, którzy na koszt skarbu Rzeszy są przesiedlani do centralnych Niemiec. Przesiedla się wszystkich emerytów, których uposażenie wynosi ponad 50 guld. gdańskich i co do których Hitlerowcy mają pewne zastrzeżenia.

Również w ostatnich dniach uruchomiono kilka nadzwyczajnych pociągów towarowych i osobowych na linji Strzebielino — Wejherowo — Gdańsk, które wiozą meble i „kolonistów" do Gdańska.

10-lecie Pom. Okr. Zw. Lekkoatletycznego

Jutro, w niedzielę Pomorski Okręgowy Związek Lekko-Atletyczny obchodzi 10-lecie swego istnienia. Z okazji jubileuszu odbędą się na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne, pomiędzy reprezentacją Pomorza, a drużyną okręgu poznańskiego. Składy reprezentacyjnych drużyn podaliśmy w dniu wczorajszym w dziale naszych codziennych wiadomości sportowych. Początek zawodów o godz. 15.

Budujemy Muzeum Ziemi Pomorsk.

WYKAZ SUM, WPŁACONYCH W POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ K. K. O. NA KONTO KOMITETU BUDOWY MUZEUM.

W ciągu dnia 4 października na rachunek Wojewódzkiego Komitetu Budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wpłacono w Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Toruniu (ul. Mostowa nr. 11 — gmach starostwa):

Dr. Arnold Felicki z Torunia zł 5;

Urzędnicy Elektrowni i Gazowni w Toruniu zł 61;

Urzędnicy Straży Pożarnej w Toruniu zł 8,30;

Urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu zł 514,27

Razem zł 588,57.

Stan wpływów po dzień 4 października włącznie wynosił **zł 124.446, 27.**

Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.
Sobota, 5 bm. **Toruń** — „Mazepa".
Niedziela, 6 bm. **Toruń** — „Mazepa".
Poniedziałek, 7 bm. **Chełmno** — „Mazepa"

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 4 października o godz. 7-mej rano:

W Krakowie (—2,77)—2,73; w Nowym Sączu (Dunajec) (0,94) 0,98; w Przemyślu (San) (—2,10) —2,16; w Zawichoście (1,20) 1,16; w Warszawie (1,20) 1,21; w Wyszkowie (Bug) (0,25) 0,24; w Pułtusku (Narew) (0,76) 0,77; w Płocku (0,86) 0,89; **w Toruniu (0,81) 0,82; w Fordonie (0,78) 0,81; w Chełmnie (0,60) 0,63; w Grudziądzu (0,83) 0,83; w Korzeniewie (1,06) 1,08; w Piekle (0,11) 0,14; w Tczewie (0,08) 0,10; w Einlage (2,40) 2,40; w Schiewenhorst (2,68) 2,66.**

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7-mej rano w dniu 3 bm. 11,4 st. C., a w dniu 4 bm. 10,6 st. C.

Opieka nad dzieckiem

Przy opiekowaniu się dzieckiem szczególnie troszczyć się należy o utrzymanie w czystości i zdrowiu jego ciałko, co nie jest rzeczą łatwą wobec niezwykłej wrażliwości i delikatności skóry dziecka. Aby zapobiec wszelkim zaczerwienieniom skóry dziecka, wyparzeniom, odleżynom, zaognieniom, swędzeniu, zatarciu — należy dziecko dokładnie przesypywać Pudrem Bebe Szofmana, od lat przeszło 35 zalecanego przez lekarzy specjalistów. Puder Bebe Szofmana delikatny jak pyłek, przesiany przez liczne sita jedwabne, przygotowany w idealnych warunkach higjenicznych, przy zastosowaniu najnowocześniejszych maszyn jest doprowadzona do perfekcji zasypka dla dzieci.

8210) **Dr. S. A.**

Nieszczęśliwy wypadek na boisku sportowem

14-letni uczeń raniony granatem ćwiczebnym

Do szpitala miejskiego przywieziono przed wczoraj **14-letniego ucznia Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy Heljodora Kopińskiego** pochodzącego z Inowrocławia, który uległ wypadkowi podczas ćwiczeń sportowych.

Kopiński podczas ćwiczenia rzutów granatem znajdował się na przedpolu, mierząc odległości. W pewnej chwili wskutek nieostrożności znalazł się zbyt blisko miejsca upadania granatów i **został ugodzony przez jedną ze skorup ćwiczebnych w głowę.** Na szczęście komplikacje uderzenia nie są zbyt **ciężkie.**

Ujęcie zbiegłej więźniarki z Fordonu

Onegdaj ujęta została przez policję **znana złodziejka Stanisława Szmekel, z zawodu bufetowa,** która z mocy wyroku sądu bydgoskiego odsiadywała karę więzienia w więzieniu karnem dla kobiet w Fordonie. Stanisławie Szmekel udało się w swoim czasie zmylić czujność dozorczyni i zbiec. Obecnie przypadek naprowadził na jej trop i zbiegła więźniarka wpadła w ręce policji. Chwilowo osadzono ujętą w areszcie policyjnym. w Bydgoszczy.

Ofiara oszustów

Przegrał 200 zł w tak zwane „trzy karty"

Dość długo cicho było o oszustach, wciągających podstępnie naiwnych ludzi do oszukańczej gry w t. zw. „trzy karty". Pisało się na ten temat wiele i zdawało się, że oszuści naiwnych już nie znajdą, że zaprzestali swej działalności, tymczasem, jak wynika z powyższej wiadomości, oszuści nadal grasują i wciąż jeszcze naiwnych znajdują.

Jednym z takich naiwnych był Szczepański Bronisław, praktykant gospodarczy majątku Gordonowo w pow. grudziądzkim. Dał on się przez zawodowych oszustów namówić do gry i przegrał 200 zł.

Straszna śmierć kupca podróżującego w Gdyni

Wściekł się pokąsany przez wściekłego psa

W dniu wczorajszym wydarzył się w Gdyni wstrząsający wypadek śmierci człowieka wskutek wścieklizny.

Przed sześciu tygodniami w Borku Fałęckim pod Krakowem kupiec podróżujący **Gojec** został pokąsany przez psa.

Jak stwierdzono w kilka dni później, pies był wściekły, wobec czego kilka pokąsanych przez niego osób poddano odpowiednim zastrzykom.

Gojec jednak widząc, że mała ranka się zagoiła, zbagatelizował tę sprawę i zamiast przejść kurację, wyjechał do Gdyni.

Przed kilku dniami poczuł nagle boleści i skurcze w przełyku. Jednocześnie wystąpiły ostre objawy wodowstrętu.

Wówczas przerażony Gojec udał się do lekarza, któremu opowiedział o pokąsaniu przez psa i o swej chorobie, wiążącej się prawdopodobnie z tym wypadkiem.

Doktor stwierdził istotnie objawy wścieklizny.

Nieszczęśliwego izolowano w szpitalu dla zakaźnych na Grabówku, gdzie w ciągu kilku dni wił się z boleści wśród objawów ostrego szału.

W dniu wczorajszym lekarze zdecydowali przewieźć go do Zakładu Psychjatrycznego w Świeciu, gdzie też wywieziono go karetką pogotowia.

W drodze jednak Gojec w czasie nowego ataku szału zmarł.

Wypadek ów wywołał straszne wrażenie w całej okolicy.

WIECZORY TEATRALNE

Inauguracja sezonu 1935-36 w Teatrze Ziemi Pomorskiej

Mazepa

Tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego

Inauguracja sezonu jest bardzo dobrą tradycją, przenosi nas przeważnie w dziedzinę poezji i dając obraz tego wysiłku, jaki Dyrekcja ma zamiar osiągnąć w nowym sezonie. Dawniej w inauguracyjnem przedstawieniu przesuwały się prawie wszystkie nowe siły zespołu, by publiczność zaznajomić z jego możliwościami. Od dwóch lat zaczynamy sezon gościnnemi występami. Tym razem wybór padł na Mazepę Juljusza Słowackiego z Osterwą jako gościem.

O Mazepie pisałem już swego czasu dosyć dokładnie, kiedy to cała wielka grupa toruńczyków zapoznawała się z teatrem polskim po długich latach odcięcia od możności słuchania poezji naszej z desek sceny. Dzisiaj rozpisywanie się i analizowanie utworu, który widzimy już poraz trzeci w Toruniu, byłoby niewczesne.

A jednak chciałbym poruszyć pewną sprawę, chodzi o charakterystykę postaci króla Jana Kazimierza, co do której nauka od czasów poprzednich moich recenzyj doszła do odmiennych wniosków. Ktoś popatrzywszy na postać króla w tragedji, mógłby odnieść jaknajgorsze wrażenie. Byłoby to wielką niesprawiedliwością dziejową. Badania historyczne ostatnich czasów stwierdzają jednomyślnie, że król Jan Kazimierz był jednostką wybitnie szlachetną i wodzem nieustraszonym. Nie chcę szukać w tej krótkiej recenzji źródeł nadzwyczajnych, wystarczy powołać się na prace toruńskie, ks. dr. Ludwika Frąsia, profesora gimnazjum Redemptorystów, który uchodzi wśród historyków młodszego pokolenia za najlepszego znawcę epoki Jana Kazimierza. A więc zajrzyjmy do jego broszur.

„Ponad wszystko wybiła się pod Zborowem wojskowa odwaga króla. Opowiadali sobie żołnierze niektóre sceny z tej walki, jak to mianowicie „obecność króla wstręt uciekającym czyniła". Tak, kiedy w największym upale kazał król trzem chorągwiom potykać, oni rzekli: „Nie mamy rotmistrzów"! — król IMĆ rzekł: „Jam rotmistrzem": już skoczył na czoło onej chorągwi, aż go dwaj dworzanie za wodze chwycili: prosili, aby swojej pańskiej osoby in apertum nie podawał periculum. Ciężki to był raz dla króla, bo gdyby był sam przed srogim gradem strzał rettulisset pedem na jeden krok, jużby i wojsko zginąć musiało. Król nie odniósł postrzału, chociaż towarzystwo jak snopy z koni spadało".

Inny moment bitwy, król nadjechał do zbiegów: „za chorągwie, za wodze uchodzących chwytał, animował, uciekających zabijać chciał".

Gdy król miał przeczucie, że walka wkrótce się rozpocznie, „zgromadził więc oficerów na naradę, na której zachęcił obecnych do męstwa i odwagi, do posłuszeństwa względem starszych, przypomniał im czyny wojenne dawnych Polaków, pobudzał do dzielnej walki, wspominając nieśmiertelność sławy, miłość ojczyzny, jej wolność, całość wiary świętej, nagrodę od Boga i ludzi".

W pochodzie król był podziwem wszystkich — „sam na każdy dzień wojsko szykował, w ciągnieniu nie jechał przodem ni bokiem, ale w szeregach we wszystkie gorąca i kurzawy, sam straże i podsłuchy na każdą noc objeżdżał".

Już te kilka cytat mogło udowodnić, że Słowacki dał swemu królowi w Mazepie niesłusznie nazwisko Jana Kazimierza. Skąd się to mogło wziąć? I tu musimy sięgnąć do t. zw. wpływologji. Słowacki był wtedy pod silnym wpływem anglomanji i W. Hugo. A więc Byron, którego poemat wpłynął na pomysł Mazepy, daje nam obraz króla płochego, lekkomyślnego. Ale i W. Hugo w swym dramacie Franciszek I przedstawia nam zabawy króla, które powodują cierpienia pazia (Triboulet).

Pod względem artystycznym jest Mazepa najwięcej scenicznym dramatem Słowackiego. Najpoważniejszy zarzut, jaki stawia krytyka, tj. przypadkowość sytuacji i zbytnie naprężenie (np. wejście Mazepy przez okno) da się też wytłumaczyć ówczesną modą (patrz „Ruys Blas").

Niektóre sceny są wprost cudowne, a czar języka i wiersza podnosi wrażenie rozpaczliwych sytuacyj.

Rolę tytułową, chociaż nie czołową, kreował p. **Osterwa,** który grał ją już nieraz na innych scenach polskich. Nie potrzebuje więc oceny swych zalet. Gra ją z realizmem, jest niby lekki, niby pusty, ale szczerzy wiarę w smutek i urok postaci. A zresztą Osterwa mówi wiersz Słowackiego chyba najlepiej w Polsce.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności i w naszym zespole mamy artystów, którzy swemi warunkami nadają się świetnie do interpretacji poszczególnych ról. Przedewszystkiem p. **Bracki** jako wojewoda przypomina już swą postawą i głosem najlepsze czasy rozkwitu teatru: nosi kontusz wspaniale, a opanowuje wiersz bez zarzutu. Cała umiejętność aktorska musi się wysilić, by tę postać odrażającą gdy się popatrzy na nią na zimno, uczynić tragiczną i bohaterską, co p. Brackiemu udaje się na wielką miarę.

Amelja należy do najtrudniejszych ról w repertuarze polskim. Na oko jest to osoba pasywna, nie skarży się, cierpliwie i z rezygnacją los swój znosi. Ale wewnątrz przechodzi burzę uczuć — kocha swego pasierba, ale jako chrześcijanka boi się nawet przed sobą wyznać tę miłość. To wszystko pokazać widzowi jest obowiązkiem artystki, co zrobiła w bardzo ładnej formie p. **Mazarakówna,** odpowiadająca już wrodzonym liryzmem warunkom roli.

Wiele ujmującego uroku posiada także szlachetny, nawskroś romantyczny charakter Zbigniewa. Grał go p. **Surzyński,** który zaprezentował się bardzo dobrze — ma przedewszystkiem śliczną postawę, mówi wiersz z piękną dykcją, opanowuje patos i podaje rolę naturalnie.

Trudną rolę króla grał p. **Antoni Piekarski.** Interpretacja inteligentna, ale bez mocy przekonania.

Dopełnili zespołu p. **Małkowska, Cybulski, Sroczyński, Niewiakowski.** Dekoracje p. **Małkowskiego monumentalne.** Technicznie zbyt wolne zmiany i mało sprężyste.

Publiczność wypełniła teatr do ostatniego miejsca, entuzjazmowała się też szczerze przedstawieniem, które zasługuje na wielkie uznanie, — nie powstydziłaby się go z pownością Warszawa. **S. Riess.**

Delegacja Spółdzielni „Morska Ryba"

zawiozła wczoraj urnę z piaskiem na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu

W dniu wczorajszym w porcie rybackim w Gdyni odbyła się wzniosła uroczystość pobrania piasku z dna polskiego morza, który w specjalnej urnie zawieźli członkowie Spółdzielni „Morska Ryba" do Krakowa.

W uroczystości tej wzięli udział dyr. Urzędu Morskiego inż. **Łęgowski,** reprezentanci Komisarjatu Rządu m. Gdyni, naczelnicy Wydziałów **Mroczkiewicz, Karwowski i Michalski,** przedstawiciele Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich, członkowie wyżej wymienionej Spółdzielni rybackiej itd.

Na pięknie udekorowanym kutrze motorowym rybaka Jana Nadolskiego, wyjechali przedstawiciele władz wraz z grupą rybaków kaszubskich na redę portu gdyńskiego, gdzie rybacy po spuszczeniu specjalnej sieci zaczerpnęli z dna morskiego niedużą ilość piasku i muszelek.

Następnie dyr. Spółdzielni p. **Józef Konkel** zwrócił się z pięknem przemówieniem do dyr. Urzędu Morskiego inż. Łęgowskiego, prosząc go, by wydobyty piasek nasypał do urny.

Urna ta jest bardzo oryginalna, przedstawia bowiem minjaturowy kuter rybacki, wiernie podobny do tych kutrów, jakiemi rybacy nasi udają się na połowy dalekomorskie.

Imponujące wrażenie sprawiał widok flotylli kutrów rybackich, asystujących temu aktowi. Na morze wyszło bowiem około 30 białych pięknych kutrów motorowych, udekorowanych flagami narodowemi, a należących do członków nowozorganizowanej Spółdzielni.

O godz. 15,17 delegacja rybaków kaszubskich udała się pociągiem pospiesznym do Krakowa.

W skład tej delegacji weszli członkowie Zarządu Spółdzielni „Morska Ryba" w osobach pp.: **Józefa Konkela, Jana Nadolskiego, Augustyna Kassa, Pawła Główczewskiego, Jana Szymańskiego,** oraz syndyka **Romana Szynkiewicza.**

†

W czwartek dnia 3 października 1935 r. zmarł po krótkich cierpieniach ś. p.

Ignacy Ziółkowski

robotnik taboru miejskiego

W Zmarłym straciliśmy długoletniego pracownika. 9055

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Władysław Kaftal
Kolektor Loterji Państwowej

Doniosłe ulepszenia w planie gry

34-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Upodobanie ludzi to kwestja temperamentów. Najdobitniej ujawnia się to w grze na loterji. Gdy porozmawiamy na ten zawsze interesujący temat w gronie znajomych, to usłyszymy mnóstwo najróżniejszych zdań, będących niejako sformułowanemi życzeniami poszczególnych osób. Jeden oczekuje fortuny choćby nawet po paru latach cierpliwego wyczekiwania. Inny znów chce wygrywać jak najczęściej, choćby to były skromniejsze kwoty, pragnie więc wiekszych szans. Tak więc spełnienie życzeń graczy loteryjnych wzgl. zamierzających grać na Loterji jest zadaniem naprawdę niełatwem i stanowi największą troskę dyrektora Loterji Państwowej.

Nasza loterja klasowa od blisko trzech lat czyni zadość tym życzeniom w tak znacznym stopniu, że cieszy się niesłabnącem powodzeniem u corazto liczniejszych rzesz graczy i stanowi wzór dla kierownictw wielu loteryj zagranicznych.

Kierując się zasadą wytrawnego kupca, dla którego zaspokojenie życzeń klienta stanowi naczelne przykazanie, Generalna Dyrekcja Polskiej Państwowej Loterji Klasowej koncentruje cały swój wysiłek na ulepszenie planu gry, do którego wprowadza corazto ciekawsze i zawsze atrakcyjne inowacje.

Szczególnie korzystnie dla graczy przedstawiają się ulepszenia dokonane w planie gry nadchodzącej 34-ej loterji. Nie naruszając istniejących dotąd wielkich i średnich wygranych Generalna Dyrekcja naszej loterji klasowej zwiększyła przewidzianą dla poszczególnych czterech klas łączną ilość wygranych po 5.000 zł. z 155 na 165, po 2.000 zł. z 550 na 565, po 1.000 zł. z 1085 na 1110, po 500 zł. z 1345 na 1390, oraz po 200 zł. z 53650 na 56350. W planie gry 34-ej loterji przybyło zatem 2.790 nowych wygranych od 5.000 do 200 zł.

Lecz to jeszcze nie wszystko! Generalna Dyrekcja naszej loterji, pragnąc spotęgować to tak miłe dla gracza oczekiwanie na grubszą wygraną w poszczególnych klasach i dniach ciągnięnia, ustanowiła dla pierwszych 2 klas po 4 wygrane, każda po 25.000 zł. dla klasy III-ej 3 wygrane po 25.000 i dla IV-ej klasy 14 wygranych dziennych po 30.000 zł. Tym sposobem ilość wygranych we wszystkich czterech klasach od 20 do 100 tysięcy wzrosła z 43 na 68.

Biorąc pod uwagę ten fakt, że łączna ilość wygranych na sumy od 100 zł. do 10.000 zł. nietylko pozostała ta sama, lecz— jak już wspomnieliśmy wyżej — o 2.790 średnich i mniejszych wygranych została zwiększona, należy stwierdzić, że tak olbrzymich szans Polska Loterja Klasowa dotąd jeszcze nie dawała swym graczom.

Ażeby pomimo to nowi gracze nie zostali pokrzywdzeni w porównaniu z graczami 33-ej loterji, którzy jak wiadomo — uczestniczą bezpłatnie w dodatkowym ciągnieniu gwiazdkowem, plan nadchodzącej 34-ej loterji daje nabywcom losów podobne uprawnienie do uczestniczenia w dodatkowem ciągnieniu wielkanocnem, które odbędzie się dnia 8-go kwietnia. Wylosowanych zostanie tym razem 2.000 wygranych po 20.000, 5.000, 2.000, 1.000, 200 i 100 zł. na łączną sumę 408.300 zł.

Niewątpliwie wszystkie te ulepszenia znajdą swój wyraz w jeszcze większem zainteresowaniu się społeczeństwa naszą loterją klasową.

Rozmaitości

NA JEDNEGO URODZONEGO FRANCUZA PRZYPADA DWÓCH NIEMCÓW.

W Nantes odbywa się obecnie kongres, poświęcony zagadnieniu depopulacji. Proces depopulacji postępuje we Francji ciągle naprzód. Statystyka wykazuje, że gdy w 1932 roku na 3-ch urodzonych Francuzów przypadało 4 Niemców, w chwili obecnej stosunek ten zmienił się niekorzystnie i na jednego urodzonego Francuza przypada dwóch Niemców. Na kongresie uchwalono podjęcie większej propagandy, mającej na celu uświadomienie społeczeństwa o niebezpieczeństwie depopulacji.

STULECIE KRAKOWSKIEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ

W dniach 5 i 6 października br. odbędą się w Krakowie jubileuszowe uroczystości z okazji 100-lecia pierwszej polskiej uczelni technicznej w Krakowie. Protektorat przyjął p. minister WR i OP Wacław Jędrzejewicz.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA

W dniu 1 bm. w gmachu dyrekcji kolejowej w Wilnie pod przewodnictwem przedstawiciela min. komunikacji p. inż. Matogi rozpoczęła obrady międzynarodowa konferencja kolejowa. Udział w obradach biorą przedstawiciele kolei niemieckich i czeskich

Wojewoda Kwaśniewski opuścił Poznań

W Poznaniu w Sali Malinowej Bazaru odbył się onegdaj obiad na cześć ustępującego wojewody poznańskiego sen. Kwaśniewskiego. W obiedzie uczestniczyli pp. wicewojewoda Walicki, gen. Knoll-Kownacki, prezydent Więckowski, rektor Ruge, prezes Świtalski, płk. Wojtowicz, prezes Jakubski. Przemawiali: Prezydent Więckowski, prof. Jakubski, i rektor Runge. Wczoraj senator Kwaśniewski, żegnany przez przedstawicieli władz i wybitnych reprezentantów społeczeństwa oraz oddział Zw. Leg. in corpore i kompanję honorową Zw. Strzeleckiego wyjechał do Warszawy.

Leczenie chorób przemiany materji wodami naturalnemi

Leczenie chorób przemiany materji wodami mineralnemi znane jest od wieków. Od dawien dawna reputacja pewnych wód oparta jest o niezaprzeczalne dowody masowo stwierdzonej ich skuteczności.

Przez długi czas panowały w tej dziedzinie dość naiwne teorje. Obecnie ustalił się pogląd, że podkład artretyczny jest w pierwszym rzędzie wynikiem nieprawidłowego działania wątroby. Kuracja wodami mineralnemi oddziaływując na przyczynę — upośledzenie funkcji wątroby — wywołuje głęboki odczyn u artretyków.

Chorzy na dnę, przewlekły gościec stawowy i kamicę nerkową przechodzą pod wpływem wody mineralnej kurację od podstaw.

Regularna kuracja wodą **Vichy - Celestins** — naturalną przez 10 dni w miesiącu w ilości pół szklanki naczczo i przed każdym posiłkiem zabezpiecza przed nawrotem choroby.

Zastępczo stosować można sól naturalną i tabletki (comprimes) **Vichy-Etat,** dające łatwo roztwór o mineralizacji zbliżonej do wody naturalnej Vichy. 9024

Nowości wydawnicze

Wyszła z druku pierwsza w jęz. polskim „Historja Wojen Morskich" napisana przez inż. Witolda Huberta, kpt. mar., a wydana nakładem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Warszawa, 1935.

*

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Warszawie przystąpił do wydawania tygodnika „Polska", który będzie miał za zadanie szerzenie wiadomości o Polsce wśród najszerszych sfer Polonji Zagranicznej oraz dostarczanie potrzebnego materjału polskiej prasie zagranicą.

Z całego kraju

ARESZTOWANIE DYREKTORA TARGOWICY

Wobec wyniku, częściowo już przeprowadzonego, śledztwa przeciwko Kazimierzowi Kazoniowi, dyrektorowi Centralnej Targowicy w Mysłowicach, sędzia okręgowy, na wniosek prokuratora Sądu Okręgowego, zarządził aresztowanie Kazimierza Kazonia pod zarzutem występków oszustwa

ZAMORDOWAŁ TEŚCIOWĄ

Bezrobotny Alfred Koźlik, przybył do mieszkania swej teściowej Rozalji Wacławek w Małej Dąbrówce pod Katowicami i trzema strzałami z rewolweru położył teściową trupem. Po zabójstwie Koźlik uciekając postrzelił, raniąc ciężko robotnika Augustyna Bucha, który usiłował go zatrzymać. Zabójcę ujęto i osadzono w więzieniu. Koźlik dokonał morderstwa na tle nieporozumień z teściową.

SKAZANIE MŁODOCIANYCH KOMUNISTÓW.

Na rozprawie sądowej przed Sądem Okręgowym w Łucku, zasiadło na ławie oskarżonych 7 członków K. P. Z. U. oskarżonych o działalność na szkodę Państwa na terenie pow. łuckiego. Wyrokiem Sądu Okręgowego zostali skazani mieszkańcy wsi Boratyna pow. łuckiego 27-letni Grzegorz Gryszczuk, b. członek komsomołu na 5 lat więzienia i 37-letni Semen Leń na 4 lata więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10, 5 uczniów szkoły powszechnej w wieku do lat 16 na zamknięcie w zakładzie poprawczym.

AWANTURY NA POGRZEBIE KOMUNISTY

We Lwowie przy wejściu na cmentarz janowski wybuchły awantury komunistyczne z racji pogrzebu komunisty, Grzegorza Myhala.

O zgonie Myhala zawiadomiły klepsydry drukowane w trzech językach: polskim, ruskim i żydowskim bez emblematów religijnych. Kondukt pogrzebowy bez asystencji duchownego wyruszył z kostnicy zakładu anatomicznego przy ul. Piekarskiej. Za trumną postępowało w spokoju około 300 osób płci obojga.

Na placu Halickim z tłumu wypuszczono gołębia obwiązanego czerwoną szarfą. „Gołębiarza" aresztowano w osobie fryzjera Menachema Blausteina. Gdy kondukt znalazł się u wejścia na cmentarz, pojawiły się wieńce z czerwonemi szarfami, a ktoś z tłumu wzniósł okrzyk antypaństwowy.

W tym momencie wkroczyła policja i rozproszyła demonstrantów, którzy rozbiegli się na wszystkie strony tak, że nie aresztowano nikogo.

Dzień w Bydgoszczy

Sobota 5 paździer.

KALENDARZYK RZYM.-KAT.
Sobota: Placyda m. — Niedziela: M. B. Rożańc.

— **Dyżur lekarza kolejowego** dr. Wiecki, ul. Dworcowa 47, tel. 1623.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 6 październik rb. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 33-85. Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marszałka Focha 10, tel. 19 62 i Apteka B. Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel. 31-46.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę Teatr Miejski wystawia niegraną od kilkunastu lat baśń dramatyczną Lucjana Rydla p. t. „Zaczarowane Koło". Rolę Młynarki powierzono p. Sabinie Sawickiej, artystce o wybitnym talencie dramatycznym i głębokim wyrazie. Postać Wojewody odtwarza Dytrych, uroczą Wojewodziankę Paszkowska, pastuszka Maciusia Szyndler. Reszta ról spoczywa w rękach Dowmunta, Dzwonkowskiego, Górowskiego, (Kusy), Lochmana, Leśniowskiego, Peteckiego, Rewkowskiego, Sewińskiego (Boruta), Winczewskiego.

W niedzielę po południu o godz. 16 po cenach zniżonych ostatni raz w sezonie „Muzyka na ulicy".

W niedzielę wieczorem o godz. 20 po raz drugi „Zaczarowane Koło", baśń dramatyczna L. Rydla w premjerowej obsadzie.

W poniedziałek, dnia 7 bm. o godz. 20 po cenach groszowych dany będzie „Cyd" w zbiorowem wykonaniu czołowych artystów naszej sceny, pod reżyserją dyr. Stomy.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Sequoia".
APOLLO: „Napad na Kongo" i bogaty nadprogram.
BAJKA: „Viva Villa" i „Ostatnia eskapada".
BAŁTYK: „Cowboy z Arizony".
KRISTAL: „Wojna w królestwie walca" — dziś premjera.
MARYSIENKA: „Wacuś".
REWJA: „Quo vadis?" — na scenie rewja.

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 15. V. 1935 r.)

Toruń—Warszawa: 2,42 6,50 8,05 9,58 14,05 15,35 17,56 **18,26 21,26** (tranzytowy), 23,15.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,30 (do Laskowic), 3,50 5,20 (do Laskowic), **7,54** 12,33 13,13 (do Laskowic), 17,15 **19,45** 20,00.

Kościerzyna—Gdynia: 8,01 15,20; **do Rynkowa:** 16,10 20,30 od 19/V—1/IX.

Nakło—Piła: 0,02 6,15 **10,41** 14,45 19,49.

Unisław—Brodnica: 4,46 8,11 13,45 16,20 21,45.

Inowrocław—Poznań: 0,46 3,51 6,33 9,25 14,01 18,32 **22,18** 23,00.

Wągrówiec—Poznań: 5,05 10,40 13,30 18,35.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0,46 14,01.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka.

Zebrania

— **Baczność Legjoniści!** W niedzielę, dn. 6 bm. o godz. 12 w lokalu przy ul. Marszałka Focha 39 zbiórka celem wzięcia gremjalnego udziału w manifestacji na Rynku Marszałka Piłsudskiego protestującej przeciwko czeskim gwałtom na ludności polskiej za kordonem.

— **Uwaga Jachcice!** Ogólne zebranie Opieki Rodzicielskiej tut. szkoły w niedzielę o godz. 15 w lokalu p. Orczykowskiego. Zebranie poprzedzi aktualny wykład.

— **Stow. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji.** Zbiórka celem wzięcia udziału w manifestacji antyczeskiej w niedzielę o godzinie 12 przed lokalem Sekretarjatu, ul. Focha 39.

Z miasta

— **Walne zebranie Koła Rodzicielskiego** przy gimnazjum im. Bolesława Chrobrego odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 10 w auli gimnazjum.

Obecność wszystkich członków konieczna.

— **Dancing Polskiego Czerwonego Krzyża.** W niedzielę, dnia 6 bm. odbędzie się w sali malinowej „Pod Orłem" dancing na rzecz P. C. K. Zadania P. C. K. są wielkie i można je zrealizować tylko z pomocą i poparciem obywateli. Spieszmy więc w niedzielę do hotelu „Pod Orłem", by rzucić skromny datek na cele tej organizacji.

— **Koncert** na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych odbędzie się w auli Miejskiego Gimnazjum im. Kopernika w niedzielę, dnia 6 bm. o godz. 17, a nie jak podano o godzinie 18-tej.

— **Przypominamy** o niedzielnym koncercie profesorów Miejsk Konserwatorjum Muz., organizowanym przez Konf. Męską św. Winc. a Paulo. Koncert odbędzie się o godz. 20 w Kasynie Cywilnem. Czysty zysk na najbiedniejszych parafji.

— **Oddział nr. 2 Zw. Strzeleckiego** urządza dziś dn. 5 bm. w Domu Strzeleckim przy ul. Wrocławskiej 3 zabawę taneczną. Pocz. o godz. 19. Przed zabawą nastąpi wręczenie przez del. Zarz. Grodzk. dyplomów zdobytych w marszu „Szlakiem Kadrówki", nadanych uczestnikom przez Oddział Bydgoszcz — Miasto nr. 2.

— **„Harmonja".** W niedzielę o godz. 17 w lokalu p. Mellerowej (pl. Piastowski) wieczorek familijny.

— **Łabiszyn.** Wielki targ (jarmark) na bydło, konie, nierogaciznę, oraz kramny odbędzie się dn. 8 bm.

— **Rodzice!** Czy wiecie o tem, że Browar Bydgoski (ul. Ustronie 7) rozpoczął fabrykację jedynej zdrowej kawy słodowej „Matuś"? Radzimy spróbować. Do nabycia wszędzie. Zwracamy uwagę na szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu Browaru Bydgoskiego.

— **Co mówią klienci o kolekturze Konstantego Rzannego w Bydgoszczy, Gdańska 25.**

„Będąc w składzie p. Rzannego kupiłem 3 ćwiartki losu, wyłożonego w wystawie. Na los ten padła wygrana 2.500 zł. Udział mój w wysokości 1.500 zł. wypłacił mi kolektor natychmiast po ogłoszeniu ogólnej tabeli". **Inżynier N. N. z Bydgoszczy.**

Przesunięcie terminu kursu piłkarskiego w Bydgoszczy

Zarząd Pomorskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej zawiadamia kluby piłkarskie Pomorza, że kurs piłkarski w Bydgoszczy rozpocznie się nie jak zapowiadano dn. 7 bm, lecz dopiero dn. 21 bm. Kluby zechcą zatem nie wysyłać kandydatów na dzień 7 bm, lecz czekać na dalsze instrukcje Zarządu Pom. O. Z. P. N.

Coś dla brzucha
(pp. restauratorom pod uwagę).

Tytuł może razi delikatne uszko. Mogę jednak na jego usprawiedliwie powiedzieć, że przecież wcale nie podły poeta Kanterbory Tymowski napisał niegdyś aż wspaniałą „Odę do brzucha", gdzie temu największemu mocarzowi świata złożył należyty hołd i uszanowanie.

Tak — brzuch to pan straszliwy i krwiożerczy, bo wymaga stale tak wielkich haraczów i podatków, jak żaden inny król, czy władca. Ach, ile w nim skarbów już zaprzepaszczono! A jest wielki i potężny, bo potrafi wszystko zrobić. Znają to najlepiej różni „dyplomaci", którzy za pośrednictwem brzuchów, a często samemi brzuchami, gdy głowy nie maje już nic do mówienia (przy kieliszku), załatwiają w najlepszym humorze i zupełnie gładko najbardziej drażliwe i zawiłe sprawy.

Mnie więc też idzie o „sprawę brzuszną" — powiedzmy „żołądkową", chociaż „nikogo na żołądku nie mam".

Zdarza się dość często, że ktoś (nie mam wyłącznie siebie na myśli) bardzo się spieszy. Jest np. 10 minut czasu. Chciałoby się jeszcze prędko coś przekąsić. Co robić? — Zanim człek wejdzie do restauracji, zanim się „rozpłaszczy" (t. zn. zdejmie płaszcz i zajmie miejsce), zanim pan starszy, (chociaż często jest młodszy) przyjdzie, obsłużyć itd itd. — upływa często pół godziny, a nawet więcej. W takich wypadkach trzeba więc zreorganizować z posiłku, a restaurator pozbawiony jest najlepszego gościa, który rzetelnie chce płacić i nie zajmować długo cennego miejsca.

Temu możnaby łatwo zaradzić przez wprowadzenie w pobliżu bufetu z błyskawiczną obsługą wysokich stołów, przy których możnaby prędko i dogodnie „na stojaczkę", bez zdejmowania płaszcza itd. posilić się i bez ceregieli (z wyjątkiem jednej t. j. płacenia rachunku) wędrować dalej.

Powodzenie pewne!

Kto pierwszy wprowadzi to udogodnienie za wzorem innych większych miast?

Ja będę stałym gościem. (ro.)

Apel do uczestników b. I. Korpusu Polskiego na Wschodzie

Z upoważnienia Zarządu Głównego Zw. Żołnierzy I. Polskiego Korpusu Wschodniego przystępujemy do zorganizowania w Bydgoszczy Oddziału tegoż Związku, zamierzając w przyszłości przyłączyć się do miejscowego oddziału Federacji PZOO. Tymczasowy Komitet oprócz podpisanego tworzą kol. kol.: dr. Nehrebecki, Krenicki, Żukowski, Zadora i Chojecki. Zamierzamy zwołać zebranie organizacyjne, na które zapraszamy Kolegów wojskowych i cywilnych, zamieszkałych w Bydgoszczy i okolicy.

Termin i miejsce zebrania podane będą w jednym z najbliższych numerów „Dnia Bydgoskiego".

Dr. Sielużycki, kpt.
lekarz rez. b. ordynator Szpit. I. Dyw. Strzel.

P. S. Jak nas w ostatniej chwili Komitet informuje — zebranie organizacyjne odbędzie się dnia 11 bm. o godz. 19,30 w gmachu przy ul. Marsz. Focha 39, I. ptr.

Marsz LOPP w maskach gazowych

W niedzielę dnia 6 bm. w godz. od 16,30 do 18,30 odbędą się w Bydgoszczy zawody marszowe w maskach przeciwgazowych o nagrody przechodnie, organizowane przez Obwód Miejski LOPP, jako doroczna impreza LOPP. Trasa marszu prowadzi z placu Wolności głównemi ulicami miasta na przestrzeni: dla drużyn męskich 5 km, a dla drużyn żeńskich 3 km.

Do zawodów zgłosiło się ponad 30 drużyn, w tem 6 drużyn żeńskich.

Marsz ten ma duże znaczenie doświadczalne, pozwalające na ustalenie ścisłych danych co do wytrzymałości zawodników, kondycji ich, a co zatem idzie możliwości wykonania pewnych zadań po odbyciu marszu.

Zbiórka wszystkich drużyn do marszu w niedzielę, o godz. 14 na dziedzińcu Straży Pożarnej przy ul. Pomorskiej.

Zarząd Obwodu Miejskiego LOPP apeluje do zawodników marszu LOPP aby stawili się w komplecie zgłoszenia.

Zbiorowa wyprawa po kury

Jeden z posterunków policji w powiecie bydgoskim otrzymał przedwczoraj rano równocześnie trzy meldunki **o masowych kradzieżach kur w Karczence pod Bydgoszczą.** Nieznani złodzieje zakradli się w nocy do kurnika rolnika Władysława Margasińskiego, na szkodę którego **skradli 30 kur.** W pół godziny później ci sami złodzieje **„odwiedzili" zagrodę Hermana Giesego,** bogacąc swój łup o **5 dalszych niosek.** W trzecim wypadku złodzieje włamali się do chlewa na terenie zagrody rolnika **Brandenburgera.** Po uporaniu się z potężną kłódką złodzieje skradli jeszcze 8 kur.

Jak wskazują ślady kury zostały na miejscu, pod pobliskim stogiem „zakatrupione". Sprawców było przypuszczalnie czterech, z których jak dotąd nie udało się jeszcze żadnego ujawnić. Dochodzenia w toku.

Odezwa do społeczeństwa!

W niedzielę, dnia 6 października br. o godzinie 13-ej odbędzie się na Rynku Marszałka Piłsudskiego (Stary Rynek) w Bydgoszczy WIELKA MANIFESTACJA NARODOWA, jako protest przeciw szykanom czeskim.

Całe społeczeństwo naszego miasta upraszamy o wzięcie udziału i temsamem zaznaczenia, iż przyłącza się do naszego protestu.

Organizacje zarządzają zbiórki w swoich zwykłych miejscach o godzinie 12.30 i wmaszerują w porządku na Rynek, a społeczeństwo zechce się stawić wprost na Rynek.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Zarząd Powiatowy w Bydgoszczy.

Policja poznańska nie była wzywana
do stłumienia buntu więźniów w Koronowie

Wobec pojawienia się w prasie bydgoskiej wiadomości, jakoby do stłumienia buntu więźniów w domu karnym w Koronowie pod Bydgoszczą wzywano policję poznańską, oraz, że oddział policji z Poznania interwenjował na miejscu bunt — proszą nas o wyjaśnienie, iż **wiadomość ta nie polega na prawdzie.** Na wieść o głodówce więźniów w Koronowie, zaraz po stwierdzeniu buntowniczych nastrojów wśród pensjonarjuszów domu karnego, do Koronowa udały się **oddziały policji z Bydgoszczy, oraz luźne siły policyjne z terenu powiatu bydgoskiego.** Zmobilizowane w ten sposób **siły bezpieczeństwa najzupełniej wystarczyły do opanowania sytuacji,** tem bardziej, iż „bunt" więźniów miał przebieg stosunkowo niegroźny. Oddziały policyjne były pozatem należycie przygotowane do ewentualnej czynnej interwencji (uzbrojenie, hełmy stalowe itp.), do której jednak na szczęście nie doszło. Nie zachodziła więc potrzeba wzywania pomocy i żadnych pozamiejscowych oddziałów na miejsce nie ściągano.

W czasie buntu na miejscu znajdowali się trzej oficerowie policyjni pp.: **kom. mgr. Kowalski — komendant P. P. na m. Bydgoszcz, kom. Turkowski — komendant powiatowy P. P. i asp. Markuszewski, — kier. I Kom. P. P. w Bydgoszczy.** Dowództwo całości spoczywało w rękach komendanta miejskiego **p. kom. mgr. Kowalskiego.**

Zbiegli więźniowie z Koronowa
sprawcami włamania?

Onegdajszej nocy do **mieszkania rolnika Jana Chruścińskiego w Nieciszewie powiatu bydgoskiego dokonano śmiałego włamania.** Nieznani sprawcy dostawszy się po wyłamaniu zamka do wnętrza mieszkania, skradli większą ilość garderoby, bielizny, biżuterję, walizki i t. p. przedmioty domowego użytku łącznej wartości **ponad 300 zł.**

O włamaniu i kradzieży powiadomił poszkodowany niezwłocznie policję, która stwierdziła m. in. **ślady bosych stóp na miejscu kradzieży,** co każe przypuszczać, iż **sprawcami włamania i kradzieży mogli być zbiegli więźniowie z domu karnego w Koronowie.** W związku z tem władze policyjne w Bydgoszczy wysłały do Nieciszewa wywiadowcę śledczego z psem policyjnym, w celu przeprowadzenia dochodzeń na miejscu. Wynik pracy słynnej wilczycy „Gałki" nie jest narazie znany.

Ostatnie dni wystawy dywanów w Be-De-Te

Wspaniała wystawa dywanów w Bydgoskim Domu Towarowym, o której pisaliśmy obszerniej przed kilku dniami dobiega końca. Jak wiadomo na czas wystawy dyrekcja Be-De-Te obniżyła poważnie ceny za dywany, co stanowi doskonałą okazję korzystnego kupna. Przypominamy, iż wystawę zwiedzać można również w niedzielę (wejście z ul. Dworcowej 1). Wystawa mieści się na II i III ptr. magazynu. Na miejscu kawiarnia — koncert.

Na białym czworoboku

Adria — „Sequoia"

Film ten jest unikatem w swoim rodzaju. Wiele podobnych obrazów mieliśmy możność widzieć w ostatnich latach produkcji kinowej, wielu producentów i reżyserów kusiło się o podobnie bezpośrednie podejścia do świata zwierząt, jednak twórcy „Sequoia" udało się to dopiero poraz pierwszy. Trudno porównać film ten z jakimkolwiek innym obrazem. „Sequoia" nie jest filmem — chociażby najbardziej ciekawym — pokazującym życie zwierząt, gdyż główni wykonawcy jego: krwiożercza puma i łagodny jeleń rozwijają szeroką akcję, o jaką nigdy nie chciałoby się posądzać zwierzęta „domowe", a cóż dopiero „stwory" dzikie. Przyjaźń tych zwierząt zawiązana przez dziewczynę jest wzruszająca. Widz śledzi z zapartym oddechem dziwne koleje losu mieszkańców cudnego rezerwatu amerykańskiego.
ców cudnego rezerwoatu amerykańskiego.
Film ten — jak dotąd — nie ma **sobie równych.**

Ruch budowlany w Toruniu

Na czterech przedmieściach — Osiedla „A" i „B" — Budownictwo prywatne — Gmachy użyteczności publicznej

W bieżącym sezonie jesiennym ruch w budownictwie prywatnem mieszkaniowem w Toruniu okazuje nienotowane dotąd natężenie.

Wzmagające się tempo rozrostu Torunia obejmuje tak budownictwo domów czynszowych jak i dwu i trzy rodzinnych. Interesującem z gospodarczego i społecznego punktu widzenia jest budownictwo domów czynszowych o małych i średnich mieszkaniach, co oznacza zasadniczy zwrot na drogę, prowadzącą do uzdrowienia stosunków mieszkaniowych dla ludności średnio i mniej zamożnej.

Do tego wyjątkowego ożywienia ruchu budowlanego przyczyniła się niewątpliwie akcja gminy, przez bezpłatny przydział gruntu pod budowę domów mieszkalnych.

Ruch budowlany koncentruje się grupami we wszystkich dzielnicach miasta, a przedewszystkiem:

NA BYDGOSKIEM

na terenach gminnych i terenach prywatnych przy ulicach urządzonych, które to tereny dotychczas tworzyły wybitną lukę w zabudowie Bydgoskiego.

NA CHEŁMIŃSKIEM PRZEDMIEŚCIU

na terenach miejskich (osiedle B) i terenach B. G. K. (Kozackie Góry).

NA MOKREM I JAKÓBSKIEM

akcja budowy, oparta wyłącznie na terenach prywatnych nie jest tak widoczną, gdyż budynki są rozrzucone w terenie.

Na Mokrem zarysowała się niezdrowa z punktu widzenia społecznego i gospodarczego spekulacja budowlana, wyrażająca się przez wznoszenie nielegalnych budynków prymitywnych przez ludność przybyłą z okolicznych wsi w poszukiwaniu zarobku.

Ludność ta, zaspokoiwszy swoje minimum egzystencji, utrudnia racjonalną zabudowę miasta.

RUCH BUDOWLANY W TORUNIU.

Obrazują go następujące zestawienia:

1) Budownictwo prywatne grupuje się z inicjatywy i przy poparciu gminy w następujących osiedlach:

a) **Osiedle A** (przy ul. Reja) składa się obecnie z 52 budynków mieszkalnych 1 i 2 piętrowych już wykończonych.

b) **Osiedle B (na Bielanach)** składa się obecnie z 25 budynków mieszkalnych 1 piętrowych już wykończonych.

Ponadto z dziedziny budownictwa prywatnego należy wymienić w budowie znajdujących się 6 trzypiętrowych domów **przy ul. Konopnickiej**, oraz szereg większych domostw 3 i 4 piętrowych **przy ul. Matejki, Słowackiego.**

2) Kapitał publiczny wyraził się akcją w następującej postaci:

a) wykończenie 3 bloków **Kasy Emerytalnej Pracowników Kolejowych przy ul. Grudziądzkiej** o 64 mieszkaniach — 216 izbach i o łącznej kubaturze 28.800 m. sześc.

b) w trakcie ukończenia **na Górach Kozackich** 24 domów (12 bliźniaków) o 48 mieszkaniach 2 pokojowych z kuchnią finansowanych przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych w Warszawie.

c) gmach **Towarzystwa Ubezpieczeń „Vesta" przy ul. Mickiewicza** (wykończony) o 39 mieszkaniach — 130 izbach — 15.200 m. sześc.

3) Gmachy użyteczności publicznej z nowopobudowanych gmachów użyteczności publicznej należy wymienić **„Dom Społeczny" przy ul. Mickiewicza** o 15.200 m. sześc. oraz znajdujący się w budowie **gmach Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasy Oszczędności przy ul. Wały** o kub. 13.603 m. sześc.

Nowy postęp poczty toruńskiej

Wczorajsze narodziny oddziału na Bydgoskiem

Rozwijające się stale zarówno terytorjalnie, jak i pod względem liczby ludności wojewódzkie miasto Toruń — wciąż posiadało, nie licząc biur dworcowych, tylko jeden główny urząd poczt, telegrafu i telefonów w rynku Staromiejskim. Było to oczywiście anomalją oddawna, a już przy wzroście liczby ludności do 60 i paru tysięcy stało się nie do zniesienia.

Powstał więc projekt utworzenia paru filij na przedmieściach, żeby ich mieszkańcy nie potrzebowali odbywać dalekich podróży z krańców miasta pod ratusz.

Dobre chęci ze strony kierowników urzędu były jednak paraliżowane przez wiele okoliczności od nich niezależnych. Dopiero z objęciem stanowiska naczelnika przez p. mgr. Philipa, sprawa ta, ujęta energiczną dłonią, posunęła się raźno naprzód, aby wreszcie teraz zostać zrealizowaną.

Oto wczoraj, a więc w piątek 4 października, przed rejentem p. St. Sobolewskim, ul. Franciszkańska 2 z jednej strony p. radca mgr. Philipp, jako przedstawiciel i z ramienia władz Przedsiębiorstwa Państwowego Poczt, Telegrafu i Telefonów, a z drugiej p. Wagner, administrator domu Nr. 16 przy ul. Mickiewicza róg Sienkiewicza, będącego własnością pp. Kozłowskich, mieszkających stale w Ameryce, zawarli umowę 3-letnią na dzierżawę narożnego frontowego lokalu po restauracji p. Klimka na pomieszczenie w nim filji pocztowej

Toruń 4.

Lokal ten składa się z trzech pokojów, kuchni i „O.O.". Dwa frontowe pokoje przeznaczonę będą na urząd i poczekalnię.

Oddział ten będzie **nadawczy**, to znaczy, że będą w nim przyjmowane listy i przesyłki polecone, depesze, przekazy pieniężne itd., nadto będą załatwiane wszelkie operacje P. K. O., jak w urzędzie przy rynku Staromiejskim.

W urzędzie „Toruń 4" zajętych będzie stale 2 urzędników oraz 2 niższych funkcjonarjuszów.

Róg ulic Mickiewicza i Sienkiewicza jest centrem coraz bardziej zaludniającej się i pod względem handlowym ożywionej dzielnicy miasta — to też, jak nie można lepiej, nadaje się na filję urzędu, tak ściśle z interesami okolicznych mieszkańców związanego.

Lokal ten oglądał już przed tygodniem dyrektor Okręgu p. Kozubek w towarzystwie naczelnika wydziału organizacyjnego p. Wojciechowskiego i uznali go za odpowiedni.

Wczoraj — jak wspomnieliśmy — kontrakt został już podpisany i oddział z dn. 15 października, a najdalej na 1 listopada będzie uruchomiony.

Toruń 5.

Równocześnie uruchomiony będzie inny oddział „Toruń 5" w domu p. Krzyżyńskiego przy ul. Lubickiej Nr. 31, a który mieścić się będzie we frontowym parterowym lokalu, złożonym z czterech ubikacyj, z których dwie zajmie urząd, a dwie przeznaczone są dla kierownika. Urzędować tu będzie jeden urzędnik z jedną siłą pomocniczą. Biuro już jest urządzane, meblowane itd., tak, że w najkrótszym czasie razem z oddziałem na Bydgoskiem — będzie pewnie uruchomiony.

Toruńscy podoficerowie rezerwy oddadzą hołd Marsz. Piłsudskiemu

Jutro sztafety kolarskie Zw. Podof. Rezerwy zawiozą na Sowiniec ziemię z grobów toruńskich

W środę odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Mogilnickiego zebranie koła toruńskiego Związku Podoficerów Rezerwy. Na wstępie przez powstanie uczczono pamięć zmarłego niedawno członka Związku i zarazem prezesa koła w Nowem Mieście, śp. Murawskiego.

Tematem obrad był wędrowny obóz kolarski, który zarząd okręgu pomorskiego Związku Poodoficerów Rezerwy urządza ze wszystkich większych miejscowości Pomorza do Krakowa na Sowiniec, celem oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Zgodnie z programem obóz wyjedzie z Torunia w niedzielę, 6 października, popołudniu. Jako delegatów koła toruńskiego Związku wyznaczono pp. Białkowskiego i Bronisława Kowalskiego, którzy zabiorą ze sobą ziemię z grobu podoficera rezerwy śp. plutonowego Pająkowskiego i z mogiły weterana śp. porucznika Wróblewskiego.

Trasa sztafet podoficerskich będzie prowadziła z Torunia przez Inowrocław, Strzelno, Konin, Wieluń, Kalisz, Częstochowę, Będzin, Katowice do Krakowa na Sowiniec. Długość trasy wynosi 450 klm.

Szczegółowy program uroczystego odjazdu obozu kolarskiego przedstawia się następująco: o godz. 9 msza św. w kościele garnizonowym, o godz. 11,30 zbiórka wszystkich organizacyj i towarzystw na placu Teatralnym, skąd nastąpi wymarsz na cmentarz garnizonowy. Na cmentarzu przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i organizacyj wezmą grudki ziemi z grobów. O godz. 13 raport przed p. Wojewodą Pomorskim Stefanem Kirtiklisem, poczem nastąpi odjazd.

Zarząd koła toruńskiego Związku Podoficerów Rezerwy prosi wszystkie organizacje o wzięcie wraz z pocztami sztandarowemi udziału w uroczystości.

Wielki konkurs orkiestr i chórów K. P. W. z całego Pomorza

W niedzielę, 6 października, odbędzie się w Toruniu wielki konkurs orkiestr i chórów Kolejowego Przysposobienia Wojskowego okręgu pomorskiego. Protektorat nad konkursem objęli pp. Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis, dowódca O. K. VIII gen. bryg. Wiktor Thommée, prezes Dyrekcji Kolei w Toruniu inż. Dobrzycki, pomorski starosta krajowy Łącki, prezes Sądu Okręgowego Radłowski i prof. Feliks Nowowiejski.

Konkursy odbędą się na placu Teatralnym przed gmachem Dyrekcji Kolei i w teatrze miejskim. Program jest następujący: o godz. 11.40 odegranie przez wszystkie orkiestry utworu poza konkursowego „Marsz Pretorjanów" Feliksa Nowowiejskiego pod batutą kompozytora, o godz. 12 odegranie przez poszczególne orkiestry utworu konkursowego — marsza z zachodzeniem na lewo, o godz. 12,30 w teatrze koncert konkursowy chórów i orkiestr i wreszcie o godz. 15, również w teatrze, ogłoszenie wyników konkursu i rozdanie nagród oraz dyplomów.

Należy zaznaczyć, że zwycięzcy konkursu wezmą tego samego dnia udział w specjalnej audycji, którą Rozgłośnia Pomorska nada na wszystkie radjostacje polskie, o godz. 16,45 w audycji p. t. „Cała Polska śpiewa" wystąpi zwycięski chór K. P. W., a o godz. 18 będzie koncertowała orkiestra, która w konkursie zdobędzie pierwsze miejsce.

Ojciec, matka i córka na ławie oskarżonych

Epilog głośnej afery rodziny Weissandów

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych **rodzina Weissandów: córka Fajga Grzebmacher** i jej rodzice **Ita i Izrael Weissandowie.** Wszyscy odpowiadali za oszustwa wekslowe.

Podrobili oni w latach 1932—1934 około 90 weksli na kwotę 30.325 zł., kładąc na nich sfałszowane podpisy p. Jadwigi Mierzejewskiej, właścicielki hotelu „Pod Lwem" w Toruniu. Pozatem akt oskarżenia zarzuca całej trójce, że prowadząc fabrykę papierniczą, dokonywali niezgodnych z prawdą księgowań i nie prowadzili konta wekslowego.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, którzy potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia, sąd wydał wyrok, mocą którego **Fajga Grzebmacher skazana została na 8 miesięcy więzienia.** Sąd przyszedł do przekonania, że jakkolwiek dopuściła się ona fałszowania weksli, to jednak czyniła to pod wpływem swojej matki i dlatego zawiesił wymierzoną jej karę na 3 lata.

Ita Weissand natomiast została skazana na 1 rok i 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Również **1 rok i 6 miesięcy więzienia sąd wymierzył Izraelowi Weissandowi** za namawianie jednego ze świadków do fałszywego zeznania w związku z tą samą sprawą fałszowania weksli.

Pies — przyjaciel człowieka Ludzie — przyjaciele psów

W lokalu klubowym przy ul. Żeglarskiej odbyło się zebranie plenarne Klubu Kynologów w Toruniu. Zagaił je p. dr. Schwartz, poczem sekretarz klubu p. Żydowicz odczytał protokół ostatniego zebrania, który przyjęto bez zastrzeżeń.

Zkolei p. prezes zreferował krótko dotychczasowe prace Zarządu, podając m. in., że drogą dobrowolnych składek zebrano wśród członków i wpłacono do kasy komitetu zł. 70,10 na budowę Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz, że na projektowane przez klub wyścigi uzyskano już do dyspozycji stadjon wojskowy.

Na urządzane przez Klub kursy tresury uczęszcza obecnie około 16 psów, w tem 8 na kurs pierwszy, 5 na drugi, a 3 na trzeci.

Na nowych członków przyjęto na ostatniem zebraniu Zarządu pp. ppłk. E. Rodewalda, hr. Colonnę-Walewską i W. K. Beckensteina. Klub liczy obecnie około 90 członków, przeważnie miejscowych.

W zastępstwie nieobecnego prelegenta p. insp. Dabińskiego, p. A. Kurowski wygłosił ad hoc referat o racjonalnem odżywianiu psa, począwszy od szczeniaka do jednorocznego czyli dorosłego psa. W obszernej dyskusji nad referatem zabierali głos pp. dr. Schwartz, Hoffmann, Borowski, Żydowicz, prof. Dubiecki i Kurowski.

Następnie postanowiono urządzić zamiast pierwotnie projektowanej wystawy-pokazu, co połączone jest z dość poważnemi kosztami, drugie oficjalne wyścigi psów o nagrody, chcąc w ten sposób zasilić kasę klubową.

Na pierwszem zebraniu zapisano do wyścigów 13 psów, co daje rękojmię, że wyścigi będą licznie obsadzone i spodziewać się można udziału conajmniej 60 psów.

Na zapytania co do chorób udzielał odpowiedzi dr. Schwartz, nadmieniając zarazem, że jak w roku ub., panowała w Toruniu epidemja groźnej psiej choroby „nosówki" tak w tym roku dają się odczuwać różne rodzaje egzemy (choroby skórne), które jednak z wyjątkiem nielicznych wypadków nie są groźne i nie są zaraźliwe.

Największy bieg kolarski w Toruniu

W niedzielę, dnia 6 października o godz. 13,45 Zarząd okręgu pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego urządza swój drugi bieg kolarski. Start przy gmachu Dyrekcji Kolejowej na placu Teatralnym.

Dotychczas zgłosiło się do biegu 70 kolarzy z całej Polski. Ze względu na obsadę, bieg zapowiada się bardzo interesująco.

W czasie biegu publiczność na miecie przy gmachu Dyrekcji Kolejowej będzie informowana za pomocą specjalnych megafonów o przebiegu biegu. W przerwach koncert z płyt gramofonowych.

Zwycięzca otrzymuje puhar srebrny na własność oraz puhar przechodni. Zawodnicy, którzy zajmą dalsze miejsca, otrzymują cenne nagrody. Oprócz tego przewidziane są nagrody zespołowe, dla zwycięskiego zespołu i zwycięskiego „Ogniska" KPW.

Trzy nieuczciwe ekspedjentki

Wielką sensację wywołało odkrycie w jednym z największych magazynów konfekcyjno-galanteryjnych Torunia systematycznej kradzieży, popełnianej od przeszło pół roku przez trzy ekspedjentki tej firmy. Nieuczciwe pracownice zdołały przywłaszczyć sobie rozmaitego rodzaju towarów na sumę około 1000 zł.

W czwartek popołudniu policja osadziła ekspedjentki w areszcie śledczym i równocześnie przeprowadziła rewizję w ich prywatnych mieszkaniach. W czasie rewizji znaleziono jeszcze większe zapasy towarów za około 600 zł. M. in. zdołano odebrać ekspedjentkom kilkadziesiąt sztuk jedwabnej bielizny, pończoch, jedwabnych i trykotowych kompletów, grzebienie, nesesery, torebki, koronki itp. Resztę towaru ekspedjentki zdążyły bądź to sprzedać, bądź też rozdać pomiędzy swymi krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi.

Bliższych szczegółów tej niecodziennej afery ze względu na dobro śledztwa narazie podać nie możemy.

Przeciwko żałobnym blankietom telegraficznym

Od Czytelników naszych otrzymujemy słuszne uwagi:

„Na znak żałoby narodowej po śmierci I Marszałka Polski wprowadzone zostały blankiety telegraficzne z czarną obwódką, mające być odznaką na okres trwania oficjalnej żałoby. Okres ten dawno się skończył.

Tymczasem w dalszym ciągu doręczane są telegramy w czarnej żałobnej obwódce, czyniące bardzo niemiłe wrażenie, na tych, komu się je doręcza.

Okres żałoby zewnętrznej w postaci czarnych obwódek, opuszczonych chorągwi, krepy i kiru minął — żałoba wewnętrzna pozostanie równie silną i bez tych zewnętrznych odznak, które dotychczas figurują na urzędowych blankietach telegraficznych, robiących ponure i przykre wrażenie".

„Występy gościnne" obcych złodziei

W ostatnich dniach popełniono w Toruniu szereg śmiałych kradzieży. W nocy z środy na czwartek nieznani złodzieje włamali się do Spółdzielni 63 pp. w koszarach im. gen. Hallera, skąd skradli większe zapasy papierosów i tytoniu. W czwartek rano o godz. 7 z mieszkania p. Stanisławy Pyrzewskiej (Nowomiejski Rynek 42) skradziono zegarek, kolczyki i pierścionek, wreszcie tego samego dnia między godz. 12 a 13.30 nieznani włamywacze za pomocą podrobionego klucza weszli do mieszkania p. ppłk. Juljusza Gilewicza przy ul. Mickiewicza 112 i skradli z niego trzy garnitury męskie, jeden damski żakiet futrzany, 2 cenne zegarki, pistolet systemu „Walman", obligacje Pożyczki Narodowej na 1200 zł. i wiele innych przedmiotów na ogólną sumę ponad 4.000 złotych.

Dotychczas udało się ustalić, że wszystkie powyższe kradzieże dokonali ci sami osobnicy. Policja jest już na ich tropie. Ciekawy jest fakt, że ślady za złodziejami prowadzą poza Toruń, — widocznie więc do naszego miasta przyjechała na „gościnne występy" jakaś obca szajka włamywaczy.



Notatki sportowe

Kalendarzyk najważniejszych imprez sportowych na Pomorzu w nadchodzącą niedzielę przedstawia się następująco: **Toruń** — zamknięcie sezonu sportów wodnych i regaty na Wiśle, wyścig kolarski K. P. W., zawody lekkoatletyczne niestowarzyszonych (Boisko Miejskie), wyścig kolarski Związku Strzeleckiego, mecz piłkarski, Strzelec 3 — Gryf 3. — **Bydgoszcz** — mecz lekkoatletyczny — Poznań — Pomorze, uroczyste zamknięcie sezonu wioślarskiego w bydgoskich klubach, wioślarzy i wioślarek. **Grudziądz** — zawody bokserskie Astorja Bydgoszcz — G. K. S. Grudziądz, regaty żaglówek i kajaków żaglowych na Wiśle, zawody lekkoatletyczne Toruń — Grudziądz.

* * *

Skład piłkarskiej reprezentacji Polski na niedzielny mecz z Austrją jest następujący: Albański, Doniec — Martyna, Kotlarczyk II — Wasiewicz — Dytko, Piec — Gemza — Matjas — Malczyk — Kisieliński.

* * *

Na międzypaństwowy mecz bokserski z Czechosłowacją, jaki się odbędzie w niedzielę w Poznaniu, Polski Związek Bokserski wyznaczył następujący skład reprezentacyjny: Sobkowiak, Krzemiński, Polus, Kajnar, Misiurewicz, Chmielewski, Szymowa i Piłat.

* * *

W czwartek Warszawianka na swem tournee po Francji, rozegrała w Ecayllon mecz z polskim klubem Warta, zwyciężając 4:0.

* * *

Z okazji pobytu Warszawianki w Ecayllon tamt. emigracja polska zorganizowała mecz piłkarski z zawodową drużyną francuską Racing z Lens. W skład drużyny polskiej obok graczy emigracji grali zawodnicy zapasowi Warszawianki. Zwyciężyli Polacy 5:4 zasłużenie, przyczem stronniczy sędzia francuski nie uznał dwóch bramek prawidłowo zdobytych przez Polaków.

* * *

Na stadjonie w Łazienkach Warszawskich rozegrany został w czwartek jeden z najciekawszych konkursów międzynarodowych zawodów hippicznych, mianowicie konkurs indywidualny imienia Marszałka Piłsudskiego. Zpowodu deszczu teren był oślizgły, co pociągło za sobą szereg upadków, na szczęście nie zbyt groźnych. Zwyciężył Włoch por. Bonivento na koniach Serpo i Renco, drugim był Niemiec por. Brandt na koniach Tora i Baron IV. Rotm. Szosland, pierwszy z Polaków, zajął piąte miejsce. Parcours jechali zawodnicy dwukrotnie, za każdym razem na innym koniu.

* * *

Drużyna bokserska polskiego Klubu Gedanja z Gdańska wyjechała do Rumunji, gdzie rozegra szereg zawodów. W drodze powrotnej Gdańszczanie walczą z Hasmoneą we Lwowie.

* * *

W niedzielę jako przedmecz zawodów piłkarskich Polska — Austrja, odbędzie się w Warszawie pokazowy mecz hokeja na trawie, między Stellą z Gniezna i W. K. S. z Poznania.

* * *

Polska w piłce nożnej grała dotychczas trzykrotnie z Austrją w roku 1929 w Grazu zwyciężając 3:1, w roku 1930 w Krakowie odnosząc ponowne zwycięstwo 3:1. W roku 1935 Austrjacy pokonali Polaków w Wiedniu 5:2. Nadmienić jednak wypada, że mecze w roku 1929 i 1930 miały miejsce z amatorską reprezentacją Austrji w ramach zawodów o puhar amatorski środkowej Europy, który jak wiadomo, zdobyli Polacy. Natomiast w roku 1935 na wiosnę walczyliśmy z zawodową reprezentacją austrjacką.

* * *

Swego czasu podawaliśmy wiadomość o przeniesieniu się znakomitego biegacza Kucharskiego z Jagiellonji białostockiej do Lwowa, która to wiadomość następnie została przez Jagiellonję zdementowana. Obecnie, jak się okazuje, Kucharski jednak opuścił Białystok i przeniósł się na stałe do Lwowa, gdzie otrzymał posadę w Zarządzie Miejskim.

W ostatnich dniach drużyna bokserska I K. B. Świętochłowice pokonała bokserów Ruchu z Wielkich Hajduk w stosunku 9:7, zdobywając temsamem definitywnie tytuł drużynowego mistrza bokserskiego Śląska.

* * *

Pierwszy w obecnym sezonie towarzyski mecz, urządzony przez sekcję ping-pongową K. S. Gedanja w Gdańsku z KSM Gdynia, dał wynik ostateczny **9:0 dla Gdyni.** Goście gdyńscy zwyciężyli dzięki lepszej technice i taktyce, oraz większej rutynie turniejowej. Z gości gdyńskich najlepszym był Pomieczyński.

Poszczególne wyniki spotkań są następujące (na pierwszem miejscu Gdynia):

Single: Kleczewski — Malinowski 21:13, 15:21, 21:9; Kasperski — Szafarkiewicz 21:10, 21:11; Stupalski — Jesikiewicz 21:14, 21:18; Czubak — Grimsmann 24:26, 21:12, 21:15; Pomieczyński — Bojar 21:12, 21:10; Przyradzki — Szczodzki 21:17, 21:16.

Deble: Kasperski, Przyradzki — Szczodzki, Szafarkiewicz 21:14, 21:9; Pomieczyński, Stupalski — Grimsmann, Bojar 21:13, 21:17; Czubak, Kleczewski — Malinowski, Jesikiewicz 21:16, 21:8.

* * *

Mecz bokserski Prusy Wschodnie — Pomorze odbędzie się definitywnie w Grudziądzu w dniu 30 listopada br. Skład reprezentacji pomorskiej będzie się przedstawiał mniejwięcej następująco: (od wagi muszej do ciężkiej włącznie z rezerwą). Wyszecki (Gedanja), rez. Kwiatkowski (GKS), Krzemiński I (GKS), rez. Radomski (Astorja), Borowicz (Astorja), rez. Ziółkowski (ZS), Kowalski (ZS), rez. Krzemiński II (GKS), Szumiłowski (GKS), rez. Karasek (Astorja), Zaremba (ZS), rez. Skalny (GKS), Hancke (Gedanja), lub Wezner (GKS), Choma (Gedanja), rez. Chuchnowski (ZS).

* * *

Krzemiński I (GKS), czołowy pięściarz Polski wagi koguciej wyjechał do Poznania we wtorek 1 bm. celem odbycia krótkiego treningu i kilku springów przed spotkaniem niedzielnem z Czechem Doležalem, który podobno ma tą samą postawę co Krzemiński (prawą pozycję).

Co ja mogę?

Ja mogę wszystko: pościć codziennie,
mięsa rok cały nie jadać,
cygar nie palić, wódki nie pijać,
nawet do brydża nie siadać.

Mogę się zatruć jadem z kiełbasy,
lub w polityce wygłupić,
ale nie mogę do pierwszej klasy
losu żadnego nie kupić.

Karabiny maszynowe i czołgi na ulicach Gdańska

Manewry gdańskiej policji krajowej

Onegdaj przemaszerowały ulicami Gdańska oddziały gdańskiej policji krajowej w sile około 2.000 ludzi. Oddziały zwracały uwagę swem **doskonałem wyekwipowaniem wojennem.** Prócz piechoty przeszły przed zdumioną ludnością **artylerja, karabiny maszynowe oraz cz**

Niemcy budują nowego olbrzyma powietrznego

Sterowiec przeznaczony będzie do lotów transatlantyckich

Monachjum, 4. 10. (PAT) Z Friedrichshafen donoszą, że budowa nowego olbrzyma powietrznego, **sterowca LZ 129 dobiega końca.** Pierwsze loty próbne odbędą się **w najbliższych dniach.**

Nowy sterowiec, znacznie większy od wszystkich dotychczasowych, przeznaczony jest do **lotów transoceanicznych.**

Pierwszy regularny lot odbędzie sterowiec do **Ameryki Południowej** w celach naukowych, a mianowicie **zbadania nieznanych terenów Ameryki Południowej.**

Największy głośnik

Znane zakłady w Stanach Zjednoczonych Western Elektric Co w ostatnich miesiącach wypuściły na rynek największy głośnik na świecie. Głos jego jest miljon razy silniejszy od głosu ludzkiego. Ustawiony nad brzegiem wodospadów Niagary zagłuszył hałas spadających wód. W normalnych warunkach atmosferycznych głośnik jest zupełnie wyraźnie słyszalny z odległości 6 mil angielskich. Poraz pierwszy zużytkowano go do nadawania transmisji podczas wyścigu jachtów morskich na Atlantyku. Kilka podobnych głośników zakupiła policja nowojorska do wydawania rozkazów podczas manifestacyj, gdyż głos tego olbrzyma zagłuszy wszelki hałas. W głośniki tego typu zaopatrzona została również straż pożarna.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

4 października.

1472 Urodził się sławny malarz **Łukasz Cranach,** starszy.
1576 **Sejm w Toruniu, na którym Stefan Batory potwierdza wolność religijną dla ziem pruskich.**
1669 Umarł w Amsterdamie genjalny malarz **Rembrandt.**
1741 Urodził się w Hołoskowie na Pokuciu (powiat kołomyjski) „poeta serca" **Franciszek Karpiński,** autor m. in. pieśni „Kiedy ranne wstają zorze".
1750 Urodził się w Witebsku poeta **Franciszek Djonizy Kniaźnin.**
1859 Umarł w Essen słynny księgarz-wydawca **Karol Baedecker,** pierwszy w Europie „wynalazca" przewodników turystycznych po wszystkich krajach świata.
1865 Ukazanie się w Wiedniu pierwszego wagonu **tramwajów konnych.**
1880 Umarł w Paryżu znakomity kompozytor operetkowy **Jaques Offenbach,** syn kantora paryskiej synagogi. Zasłynął głównie jako twórca „Pięknej Heleny",
1892 Urodził się (tragicznie zmarły 25. VII. 1934 r.) kanclerz austrjacki **dr. Engelbert Dollfuss.**
1903 Umarł śmiercią samobójczą w 23 roku swego życia pisarz i myśliciel **Otto Weininger,** autor głośnego dzieła „Płeć i charakter".
1934 Umarł znakomity skrzypek - wirtuoz, kompozytor i pedagog **Henri Marteau.** „Orfeusza w piekle" i „Opowieści Hoffmanna".

5 października

1582 Oficjalne wprowadzenie do użytku powszechnego kalendarza t. zw. **Gregorjańskiego,** czyli **„nowego stylu".**
1713 Urodził się w miejscowości Langres (Szampanja) sławny encyklopedysta **Denis Diderot.**
1763 **Umarł** w Dreźnie król polski, elektor **saski — August III.**
1799 Urodził się w Grefenbergu (na Śląsku) propagator wodolecznictwa natryskami **Wincenty Priessnitz;** od jego imienia pochodzą prysznice.
1802 Urodził się na Podolu poeta **Maurycy Gosławski,** autor popularnych wierszy i piosenek żołnierskich z czasów Listopadowego Powstania.

6 października

I.

1547 Urodził się w miejscowości Alcala sławny poeta hiszpański **Saavedra Cervantes,** autor głośnej satyry obyczajowej p. t. „Don Kichot z Manszy".
1620 Wojska polskie ponoszą dotkliwą klęskę w bitwie z Turkami **pod Cecorą;** na polu chwały ginie kanclerz w. koronny hetman **Stanisław Żółkiewski.**
1743 Koronacja **Augusta III,** Sasa na króla **polskiego.**
1745 Urodził się w Warszawie znakomity malarz **Franciszek Sumglewicz,** przedstawiciel w malarstwie polskiem kierunku religijnego i historycznego.
1892 Umarł w Aldworth wybitny poeta angielski **Alfred Tennyson,** m. in. autor poematu „Enoch Arden".

II.

„Nie wart radości, kto smutku nie doznał" (Przysłowie)

III.

Fragment testamentu Żółkiewskiego:

„...Jeślibym w potrzebie umarł, miasto aksamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykryta będzie szkarłatem, **na znak wylania krwie dla Rzeczypospolitej.** A to nie dla chluby żadnej, lecz dla pamiątki i dla pobudki drugich do cnoty i nieszanowania się dla Ojczyzny..."

Pomyśl i zastanów się

Dział szarad i rozrywek umysłowych

Ilość nadsyłanych rozwiązań zwiększa się z tygodnia na tydzień. Narzekają wprawdzie jedni, że zadania były trudne, drudzy, że za łatwe. To znaczy, że co do stopnia trudności utrafiliśmy w samo sedno.

KONIKÓWKA.

„Ten o wojnie trojańskiej, ten śpiewa o tebańskiej
(a) ja głoszę pieśnią smutki moje...
Nie zgubiła mię flota, ni jazda, ni piechota,
jeno gwiezdnych twoich oczu dwoje".

Wymagaliśmy jednak trochę za wiele, prosząc o podanie autora i tłumacza tego wiersza. Autorem nie jest Homer, jak chcą jedni, ani Nitsche, a tłumaczem Siemieński ani Berent. Jest to fraszka **Jana Kochanowskiego** (łacińska) tłumaczona przez **Juljana Ejsmonda**. Tytuł jej brzmi „O Neerze", a temat zaczerpnięty jest z Anakreonta.

Przekłady pieśni łacińskich Kochanowskiego (Juljan Ejsmond „Pod lipą czarnoleską") mało są znane, więc nie dziwimy się, że odpowiedzi trafnej nie było. Dlaczego jednak p. J. H. z Torunia dla przyczyn „natury technicznej (!)" autora nam podać nie może, to już pozostać musi jego tajemnicą. Wyrażenie „podać autora", które zaopatrzył wykrzyknikiem, znajdzie w każdym słowniku języka polskiego.

SZARADA NA CZASIE.

„Zatarg abisyńsko - włoski".

ZADANIE KOMBINOWANE.

Jak wiele trudu zadają sobie niektórzy miłośnicy naszego działu, widzimy z następującego — pod względem graficznym b. starannie wykonanego — rozwiązania, które nadesłał p. Z. Olejniczak z Torunia.

Có- 1	rą 15	na- 4	sze 14
lot- 8	nic 10	two 5	mu- 11
szy 13	no 3	we 16	i 2
ba- 12	lo 6	no- 9	we. 7

Rozwiązania nadesłali pp. Wł. Prokopowicz z Tczewa, Franciszek Elmanowski z Bydgoszczy, Stanisław Szmoń z Bydgoszczy, Leonja Gordor z Grudziądza, Andrzej Sikorski z Torunia, Iks — Warum z Prątkowa, Z. Olejniczak z Torunia, J. Hermanowski z Torunia, P. Nowakówna z Chojnic, St. Szulc z Gdańska, K. Peplowski z Gdańska, St. Piołunowicz z Gdyni, G. Makowska ze Starogardu, A. Paluszkiewicz z Inowrocławia, M. Kierska z Torunia.

Niestety rozwiązania były przeważnie niekompletne; do losowania nagrody wybraliśmy oczywiście tych tylko, którzy rozwiązali wszystkie zadania.

Nagrodę wylosowała p. Leonja Gordon z Grudziądza.

A teraz przedkładamy nowy cykl zadań: p. St. Szmoń nadesłał m. in. następujący aktualny

LOGOGRYF

Znaczenie wyrazów:

1. inaczej walerjan,
2. figura geometryczna,
3. żądanie zwrotu,
4. miasto w Polsce,
5. miasto w Polsce,
6. wielki wół podolski,
7. oszacowanie, bal maskowy (wspak),
8. wytwórnia piwa,
9. przysłówek: wiele razy,
10. odbyt towaru,
11. łódka inaczej,
12. biuletyn,
13. przysłówek: ciągle inaczej,
14. (różyca) kwiat pachnący,
15. zasuszone pieczywo,
16. wehikuł (wspak),
17. zysk, zdobycie.

W powyższą figurę wpisać poziomo 17 wyrazów o następującem znaczeniu. Rzędy środkowe czytane parami, dadzą rozwiązanie.

ARYTMOGRYF.

						2						
	3	6	9	12	15	13	2	12	3	6	9	
		14	11	17	12	3	6	9	21	19		
21	3	6	9	4	15	11	7	6	9	22	9	8
		6	9	4	6	9	23	17	24	10		
	2	14	2	18	17	8	7	5	7	18	1	
		3	6	26	9	12	4	2	22	1		
14	2	18	17	8	7	17	10	6	9	24	6	8
		25	23	1	10	21	9	27	6	26		
	9	12	7	1	13	28	7	9	6	13	28	
		7	16	11	7	6	9	7	17	14		
12	19	3	23	10	18	1	28	6	20	28	10	6

Wyrazy pomocnicze:

23, 18, 5, 4, 1 — instrument muzyczny,
27, 2, 7, 3, 1, 20 — miasto w Polsce;
4, 6, 4, 24, 22, 2, 23, 9, 10, 1 — powinna się znajdować w każdem mieście;
13, 15, 26 — zwierzę pociągowe;
7, 16, 4, 17 — znajdziesz w ustach;
12, 1, 28, 1, 21 — zabieg leczniczy.

Pozostałe cyfry należy odnaleźć bez wyrazu pomocniczego i odczytać całość.

Rozwiązania prosimy przysyłać do czwartku 10 bm.

Węsław.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 4 października 1935 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg. Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Żyto 45 ton 12,40—13—13,50—13,80; pszenica st. 18—18,50; jęczmień: brow. 16—16,50; jednolity 15,25 do 15,75; zbiorowy 14,75—15,25; owies 15,25—15,50; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 21,75—22,25; gat. I. 0—45 proc. wł. w. 21,25—21,75; gat. I. 0—55 proc. wł. w. 20,75—21,25; gat. II. 45—55 proc. wł. w. 19,25—19,75; razowa 0—90 proc. wł. w. 16,25 do 16,75; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 30,25—32,25; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 28,75—29,75; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 28—29; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 27—28; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 26—27; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 24,25—25,25; gat IIB 20—65 proc. wł. w. 23,75—24,75; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 22,50—23,50; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 18,25 do 18,75; razowa 0—90 proc. wł. w. 20,25—20,75; otręby żytnie: wymiał stand. 9—9,50; otręby pszenne: miałkie stand. 9,50—10,25; średnie stand. 9—9,50; grube 9,25—10; otręby jęczmienne 9,75—10,75; rzepak zimowy bez worka 38—40; rzepik zimowy bez worka 35—37; mak niebieski 48—50; gorczyca 37—39; siemię lniane 33—35; wyka 21—23; groch polny 21—23; Wiktorja 28—32; Folgera 21—24; ziemniaki jadalne: pomorskie 4—4,50; nadnoteckie 4,50—5; fabryczne za kg% 0,18; makuch: lniany 18,50—19; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 19,50—20,50; kokosowy 15—16; siano nadnoteckie luzem 7,50—8; śrut soja 20—21.

Ogólne usposobienie: stałe.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 4 października 1935 r.

Żyto 12,75—13,25; pszenica 17,75—18; mąka żytnia i pszenna wszystkie gatunki o 50 groszy wyżej; otręby: żytnie 9,25—9,75; otręby pszenne: średnie 9,25—9,75; grube 9,75—10,25; otręby jęczmienne 9,50 do 10,75; groch Victoria 26—31; mak niebieski 48—50; ziemniaki jadalne 3,50—4,25.

Ogólne usposobienie: stałe.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 4 października 1935 r.

Dewizy

Belgja 89.80, 90.03, 89.57; Berlin 213.70, 214.70, 212.70; Holandja 359.20, 360.10, 358.30; Londyn 26.05, 26.18, 25.92; Nowy Jork-telegr. 5,32, 5.35, 5.29; Oslo 130.90, 131.55, 130.25; Paryż 35.01, 35.10, 34.92; Praga 21.99, 22.04, 21.94; Sztokholm 134.40, 135.05, 133.75; Szwajcarja 173.05, 173.48, 172.62; Włochy 43.30, 43.38, 43.18; Hiszpanja 72.58, 72.94, 72.22.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 90,50—90; Warsz. T. Fabr. Cukru 35.60; Węgiel 12,50—12,25; Starachowice 30,50—30,25.

Tendencja: słaba.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. budowlana 40,75; 4 proc. poż. inwestycyjna 107; 4 proc. poż. inwest. seryjna 68—67,75—68; 6 proc. poż. dolarowa 79; 7 proc. poż. stabiliz. 60,25—59.50—59.75, drobne 60,50—60,00; 4½ proc. l. z. ziemskie 42,25—41,50; 4½ proc. l. z. m. Warszawy 59; 5 proc. l. z. m. Warszawy stare 59, nowe 53,50—52,50—53,00; 5 proc. l. z. Kalisza za 1933 42,00; 5 proc. l. z. Piotrkowa za 1933 r. 45.00; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. VIII. i IX em. 57,50.

Tendencja dla pożyczek i dla listów: słaba.

Programy radjowe

Niedziela, 6 października

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9,03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu Stanisława Jagiełły. 1,15 Muzyka (płyty). 9,40 Dz. poranny. 9,50 Program na dzień bieżący. 10,00 Muzyka (płyty). 10,30—11,57 Tr. nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na temat „Pod znakiem pokoju i pojednania" — wygłosi ks. prof. H. Weryński. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Przegląd teatralny. 12,15 Poranek muzyczny z Katowic. 13,00 Tr. I fragmentu Międzynarodowych zawodów Konnych: „Konkurs o puhar Narodów". 13,25 Teatr Wyobraźni: Fragm. słuchowiskowy z komedji „Papierowy kochanek" Jerzego Szaniawskiego w oprac. J. E. Skiwskiego. 13,45 Muzyka (płyty). 14,00 Transm. II fragm. Międzynarodowych Zawodów Konnych: „Konkurs o Puhar Narodów". 14,15 Odczytanie fragm. z „Potopu" Sienkiewicza p. t. „Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego". 14,35 Tr. III fragm. Międzynarodowych Zawodów Konnych: „Konkurs o puhar Narodów". 15,00 „Godzina rolnika". 1) „Jak zaopatrzyć pszczoły", pogad. wygł. Kazimiera Bajorek. 2) Muzyka (płyty). 3) „Przegląd rynków produktów rolnych", Stanisław Prus-Wiśniewski. 4) Muzyka (płyty). 5) „Rolnictwo i hodowla na wszechświatowej wystawie w Brukseli", reportaż wiejski, prof. J. Rostafińskiego. 16,00 Opowiadanie dla dzieci z Poznania. 16,15 Utwory fortepianowe Juljusza Zarembskiego w wyk. Janiny Wysockiej - Ochlewskiej. 16,45 „Cała Polska śpiewa", koncert z Torunia. 17,00 Muzyka taneczna w wyk. Zesp. Zygmunta Grossmana. 17,40 „Migawki regjonalne" z Torunia. 18,00 Koncert z Torunia. 18,30 Wielki Teatr Wyobraźni: Słuchowisko pt. „Odwiedziny", Andrzeja Rybickiego (wznowienie po raz drugi). Wyk. zesp. artystów teatrów miejskich we Lwowie: W. Jakubińska, J. Michalski i T. Białoszczyński. Reżyserja A. Rybickiego i W. Budzyńskiego. 19,00 Program na dzień następny. 19,10 Koncert reklamowy. 19.25 Wiadomości sport. lokalne. 19,30 Z oper Bellini'ego (płyty). 19,45 „Co czytać?" nowości beletrystyczne, omówi Leon Piwiński. 20,00 Koncert Ork. P. R. pod. dyr. G. Fitelberga (Warszawa) z udz. Antoniego Gołębiowskiego, śpiew (Poznań). W programie muzyka polska. 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali", tr. ze Lwowa. 21,30 Tr. zakończenia Międzynarodowego Meczu Bokserskiego Polska — Czechosłowacja (z Poznania). 22,00 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,15 Tr. zakończenia Międzypaństwowego Meczu Piłkarskiego Polska — Austrja (stille). 22,43—23,30 Muzyka taneczna w wyk. Ork. Adama Furmańskiego i Stefan Sas (refreny). W przerwie o godz. 23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

9,00—9,50 Tr. z Warszawy. 9,50 Program na dzień bieżący. 10,00 Muzyka polska (płyty). 10,30—11,57 Tr. z Warszawy, 11,57—12,03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03 Przegląd kulturalny: na Kujawach — omówi ks. W. Kneblewski. 12,15—15,00 Tr. z Katowic i Warszawy. 15,00 „Jesienne prace na roli" — pogad. rolnicza wygł. inż. A. Miksiewicz. 15,10—16,15 Tr. z Warszawy i Poznania. 16,15—16,45 Tr. z Warszawy. 16,45 „Cała Polska śpiewa" — Koncert chóru nagrodzonego na konkursie chórów Kolejowego Przysp. Wojsk. dyr. toruńskiej P. K. P. Tr. na wszystkie rozgłośnie P. R. 17,00—17,40 Transm. z Warszawy. 17,40 „Migawki regjonalne" — audycja słowno - muzyczna. Tr. na wszystkie rozgłośnie PR. 18,00 Koncert orkiestrowy nagrodzonej na konkursie orkiestr Kolejowego Przysp. Wojsk. dyrekcji toruńskiej P. K. P. (na wszystkie rozgłośnie P. R.). 18,30—19,00 Tr. z Warszawy. 19,00 Program na dz. następny. 19,10 Koncert reklamowy. 19,25 Wiadom. sport. z Pomorza. 19,30 Arje i pieśni w wykonaniu Ady Sari (płyty. 20,00 Tr. z Warszawy. 20,00—20,45 Tr. z Warszawy i Poznania. 20.45—21,00 Tr. z Warszawy. 21,00—21,30 Tr. ze Lwowa i Poznania. 21,30—22,00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22,15—23,00 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA.

7,30 Praga. Koncert z Karlovych Varow. 8,30 Bratisława. Kwartet smyczk. Glazunowa. 12,55 Wiedeń. Muzyka popularna. 15,30 Berlin. Tańce i marsze. 15,00 Brno. „Opowieści Hoffmanna" — opera Offenbacha (tr. z Teatru). 16,00 Koenigswust. Melodje wiejskie. 17,00 Budapeszt. Muzyka cygańska. 17,30 Ryga. „Ptaki i zwierzęta w muzyce". 17,50 Brno. „Il matrimonio segreto" — opera Cimarosy. 18,00 Lipsk. Muzyka wieczorowa. 18,00 Sztutgart. Koncert kameralny. 18,00 Radio Paris. Muzyka lekka. 18,30 Moskwa (WCSPS). Recital wiolończ. 18,35 Koenigswust. Nowe melodje. 18,35 Anglja (Nat. Progr.). Audycja egipska. 18,40 Moskwa (RCZ). Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej - Turskiej. 18,45 Wrocław. Kantata J. S. Bacha. 19,00 Monachjum. Obrazki muzyczne. 19,05 Brno. „Takie już one są" — komedja K. Makuszyńskiego. 19,20 Hamburg. „Święto żniw" — oratorjum Micheelsena. 19,30 Anglja (Nat. Progr.). Koncert niedzielny. 20,00 Ryga. Muzyka operowa. 20,00 Leningrad. Koncert symfoniczny. 20,15 Praga. Arje włoskie. 20,40 Medjolan. „Kawaler Srebrnej Róży" — opera R. Straussa. 21,30 Strasburg. „Melodje ogólnie znane". 22,15 Bruksela franc. „Oberża pod białym koniem" — operetka Benatzky'ego. 22,20 Anglja (Reg. Progr.). Koncert ork. symf. 22,30 Praga. Muzyka lekka. 22,30 Monachjum. „Taniec w nocy". 22,30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 23,00 Koenigswust. Koncert nocny. 23,00 Budapeszt. Muzyka cygańska. 23,40 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23,50 Radio Paris. Muzyka taneczna. 24,00 Frankfurt. Koncert nocny p. t. „Miłość, marzenie i szczęście". 24,00 Berlin. Muzyka lekka i taneczna o północy.

Poniedziałek, 7 października

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7,20 Dziennik poranny. 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55 „Parę informacyj". 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum Astr. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Koncert południowy z udz. solistów (płyty). 13,25 Chwilka dla kobiet. 13,30—15,15 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Wiad. o eksporcie polskim. 15,30 Koncert Zespołu Kameralnego Niny Mańskiej. 16,00 Lekcja języka niemieckiego. Lektor dr. Jan Piprek. 16,15 Piosenki w wyk. Zesp. Wokalnego „Irmay". 16,45 Transm. z Wilna. 17,00 „Słucham odczytu społecznego", pogad., wygł. Magdalena Skarżyńska. 17,15 „Minuta poezji": Wiersze Wojciecha Bąka. 17,20 Saint - Saens: Kwartet fortepianowy B-dur, op. 41, w wyk. J. Kamińskiego (skrz.). J. Gornowskiego (altówka), M. Neuteicha (wiolonczela) i Ig. Rosenbauma (fort.). 18,00 Pieśni rumuńskie w wyk. Julji Drozdowskiej. Przy fort. prof. L. Urstein. 18,25 Muzyka (płyty). 18,25 „Jak powstał i przybył do Polski statek „Piłsudski" — opowie dzieciom architekt Lech Niemojewski. 18,40 „Życie kulturalne i artyst. stolicy". 18,45 Muzyka lekka (płyty). 19,00 Koncert reklamowy. 19,15 Program na dzień następny. 19,25 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19,35 Wiadomości sportowe lokalne. 19,50 Pogad. aktualna. 20,00 Audycja żołnierska. 20,30 „Starowłoska muzyka w charakterystycznym układzie" w wyk. ork. mandolinistów Madami'ego (płyty). 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Węgiel", pogad. — wygł. Z. Skierski. 21,00 Recital fortepianowy Wandy Kopeckiej. 21,30 Wieczór literacki: „W stulecie śmierci Kazimierza Brodzińskiego" — w opracowaniu Jana Waśniewskiego i Czesława Cieplińskiego. 22,00 Koncert Symfoniczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. Lotarji Bologna (harfa). 23,05—23,30 Muzyka taneczna (płyty).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6,30—7,50 Tr. z Warszawy. 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55 Parę informacyj. 8,00—8,10 Tr. z Warszawy. 8,10—11,57 Przerwa. 11,57—12,03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12,03—12,15 Tr. z Warszawy. 12,15 Popularne utwory w wyk. słynnych orkiestr. Płyty. 13,25—13,30 Tr. z Warszawy. 13,30 Muzyka salonowa (płyty). 14,30—15,15 Przerwa. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25—16,45 Tr. z Warszawy. 16,45—17,00 Tr. z Wilna. 17,00—18,15 Tr. z Warszawy. 18,15 Utwory skrzypcowe (płyty). 18,30 Rozmowa ze słuchaczami — przeprowadzi dyr. rozgł. St. Nowakowski. 18,40 Życie kult., artyst. i naukowe na Pomorzu. 18,45 M. Raval: Bolero w wykonaniu paryskiej ork. symf. pod dyr. M. Ravela (płyty). 19,00 Pogad. społeczna. 19,05 Wiad. gosp. z Pomorza. 19,09 Chwilka morsko-pomorska. 19,10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklam. 19,35 Wiad. sport. z Pomorza. 19,40—20,30 Tr. z Warszawy. 20,30 Mercedes Capsir śpiewa (płyty). 20,45—23,05 Tr. z Warszawy. 23,05—23,30 Muzyka taneczna (płyty).

ZAGRANICA

17,30 Leningrad. „Eugenjusz Onegin" — opera Czajkowskiego. 18,15 Anglja (Nat. Progr.). Ork. mandolinistów. 18,40 Budapeszt. Muzyka taneczna. 18,50 Lipsk. „W rytmie tańca" — koncert. 18,50 Berlin. Koncert orkiestrowy. 19,05 Monachjum. Muzyka kameralna. 19,10 Koszyce. Słowackie pieśni ludowe. 19,15 Królewiec. Mało znane utwory Mozarta. 19,30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 19,45 Budapeszt. Muzyka lekka. 20,10 Wrocław. Wesoła audycja poniedziałkowa. 20,10 Hamburg. Beethoven-Wagner — koncert radjoork. 20,10 Królewiec. „Tanecznym krokiem przez stulecia" — koncert rozrywkowy. 20,10 Lipsk. Pieśni ludowe. 20,40 Rzym. „L'Isola verde" — operetka Pietriego. 20,50 Bratisława. „Karnawał zwierząt" — Saint-Saensa. 21,00 Koenikswust. Nowa muzyka austrjacka. 21,00 Wiedeń. „Faust w muzyce" — Koncert symf. 21,20 Frankfurt. Kwartet f-dur Beethovena. 21,25 Bratisława. Koncert fort. f-dur Saint-Saensa. 21,45 Radio Paris. Muzyka kameralna. 22,10 Poste Parisien. Muzyka kameralna. 22,10 Wiedeń. Muzyka popularna. 22,15 Anglja (Nat. Progr.). Utwory fort. Debussyego. 22,30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22,30 Wrocław. Koncert wieczorny. 22,40 Berlin. „Dobrej nocy" — koncert kameralny. 22,55 Hilversum II. Koncert Beethovenowski. 23,00 Budapeszt. Muzyka cygańska. 23,00 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23,10 Bruksela flam. Koncert rozrywkowy. 23,10 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23,45 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23,50 Radio Paris. Muzyka taneczna. 24,00 Sztutgart. Koncert nocny. 0,15 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna.

ZMIANA PROGRAMU RAMOWEGO NA SEZON JESIENNO - ZIMOWY.

W wieczornym odcinku programu ramowego Polskiego Radja na sezon jesienno-zimowy została wprowadzona pewna nieznaczna zmiana w porządku poszczególnych audycyj w dni powszednie. Stale więc w dni powszednie aż do 1 marca 1936 r. nadawane będą audycje między godz. 19 a 19,40 w następującej kolejności:

19.00—19.15 Koncert reklamowy.
19.15—19.25 Zapowiedz programu na dzień następny.
19.25—19.35 Pogadanka rolnicza.
19.35—19.40 Wiadomości sportowe lokalne.

Zmiana ta szczególnie ważna jest dla słuchaczy wiejskich Polskiego Radja, oraz tych, którzy interesują się wiadomościami sportowemi.

ALBUM POLSKIEGO RADJA.

Wszystkim abonentom Polskiego Radja, którzy nie przerwali abonamentu w ciągu sezonu letniego, i którzy nadesłali 50 groszy na koszta przesyłki — Polskie Radjo wysyłać będzie w listopadzie br. pamiątkowy album. Album ten będzie miał wysoką wartość graficzną i dokumentarną.

Przetarg budowlany

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy ogłasza nieograniczony przetarg na wykonanie podpiwniczenia parterowego budynku maszynowni, oraz przebudowy ubikacyj parterowych Urzędu Radjotelegraficznego **Gdynia — Oksywie.**

Bliższe informacje, rysunki oraz ślepe kosztorysy są do obejrzenia w Oddziale Budowlanym Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska pokój 47.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 14 października 1935 r. o godzinie 12-tej w Oddziale Budowlanym Dyrekcji. Do oferty należy dołączyć wadjum w wysokości 5 proc. oferowanej sumy.

Zlecenie Nr. 1186/8. 9065

Numer akt: Km. V. 2003/34. 9064

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru V-go Stefan Jaroszyński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śląska nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 listopada 1935 r. o godz. 12 w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, odbędzie się 2-ga sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Konstantego Kryger'a z Fordonu nieruchomości Fordon, położonej w Fordonie przy Rynku, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego i gościńca, zapisanej w księdze wieczystej Fordon, tom VI, wykaz 134, którą przechowuje Sąd Grodzki w Bydgoszczy.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 76.715,56; cena zaś wywołania wynosi 51.143,72 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 7.671,56 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, Wały Jagiellońskie nr. 2, sala nr. 3.

Bydgoszcz, dnia 12 września 1935 r.

Komornik:
(—) Stefan Jaroszyński.

Sygnatura: 451/33. 9066

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łobżenicy, Józef Westphal, mający kancelarję w Łobżenicy, ul. Wyrzyska nr. 27 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 października 1935 r. o godz. 9 przed poł. przystąpi do opisu nieruchomości Runowo Kr. tom II, karta 25, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 1.918,60 zł., przypadającej wierzycielom Marcie, Liesbeth i Fryderykowi Schulzom od dłużnika Walentego Stasiaka i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Łobżenica, dnia 30 września 1935 r.

Komornik:
(—) Józef Westphal.

Spis zapowiedzi nr. W. 6. 8998

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) rolnik Franciszek Wika, kawaler, zamieszkały w Wilczych-Błotach powiat Starogard, syn rolnika Piotra Wiki i tegoż żony Rozalji z Machnikowskich, zamieszkałych w Wilczych-Błotach; 2) robotnica Anna Wojak, stanu wolnego, zamieszkała w Gdańsku, Hundegasse nr. 4, córka rolnika Franciszka Wojaka, zamieszkałego w Suminie i tegoż zmarłej żony Juljanny z domu Behlke, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Lubichowie i w „Dniu Tczewskim".

Lubichowo, dnia 3 października 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
(—) J. Krause.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu I-go rewiru Lech Stanisław, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Groblowa 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 października 1935 r. o godz. 10-tej w Nicwałdzie pow. Grudziądz u p. Joanny i Kazimierza Dybałów odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z pianina, garderobiarki, szafy bibljotecznej, biurka, fotelu, stołu, stolika. krzeseł, kanapy, bufetu, kredensu, zegara stojącego, 1 lampy 5-cio świecowej (forniera dębowa), oszacowanych na łączną sumę 2.210,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. 9030

(—) Lech Stanisław,
komornik Sądu Grodzkiego, Rewir I.

Km. 1416/35. 9003

PRZETARG.

8 października godzina 11 sprzedaje przy ul. Podgórnej 13 przymusowym przetargiem za gotówkę: maszynę do dzielenia bułek, konia z uprzężą i wóz.

(—) Brunon Duplicki, komornik sądowy w Toruniu

Sąd Okręgowy — Wydział Karny w Grudziądzu.

I. K. 141/34. **WYROK**

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydział Karny Sądu Okręgowego w Grudziądzu, pod przewodnictwem sędziego S. O. Piłata, w obecności protokólanta apl. sądowego Cichonia, na posiedzeniu w dniu 9 lipca 1934 r. po rozpoznaniu na posiedzeniach w dniach 30 czerwca, 3 lipca i 9 lipca 1934 r. sprawy karnej z oskarżenia prywatnego **Stanisława Kunza senjora, zam.** w Grudziądzu, i Leona Dolińskiego zam. w Grudziądzu przeciwko: 1) Tadeuszowi Nowińskiemu, wydawcy, zam. w Grudziądzu ul. Murowa 46 ur. dnia 26 lutego 1904, w Czarminie, powiat Rypin, synowi Jana i Florentyny z Węsierskich, 2) Alojzemu Kowalskiemu odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Prawda w Oczy" zam. w Grudziądzu ul. Groblowa nr. 5, ur. 29 marca 1905 w Grudziądzu, synowi Leona i Antoniny z Maciejewskich, drukarzowi, oskarżonym o to, że w numerze 15 z 8 kwietnia 1934 r. czasopisma „Prawda w Oczy" umieścili artykuł pod tytułem: „Niżej bandytyzmu" w którym znajduje się następujące zdanie: ...Dalej że Pan Redaktor niejednokrotnie ośmieszył ich wyczyny redaktorskie w Gońcu jak również śmiało zapytał się, jakiem prawem okradają miasto pod pretekstem prowadzenia teatru...". **orzekł:**

I) Oskarżonego Tadeusza Nowińskiego uznaje winnym, że w Grudziądzu w numerze 15 czasopisma „Prawda w Oczy", z dnia 8 kwietnia 1934 r. w artykule pod tytułem: „Niżej bandytyzmu" przez umieszczenie w odniesieniu do oskarżycieli prywatnych Leona Dolińskiego i Stanisława Kunza senjora słów: ...jak również śmiało zapytał się, jakiem prawem okradają miasto pod pretekstem prowadzenia teatru..." pomówił oskarżycieli prywatnych o takie postępowanie, które może ich poniżyć w opinji publicznej, czem dopuścił się występku z art. 255 § 1. k. k. i na zasadzie tego przepisu skazuje go na karę aresztu przez pięć miesięcy i grzywnę w kwocie stu złotych, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego, uiszczenie opłaty sądowej w kwocie trzydziestu złotych i na zwrot oskarżycielom prywatnym kosztów postępowania przez nich poniesionych.

II) Oskarżonego Alojzego Kowalskiego uznaje winnym, że jako odpowiedzialny redaktor dopuścił z niedbalstwa do umieszczenia w nr. 15 czasopisma „Prawda w Oczy" z dnia 8 kwietnia 1934 r. w Grudziądzu, artykułu pod tytułem „Niżej bandytyzmu" o treści wyżej podanej zawierającego znamiona występku z art. 255 § 1. k. k. czem dopuścił się przestępstwa z § 21. ustawy prasowej z 7 maja 1874 i na zasadzie tegoż przepisu skazuje go na karę aresztu przez jeden miesiąc, na ponoszenie kosztów postępowania karnego i uiszczenie opłaty sądowej w kwocie pięciu złotych, oraz na zwrot oskarżycielom prywatnym kosztów postępowania przez nich poniesionych. 9000

III(Na zasadzie art. 61 k. k. zawiesza obu oskarżonym wykonanie kar pozbawienia wolności warunkowo na przeciąg lat trzech.

IV) Na zasadzie art. 255 k. k. zarządza umieszczenie wyroku w czasopismach „Prawda w Oczy" „Goniec Nadwiślański" i „Dzień Grudziądzki".

Numer akt: Km. 802/34 II. 9037

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kościerzynie rewiru II-go Tadeusz Piechowiak, mający kancelarję w Kościerzynie, ul. Św. Jańska nr. 1-2 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 listopada 1935 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Kościerzynie, pokój nr. 11, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Adama Maciejewskiego, zam. w Mechowie nieruchomości wiejskiej Lipusz tom I, wykaz L. 16, położonej w Mechowie pow. Kościerzyna o ogólnym obszarze 80.01,99 ha, składającej się z domu mieszkalnego, obór, stodoły, kuźni wzgl. piekarnika, ziemi ornej, łąk, bagna, pastwisk, lasu, zagajenia, nieużytków gruntu pod zabud., ogrodu, jeziora oraz inwentarza żywego i martwego. Księga hip. znajduje się w przechowaniu Sądu Gr. w Kościerzynie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 32.447,96; cena zaś wywołania wynosi 24.335,97 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 3.244,80 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Kościerzynie, ul. 3 Maja, sala nr. 14.

Kościerzyna, dnia 2 października 1935 r.

Komornik: (—) Tad. Piechowiak.



Nieszczęście.
— Kto pana tak urządził? auto? motocykl?
— Nie, wierzyciel!

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Wit Włosek, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.